MAGAZYN *razem z dodatkami*

Czarne scenariusze co do cen paliw jeszcze się nie realizują str. 18-19

● Czy armia będzie zakładnikiem politycznego boksu? str. 23 ● Oddali Stomilowi najlepsze lata życia str. 24

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów**

Kurier Poranny

Piątek–Niedziela
13–15.03.2026

www. poranny.pl

Nr 50 (10698)
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Ponad 150 mln zł będzie kosztowało utworzenie nowego wodnego szlaku Pisa – Narew **str. 4**

FOT. ARTUR RESZKO/PAP

Szef MSWiA w Podlaskiem. Zaapelował do prezydenta o podpisanie ustawy wdrażającej SAFE **str. 4**

I o to chodzi. Młodzi duchem emeryci z Czarnej Białostockiej będą grać dopóki sił im starczy **str. 12**

Nr ISSN 0866-9511 Nr indeksu 350354

BIAŁYSTOK SZYMON PAPPE POZOSTAWIŁ WIELE REALIZACJI

Białostocki historyk na tropie architekta

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Historyk Wiesław Wróbel poszukuje śladów po znanym architekcie – jednym z tych, którzy kształtowali oblicze międzywojennego Białegostoku. Szymon Pappe pozostawił po sobie liczne realizacje rozsiane po całym mieście **str. 10**

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Czasami takie rozstanie jest potrzebne po to, żeby przede wszystkim się nie kłócić i pracować w spokojniejszej atmosferze – mówi posłanka Barbara Okuła o odejściu z Polski 2050 **STR. 8-9**

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Studenci II roku ratownictwa na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku nakręcili filmy o tym, co boli młodych ludzi **STR. 14**

eprasa.pl b9b484c67c

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 85 875 07 30, bok.prenumerata@polskapress.pl

Apel Izby Wydawców Prasy w sprawie tzw. czystych nośników

Izba Wydawców Prasy apeluje o unowocześnienie przepisów, które będą działały na rzecz poprawienia stanu finansowania kultury. Polska Press Grupa jest członkiem IWP i popiera apel.

Sektor kultury i środowiska kreatywne, od których istnienia i działania zależą losy i stan polskiej kultury, od lat apelują do władz o rozwiązanie tzw. problemu czystych nośników. Nasze środowisko to ponad 300 000 ludzi zatrudnionych w sektorach, które nazywa się kreatywnymi. (...) Wspólnie generujemy 4 proc. PKB i chcielibyśmy, by dla dobra kraju ten wskaźnik systematycznie wzrastał.

Sektor kreatywny każdego dnia dostarcza społeczeństwu wartościowe treści, które pomagają nam rozumieć rzeczywistość, śledzić wydarzenia i korzystać z rozrywki. Jest to realna praca, która powinna być godnie wynagradzana. Jednym z elementów tego wynagrodzenia są opłaty od tzw. czystych nośników i urządzeń służących do kopiowania utworów w ramach dozwolonego użytku osobistego - stanowiące rekompensatę za możliwość kopiowania utworów na własny użytek. Problem polega jednak na tym, że w obecnym kształcie mechanizm ten jest rozwiązaniem archaicznym, krzywdzącym twórców i producentów kultury. Doceniamy wysiłek państwa w finansowaniu środowisk twórczych, ale musimy po raz kolejny zaapelować o unowocześnienie przepisów, które będą działały na rzecz poprawienia stanu finansowania kultury i to w sposób nieobciążający budżetu państwa! Sprawa nie wymaga regulacji ustawowych. Wystarczy złożenie podpisu na nowelizacji rozporządzenia dot. czystych nośników i urządzeń służących do kopiowania utworów w ramach dozwolonego użytku osobistego. Nieaktualność obowiązujących przepisów w naszym kraju jest kuriozalna. W Polsce, w odróżnieniu od innych krajów UE, lista nośników objętych opłatą wciąż zawiera m.in. płyty CD, kasety VHS, magnetowidy czy nawet kasety magnetofonowe - czyli nośniki i urządzenia, których mało kto dziś używa i niemal nikt już nie produkuje. W wykazie wciąż brakuje używanych na masową skalę komputerów, smartfonów, telewizorów, czy tabletów. (...)

Czyż nie jest zatem oczywiste, że należy go niezwłocznie objąć niewielką opłatą, uiszczaną przez jego producentów i dystrybutorów? Autorzy tego listu od lat przekonują, że jest to konieczne i równie długo czekają na niezbędne regulacje. Bezczynność Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w tej sprawie jest zdumiewająca, tym bardziej, iż projekt nowelizacji był szeroko konsultowany publicznie i jest gotowy, ale wciąż niepodpisany. Wbrew obietnicom jego wprowadzenia od 1 stycznia 2026 roku, podpisu na stosownym rozporządzeniu nadal nie ma. Dlatego po raz kolejny apelujemy o sprawczość, by hasło: „robimy, nie gadamy" nie pozostało pustym frazesem i aby tysiące polskich twórców, w tym muzycy, filmowcy, aktorzy, twórcy fotografii, grafik i rysunków, pisarze, naukowcy, wydawcy prasy czy dziennikarze - wzorem swoich europejskich koleżanek i kolegów - miały szansę na przetrwanie i rozwój.

Mariusz Przybylski pokaże swoją kolekcję

Białystok
Urszula Śleszyńska

To będzie wielkie, modowe święto. Znany projektant, Mariusz Przybylski ponownie odwiedzi Białystok i już w sobotę 14 marca o godz. 18 zaprezentuje kolekcję męską w Operze i Filharmonii Podlaskiej. Wszystko w ramach projektu artystyczno-modowego „ON/HE/IL" Domu Kultury „Śródmieście". Wstęp na pokaz jest wolny, za okazaniem bezpłatnych wejściówek.

Ceniony w kraju i za granicą projektant zaprezentuje ponad 20 autorskich sylwetek.

„ON/HE/IL" to wyjątkowy projekt artystyczny ukazujący modę jako ważny aspekt współczesnego mężczyzny.

- Chcieliśmy zaprosić projektanta, który ma ustabilizowaną pozycję nie tylko w Polsce, ale i w Europie, który poprzez swoje kolekcje udowadnia, że ta estetyka męska jest bardzo ważna we współczesnym świecie - tłumaczy Wojciech Bokłago, dyrektor DK „Śródmieście". - Udało nam się namówić Mariusza Przybylskiego. Warto podkreślić, że projektant ten rzadko wyjeżdża poza Warszawę czy poza duże ośrodki mody i prezentuje pełną kolekcję. Białystok jest jednym z jego ulubionych miejsc, dlatego się zgodził. Będzie to pełnowymiarowa kolekcja, ponad 28 sylwetek. Kolekcja bardzo artystyczna, przełamująca stereotypy i mająca wielkie pokłady artystyczne zarówno w kroju, kolorze, jak i fakturze.

Bokłago dodaje, że obecnie moda wykorzystywana jest do budowania określonego wizerunku zarówno społecznego, jak i kulturowego. Może ona być też uniwersalnym językiem komunikacji. Bez względu na przynależność kulturową czy pochodzenie może stanowić doskonały środek do samoakceptacji.

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Mariusz Przybylski to jeden z najbardziej znanych i cenionych polskich projektantów

Kolekcja, którą będziemy mogli zobaczyć w sobotę, jest dedykowana specjalnie na ten pokaz. To hołd dla nowoczesnej męskości: świadomej, dojrzałej i odpowiedzialnej. Męskości, która buduje, a nie niszczy, wyraża siłę przez autentyczność i konsekwencję, ceni kulturę i sztukę, jako istotny element społeczny.

- Z okazji Dnia Mężczyzny wybraliśmy z naszych kolekcji najlepsze męskie looki i złożyliśmy z nich spójną, nowoczesną kolekcję prezentującą wyłącznie modę męską, od której wszystko się zaczęło, i która już od dwóch dekad jest nieodłącznym elementem DNA marki Mariusz Przybylski - mówi sam projektant. - Choć z czasem dołączyła moda damska, to właśnie męskie sylwetki niezmiennie wyznaczają jej kierunek i sens.

Mariusz Przybylski to jeden z najbardziej znanych i cenionych polskich projektantów. Ukończył łódzką Akademię Sztuk Pięknych na wydziale projektowania ubioru. Karierę w modzie zaczął od mody męskiej. Dzisiaj projektuje i dla kobiet, i dla mężczyzn. Pierwszy pokaz Mariusza Przybylskiego odbył się w 2005 roku w Warszawie, w zeszłym roku projektant obchodził 20-lecie swojej działalności. Jego projekty cieszą się uznaniem za innowacyjność i odwagę, umiejętność łączenia tradycji z nowoczesnymi rozwiązaniami oraz za doskonałą jakość.

W ramach projektu „ON/HE/IL" odbyła się też prezentacja ubrań stworzonych przez młodego, białostockiego projektanta Norberta Wojno. Trwa także wystawa zdjęć fotografki Tatsiany Volkavy - można ją oglądać jeszcze do 3 kwietnia w Domu Kultury „Śródmieście" w Białymstoku (ul. Kilińskiego 13, II piętro) od poniedziałku do piątku w godz. 10-18.

Dwudniowa świąteczna zbiórka żywności

Podlaskie
opr. (R)

W piątek i sobotę odbędzie się kolejna edycja ogólnopolskiej zbiórki żywności Caritas „Tak. Pomagam!". Wolontariuszy będzie można spotkać przy koszach Caritas ustawionych przy kasach w wybranych sklepach sieci Lidl i Biedronka.

Podczas codziennych zakupów każdy będzie mógł w prosty sposób pomóc osobom potrzebującym - seniorom, osobom samotnym, rodzinom wielodzietnym oraz osobom w kryzysie bezdomności.

Do koszy Caritas można włożyć produkty o długim terminie ważności, m.in. makaron, ryż, kaszę, konserwy, olej czy słodycze. Z zebranej żywności Caritas przygotuje paczki świąteczne dla najbardziej potrzebujących mieszkańców regionu oraz posiłki wielkanocne dla osób ubogich i samotnych.

Zbiórka odbędzie się w kilkudziesięciu wybranych sklepach w Białymstoku, Mońkach, Choroszczy, Sokółce, Czarnej Białostockiej i Knysznie.

- Zachęcamy mieszkańców Białegostoku i okolic do włączenia się w akcję. Wystarczy podczas zakupów wybrać jeden dodatkowy produkt i włożyć go do kosza Caritas. To prosty gest, który dla wielu osób może oznaczać spokojniejsze i godniejsze święta - mówi Michał Kulikowski, rzecznik prasowy Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Dzięki ofiarności darczyńców w poprzednich edycjach zbiórki Caritas zebrała już blisko 9 tys. ton żywności, która trafiła do ponad 1,5 mln potrzebujących.

Pogoda w regionie

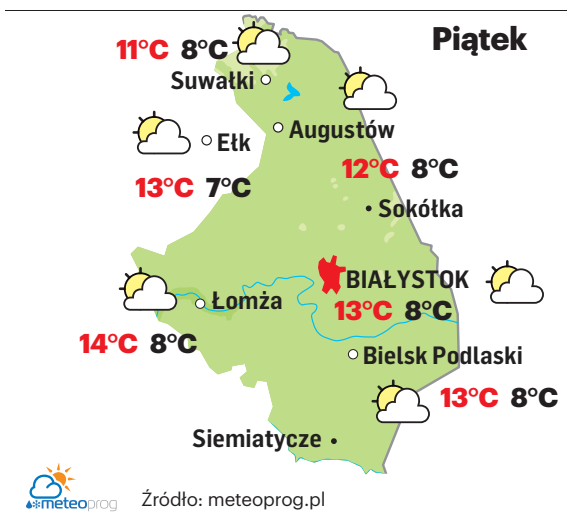

Źródło: meteoprog.pl

Sobota
dzień MIN 12°C MAX 14°C
noc MIN 6°C MAX 7°C

Niedziela
dzień MIN 11°C MAX 13°C
noc MIN 6°C MAX 7°C

13 MARCA 2026

Dziś 72. dzień roku.
Do sylwestra pozostało 293 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 5.45, zachód o godzinie 17.28. Dzień będzie trwać 11 godzin i 43 minuty. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 5 godzin i 13 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 4 godziny i 9 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Bożena, Krystyna

KALENDARIUM

1707
W kościele św. Krzyża w Warszawie po raz pierwszy odśpiewano Gorzkie żale (nabożeństwo pasyjne).

1881
Cesarz Rosji Aleksander II Romanow zginął w wyniku zamachu bombowego przeprowadzonego przez polskiego działacza Narodnej Woli Ignacego Hryniewieckiego, który również poniósł śmierć.

1931
Sejm RP przyjął ustawę znoszącą wszystkie przywileje lub ograniczenia związane z pochodzeniem, narodowością, językiem, rasą lub religią sprzed 1918 roku.

2013
Argentyński kardynał Jorge Mario Bergoglio został wybrany 266. papieżem i przyjął imię Franciszek. Posługę tę pełnił do 21 kwietnia 2025 r.

eprasa.pl b9b484c67c

REKLAMA 0011491700

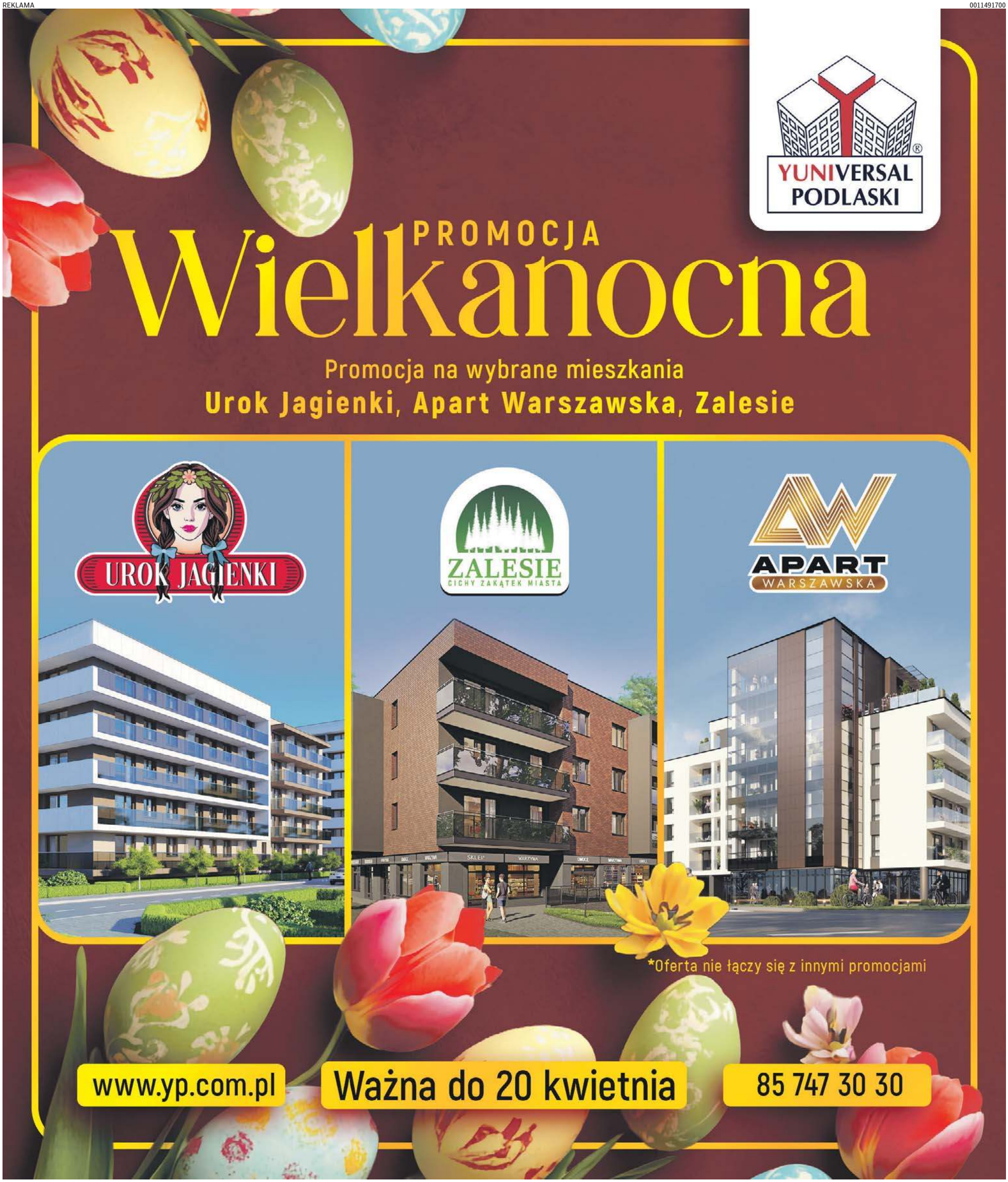

eprasa.pl b9b484c67c

Oskarżeni o udział w przemycie papierosów chcą poddać się karze

Z sądu
PAP

Możliwe jest dobrowolne poddanie się karze przez oskarżonych w sprawie przemytu papierosów na ogromną skalę, w tym funkcjonariuszy KAS z przejścia granicznego w Bobrownikach (Podlaskie), którym zarzucono przyjmowanie łapówek - takie stanowisko przedstawili w czwartek ich obrońcy przed Sądem Okręgowym w Białymstoku.

Akt oskarżenia obejmuje dziewięć osób, w tym ośmiu byłych funkcjonariuszy służby celno-skarbowej. Śledztwo w tej sprawie prowadziła podlaska delegatura Prokuratury Krajowej.

W czwartek przed Sądem Okręgowym w Białymstoku miał rozpocząć się proces w tej sprawie. Przed odczytaniem aktu oskarżenia pojawił się jednak wniosek obrońców o możliwość poddania się karze przez ich klientów. W tej sytuacji sąd dał adwokatom czas na złożenie takich wniosków na piśmie, a prokuraturze na ustosunkowanie się do tych propozycji.

Nowy termin został wyznaczony za miesiąc. Jeśli wnioski obrońców zaakceptuje prokuratura, a potem sąd, wyrok zapadnie bez przeprowadzania rozprawy.

W ocenie śledczych zorganizowana grupa przestępcza, zajmująca się przemytem na wielką skalę papierosów pochodzących z Białorusi, działała od jesieni 2018 r. do wiosny 2020 r. w województwach podlaskim i mazowieckim, w tym m.in. w Białymstoku, Łapach, Bobrownikach i Siedlcach. Papierosy przemycała do Polski m.in. przez drogowe przejście graniczne w Bobrownikach i następnie nielegalnie wprowadzała je do obrotu.

Według ustaleń śledztwa, grupa wprowadziła do obrotu co najmniej 29,4 mln paczek papierosów różnych marek. Uszczuplenia podatkowe (akcyza, cło, podatek VAT) zostały oszacowane na łącznie nie mniej niż 497,9 mln zł.

Osiem osób z grupy objętej tym aktem oskarżenia to byli (zostali zwolnieni ze służby) funkcjonariusze KAS z oddziału celnego w Bobrownikach. W ich przypadku chodzi o przestępstwa o charakterze korupcyjnym. Prokuratura zarzuca im, że wielokrotnie nie dopełniali obowiązków służbowych, w tym obowiązku przeciwdziałania przemytowi, i współpracowali z członkami grupy przestępczej, umożliwiając przejazd pojazdów z przemytem przez granicę.

W zarzutach jest mowa o łapówkach sięgających łącznie blisko 4,9 mln zł. Kwoty uzyskane przez poszczególne osoby wahały się od 10 tys. zł do ponad 924 tys. zł, zależnie od skali ich udziału w przestępstwach i liczby transportów.

Oskarżonym grozi do 10 lat więzienia i wysokie grzywny.

Szef MSWiA zaapelował do prezydenta o podpisanie ustawy wdrażającej SAFE

Z granicy
PAP

Szef MSWiA Marcin Kierwiński zaapelował w czwartek do prezydenta Karola Nawrockiego o podpisanie ustawy wdrażającej unijny program SAFE. W Ozieranach Wielkich, przy granicy z Białorusią, zaprezentował znajdujący się tam system antydronowy.

FOT. PAP/ARTUR RESZKO

Czwartkowa konferencja w Ozieranach Wielkich

Podczas czwartkowej konferencji w miejscowości Ozierany Wielkie, przy granicy z Białorusią, minister Kierwiński zaznaczył, że został tam uruchomiony pierwszy moduł systemu antydronowego, wchodzący w skład systemu do detekcji, rozpoznawania i przeciwdziałania obiektom latającym - także dronom.

- Naszą ambicją jest oczywiście to, aby cała nasza granica wschodnia, cała nasza granica morska była właśnie wyposażona w tego typu system - zapowiedział Kierwiński.

Dodał, że uruchomienie kolejnych pięciu modułów zaplanowane jest na najbliższe miesiące, ale w tym celu musi być spełniony jeden warunek - stabilne finansowanie z programu SAFE.

- Z tego miejsca, w którym widzimy pierwszy system antydronowy na polskiej granicy, chcę powiedzieć jasno i zaapelować raz jeszcze do pana prezydenta: panie prezydencie, polska granica, polscy funkcjonariusze potrzebują nowoczesnego sprzętu! Pieniądze z SAFE mają właśnie tego typu systemy budować - zaznaczył Kierwiński.

Czas na podjęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w Banku Gospodarstwa Krajowego do obsługi środków z unijnych pożyczek, prezydent Karol Nawrocki ma do 20 marca.

Zaprezentowany w Ozieranach Wielkich system składa się z dwóch elementów - radarów, które mają wykrywać statki powietrzne, a także skanerów radiowych, które mają identyfikować te obiekty, aby później je zwalczać, strącać lub przechwytywać.

Szef MSWiA: Panie prezydencie, polska granica, polscy funkcjonariusze potrzebują nowoczesnego sprzętu! Pieniądze z SAFE mają właśnie tego typu systemy budować

Kierwiński wyjaśnił, że moduł systemu antydronowego to „polska myśl technologiczna". - To jest myśl technologiczna autorstwa polskich naukowców, polskich inżynierów. To są urządzenia, które produkowane są przez polskie firmy - powiedział szef MSWiA.

Towarzyszący mu wiceminister Czesław Mroczek zapowiedział, że jeszcze w czwartek obaj wezmą udział w spotkaniu z kilkudziesięcioma funkcjonariuszami podlaskiego oddziału Straży Granicznej, którzy właśnie przystąpili do służby.

Poinformował też, że w najbliższych latach liczebność Straży Granicznej zostanie zwiększona o blisko trzy tys. etatów - tak, żeby była ona przygotowana do odpierania wszystkich potencjalnych zagrożeń, związanych z sytuacją w naszym regionie i na świecie.

Zwiększanie stanów liczbowych SG wraz z działaniami inwestycyjnymi i poprawą sprawności działania przynoszą - zdaniem wiceministra - efekty widoczne w statystykach dotyczących nielegalnej migracji.

Mroczek podkreślił, że wschodnia granica Polski jest szczelna, a dzięki współpracy funkcjonariuszy SG, żołnierzy Wojska Polskiego oraz funkcjonariuszy Policji od wielu tygodni mamy komunikaty dobowe, z których wynika, że nie stwierdzono prób nielegalnego przekroczenia granicy.

Polska jest największym beneficjentem unijnego programu pożyczek SAFE - może z niego pozyskać ok. 43,7 mld euro, czyli prawie 200 mld zł. Według deklaracji rządu, 89 proc. środków z SAFE ma trafić do polskich firm zbrojeniowych. Pieniądze mają zostać przeznaczone na wzmocnienie bezpieczeństwa Polski. Chodzi o realizację potrzeb wojska, wsparcie Policji i Straży Granicznej oraz ochronę cyberprzestrzeni.

Ustawa wdrażająca SAFE trafiła na biurko prezydenta, który ma do 20 marca ma czas na podjęcie decyzji ws. programu. Prezydent wraz z prezesem NBP Adamem Glapińskim zaproponował alternatywę do unijnego SAFE - „polski SAFE 0 proc."

Z POLICJI

40-latek usłyszał 152 zarzuty

Aż 152 zarzuty kradzieży z włamaniem usłyszał mężczyzna, który włamywał się do kontenerów z używaną odzieżą. Grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności.

W październiku minionego roku do policjantów z białostockiej komendy zgłosiła się kobieta, która powiedziała, że ktoś włamuje się do kontenerów z używaną odzieżą. Funkcjonariusze zwalczający przestępczość przeciwko mieniu ustalili, że pod osłoną nocy, na dwóch białostockich osiedlach włamywacz wielokrotnie uszkadzał kłódki, wchodził do kontenerów i kradł znajdujące się tam ubrania oraz buty. Mundurowi wpadli na trop włamywacza. Zauważyli go na Nowym Mieście, jak włamał się do kolejnego kontenera. Mężczyzna został zatrzymany na gorącym uczynku. Okazał się nim 40-letni mieszkaniec Tykocina. Policjanci znaleźli przy nim uszkodzone wkłady kłódek, które miał w kieszeniach, wkręty oraz klucz nasadowy. Okazało się, że do Białegostoku przyjechał autem, które zaparkował na miejscu dla osób niepełnosprawnych. Został za to ukarany mandatem w wysokości 800 zł. Pracujący nad sprawą śledczy ustalili, że 40-latek od października aż 152 razy włamał się do kontenerów z używaną odzieżą. Wartość strat oszacowano na blisko 60 tys. zł. Jak powiedział policjantom naprawia samochody, a kradzionymi ubraniami czyścił ręce i części pojazdów. Nie był w stanie jednak wytłumaczyć, do czego potrzebne były mu skradzione buty.

Mężczyzna został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Usłyszał łącznie 152 zarzuty kradzieży z włamaniem. Grozi mu do 10 lat więzienia. (R)

Powstaje szlak wodny Pisa-Narew. Za 150 mln zł

Turystyka
Tomasz Maleta, PAP

Ponad 150 mln zł będzie kosztowało utworzenie nowego wodnego szlaku turystycznego Pisa-Narew, który będzie przebiegał przez trzy województwa: podlaskie, warmińsko-mazurskie i mazowieckie. W ramach szlaku powstaną m.in. przystanie, miejsca odpoczynku, obsługi kajakarzy oraz kamperów.

W czwartek w Narewce odbyła się konferencja inaugurująca projekt trzech województw „Pisa-Narew - szlak aktywnej turystyki wodnej".

– Na naszych oczach powstaje markowy produkt turystyczny - mówiła Małgorzata Wilk-Grzywny, wiceprezes Polskiej Organizacji Turystycznej. – Unikalny, wyróżniający się na tle konkurencji co najmniej w Polsce. Z niezwykłymi walorami hydrograficznymi. Rzeka Narew jest jedną z trzech takich rzek na świecie, oprócz Amazonki i Kongo, warkoczową. To ją wyróżnia na tle innych. Do tego dochodzą dziewicze tereny wokół szlaku.

Będzie się on ciągnął przez 351 km. Historyczna inwestycję poprowadzą wspólnie trzy województwa: podlaskie, warmińsko-mazurskie i mazowieckie.

Marszałek woj. podlaskiego Łukasz Prokorym zaznaczył, że przedsięwzięcie jest jedną z największych inwestycji turystycznych w regionie. – To nowy szlak turystyczny o wartości ponad 150 mln zł, z czego prawie 130 milionów stanowią środki z Funduszy Europejskich. W ramach projektu zmodernizowanych zostanie ponad 350 kilometrów naturalnego szlaku wodnego, a wzdłuż rzek powstaną przystanie, miejsca odpoczynku i infrastruktura dla turystów – powiedział.

Jak dodał, inwestycja ma szczególne znaczenie dla wschodnich regionów kraju.

– To ważny projekt dla terenów przygranicznych, gdzie branża turystyczna w ostatnich latach mocno ucierpiała. Chcemy przyciągnąć tutaj turystów, bo naprawdę warto. Musimy pokazać światu wszystkie te piękne miejsca – podkreślił marszałek.

Szlak poprowadzi przez obszary o dużych walorach przyrodniczych, m.in.: Narwiański Park Narodowy i występujący tam unikalny system wielokorytowej Narwi zwanej Polską Amazonią, Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi, będący oazą dzikiej przyrody, Puszczę Piską, która jest drugim pod względem wielkości kompleksem leśnym w Europie.

W ramach projektu do końca 2028 roku powstanie infrastruktura wodna i turystyczna obejmująca pierwotny szlak Pisa – Narew poszerzony o górny i środkowy bieg rzeki Narew wraz z jej dopływami: Narewką i Supraślą. W realizację projektu poza trzema samorządami wojewódzkimi jest zaangażowanych 18 gmin z tych trzech regionów.

Małgorzata Wilk-Grzywny zwróciła uwagę, że produkt markowy musi być dobrze zarządzany. – To, oznacza dbałość o powstającą infrastrukturę czy usługi. Bardzo się cieszę, że w ramach projektu przewidziano miejsca przyjazne kajakarzom, kamperowcom. I że do programu zostali włączeni przedsiębiorcy - podkreśliła wiceprezes POT.

Dodała, że z dobrym zarządzaniem wiąże się dbałość o ofertę turystyczną i spójna promocja.

– Z badań wynika, że 30-40 procent Polaków zainteresowanych jest wypoczynkiem w naturze. A 16 proc. to bezpośrednio zainteresowani takim produktem - mówiła Małgorzata Wilk-Grzywny.

eprasa.pl b9b484c67c

KPO: WYDŁUŻENIE TERMINU NA ROZLICZENIE INWESTYCJI W SILOSY

Zachęcamy wszystkich rolników, którzy podpisali z ARiMR umowy o objęcie wsparciem zakupu i montażu silosów wraz z wyposażeniem, do realizacji założonych inwestycji. Dzięki wprowadzonym przez MRiRW zmianom legislacyjnym termin na zakończenie przedsięwzięć i złożenie wniosku o płatność został przesunięty do 30 kwietnia 2026 r.

FOT. ADOBESTOCK

W sytuacji, w której rolnik, pomimo zakończenia realizacji przedsięwzięcia do 30 kwietnia 2026 r. i wystąpienia do właściwych organów o wydanie stosownych pozwoleń, oświadczeń czy decyzji (np. decyzji o pozwoleniu na użytkowanie), wspomnianych dokumentów nie otrzyma, wciąż będzie mógł liczyć na otrzymanie pełnej kwoty dofinansowania. Ważne jest, aby wraz z wnioskiem o płatność złożyć dokumenty potwierdzające wykonanie tej inwestycji. Mogą to być faktury, dowody zapłaty lub inne dokumenty opatrzone datą nie późniejszą niż 30 kwietnia 2026 r. Będą one stanowiły potwierdzenie dokonania w okresie do 30 kwietnia 2026 r. zakupów, montażu, rozruchu maszyn i urządzeń, zakończenia robót budowlanych, złożenie wniosków do organów itp.

Zachęcamy rolników, aby zrealizowali i rozliczyli swoje inwestycje w terminie. W przypadku pytań czy wątpliwości eksperci z ARiMR są do Państwa dyspozycji. Wnioski o płatność końcową należy składać wyłącznie w formie elektronicznej przez skorzystanie z formularza udostępnionego na Platformie Usług Elektronicznych pod adresem: **https://epue.arimr.gov.pl/**. Do 1 marca 2026 r. ponad 6 tys. rolników zakończyło swoje inwestycje i złożyło wnioski o płatność na kwotę 218,45 mln zł. Do tego czasu ARiMR przekazała na konta beneficjentów 203,5 mln zł.

Przypominamy, że poziom refundacji i wysokość wsparcia, które może otrzymać beneficjent, wynosi:
1) do 60% kosztów kwalifikowalnych i nie więcej niż 60 tys. zł – w przypadku młodego rolnika,
2) do 50% kosztów kwalifikowalnych i nie więcej niż 50 tys. zł – w przypadku pozostałych wnioskodawców.

W naborze, który został przeprowadzony w 2023 roku (od 5 czerwca do 5 lipca 2023 r.), do ARiMR wpłynęło blisko 13 tys. wniosków o pomoc, z czego 9,35 tys. rolników ma podpisane i aktywne umowy na realizację przedsięwzięć.

ARiMR
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

NOWA KAMPANIA DOPŁAT – PRZYGOTUJ SIĘ DO ZŁOŻENIE WNIOSKU

Tradycyjnie od 15 marca rolnicy mogą ubiegać się o przyznanie dopłat bezpośrednich i obszarowych w ramach nowej kampanii. Choć do rozpoczęcia naboru pozostała jeszcze chwila, warto już teraz sprawdzić poniższe zasady i przygotować się do złożenia wniosku.

Zadbaj o wpis do EP
Jeśli nie masz numeru EP, w pierwszej kolejności uzyskaj wpis do ewidencji producentów ARiMR. Wniosek o nadanie numeru EP możesz złożyć online (e-Doręczenia), w biurze powiatowym lub pocztą. Formularz wniosku jest dostępny na stronie internetowej Agencji.

Sprawdź numer konta
Poprawny numer konta bankowego pozwoli Agencji na szybką i bezproblemową wypłatę środków.

Przetestuj logowanie do aplikacji eWniosekPlus
Wniosek o przyznanie płatności możesz złożyć wyłącznie online, dlatego upewnij się, że masz dostęp do aplikacji eWniosekPlus oraz sprawdź poprawność loginu i hasła. Zajrzyj na stronę internetową Agencji do sekcji „Systemy teleinformatyczne ARiMR". Do Twojej decyzji pozostaje wybór drogi logowania: za pomocą eWniosekPlus lub Platformy Usług Elektronicznych.

Zaplanuj termin złożenia wniosku
Kampania dopłat 2026 startuje 15 marca. Jeśli zastanawiasz się, kiedy złożyć wniosek, to podpowiadamy – zrób to na początku naboru. W tej sytuacji masz więcej czasu na uzupełnienia lub poprawę deklaracji.

Bądź na bieżąco z zasadami
Zapoznaj się z komunikatami i instrukcją wypełniania wniosku, zanim przystąpisz do jego uzupełnienia. W instrukcji znajdziesz m.in. niezbędne informacje na temat rodzajów płatności, logowania, zakładania konta i odzyskiwania hasła.

FOT. ADOBESTOCK

Upewnij się, że masz tytuł prawny do działki
Pamiętaj, we wniosku wykazujesz wszystkie posiadane grunty. Do przyznania płatności kwalifikują się te, do których posiadasz tytuł prawny na dzień 31 maja 2026 roku.

Sprawdź dane na wniosku
Dostosuj wniosek do aktualnej struktury zasiewów. Pozwoli to na uniknięcie błędów, zwłaszcza tych związanych z monitoringiem satelitarnym.

Zapoznaj się z normą GAEC 2
Posiadasz w swoim gospodarstwie obszary podlegające ochronie w ramach normy GAEC 2 Ochrona torfowisk i obszarów podmokłych na gruntach użytkowanych rolniczo? Pamiętaj o obowiązku przestrzegania określonych zasad, np. nieprzekształcania i niezaorywania trwałych użytków zielonych, z wyjątkiem płytkiej uprawy gleby i podsiewu (nie częściej niż raz na 4 lata); zaorywania gruntów ornych, z wyłączeniem uprawy gleby do głębokości 15 cm.

Przygotuj wymagane dokumenty
Warto wcześniej przygotować wymagane załączniki do wniosku, np. umowy, oświadczenia czy inne dokumenty. Ułatwisz sobie pracę i zaoszczędzisz czas.

Od 15 marca możesz wypełnić wniosek o przyznanie płatności na rok 2026. Będziesz mógł to zrobić samodzielnie lub z pomocą doradcy. Co ważne – wysłanie wniosku należy do Ciebie.

eprasa.pl b9b484c67c

Nie rozpoczął się proces oskarżonych o przemyt balonami meteorologicznymi

Z sądu
PAP

Z powodu nieobecności jednego z trójki oskarżonych Sądowi Okręgowemu w Białymstoku nie udało się rozpocząć w czwartek procesu w sprawie przemytu papierosów przez granicę polsko-białoruską przy użyciu balonów meteorologicznych.

To pierwsza sprawa sądowa dotycząca przemytów dokonywanych w ten sposób. Według śledczych, oskarżeni w tej sprawie trzej młodzi Polacy przynajmniej kilka razy uczestniczyli w tego rodzaju przerzutach, łącznie było to 11,5 tys. paczek papierosów.

W październiku ub. roku Straż Graniczna i policja we wspólnej akcji zatrzymały w przygranicznej gminie Kuźnica młodych mężczyzn podejrzanych o przemyt papierosów przy pomocy balonów meteorologicznych. W miejscach zamieszkania zatrzymanych zabezpieczono wówczas przedmioty stanowiące dowód w sprawie, m.in. telefony, karty SIM i urządzenia służące do lokalizacji wysyłanych balonów.

Sprawę nadzorowała Prokuratura Okręgowa w Białymstoku, w której w jednym śledztwie połączone zostały wszystkie ujawnione w tym czasie przypadki przemytów przy użyciu balkonów. Łącznie zarzuty objęły przestępstwa dokonane w okresie od września 2024 r. do kwietnia 2025 r. i przemyt 11,5 tys. paczek nielegalnych papierosów.

Zarzuty dotyczą też naruszenia tzw. ustawy sankcyjnej. Jeden z zakazów ujętych w tej ustawie dotyczy przemytu papierosów z Białorusi. Przepisy te traktują przemyt papierosów z tego kraju uczestniczącego w agresji Rosji na Ukrainę jak zbrodnię, która podlega karze na czas nie krótszy niż trzy lata, nawet do 30 lat więzienia.

W związku z tym zarzutem proces nie mógł się w czwartek zacząć pod nieobecność jednego z oskarżonych. Jego adwokat przedstawiła zwolnienie lekarskie. Kolejny termin sąd wyznaczył na kwiecień. W śledztwie oskarżeni nie przyznali się i odmówili składania wyjaśnień.

Choroby nerek często nie dają objawów. Ważne są badania

Zdrowie
Magda Ciasnowska

Nawet co 10. osoba w Polsce może mieć przewlekłą chorobę nerek. Z okazji przypadającego 12 marca Światowego Dnia Nerek lekarze w Białymstoku przypomnieli, jak ważna jest profilaktyka i wczesne wykrywanie problemów z układem moczowym.

FOT. MAGDA CIASNOWSKA
Podczas konferencji mówiono o profilaktyce chorób nerek

Przewlekła choroba nerek może dotyczyć nawet 11 proc. Polaków. Większość nie jest jednak świadoma swojego stanu zdrowia - na dziesięć osób dotkniętych chorobą tylko jedna wie o diagnozie.

- U dzieci najczęstsze są zakażenia układu moczowego. Mamy też do czynienia z zespołem nerczycowym. Obecnie mamy dużo otyłości, z czym wiąże się nadciśnienie. Ono również może być pochodzenia nerkowego, zmieniać funkcję nerek. Gros dzieci ma problemy z zaburzeniami oddawania moczu, które pojawiają się zarówno w dzień, jak i w nocy - informuje prof. Katarzyna Taranta-Janusz, zastępca kierownika Kliniki Pediatrii i Nefrologii Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku.

Specjaliści podkreślają, że początkowe stadia chorób nerek bardzo często przebiegają bez wyraźnych objawów, dlatego tak ważne są badania profilaktyczne. - U małych dzieci gorączki bez określonej przyczyny, zawsze powinny skłonić do wykonania badania moczu. U starszych dzieci, które zgłaszają objawy typu zaburzenia mikcji, częstomocz, popuszczania moczu, bóle brzucha, bóle okolicy lędźwiowej, to już są sygnały, że możemy się spodziewać zakażenia układu moczowego - mówi dr Agnieszka Rybi-Szumińska, konsultant wojewódzka w dziedzinie nefrologii dziecięcej.

Lekarze zwracają uwagę także na inne objawy, które mogą wskazywać na problemy z nerkami. Należą do nich m.in. obrzęki czy opuchlizna, często mylone z reakcją alergiczną. Niepokój powinna wzbudzić także nagła zmiana barwy moczu. Zdarza się również, że pierwszym sygnałem choroby są zmiany w zachowaniu dziecka - apatia, osłabienie czy nawet gorsze wyniki w nauce.

Specjaliści zauważają, że świadomość społeczna dotycząca chorób nerek stopniowo rośnie, podobnie jak możliwości diagnostyczne. Mimo to lekarze zalecają, aby profilaktycznie wykonywać badanie moczu u dzieci przynajmniej raz w roku. Podkreślają też rolę zbilansowanej diety oraz regularnej aktywności fizycznej.

Białostoccy lekarze angażują się także w działania edukacyjne skierowane do młodych ludzi. Wraz z kilkoma ośrodkami medycznymi w kraju prowadzą program profilaktyczny „Nerki bez usterki", skierowany do uczniów klas maturalnych.

- Uświadamiamy młodzież, jakie są czynniki mogące doprowadzić do przewlekłej choroby nerek. Jak ważny jest udział własny w kreowaniu swojego zdrowia - mówi prof. Beata Naumnik, kierownik I Kliniki Nefrologii i Transplantologii z Ośrodkiem Dializ USK w Białymstoku.

Uczniowie otrzymują pojemniki na próbki moczu oraz paski diagnostyczne, dzięki którym mogą samodzielnie przeprowadzić podstawowe badanie w domu. Wyniki można sprawdzić przy pomocy specjalnej aplikacji, a w razie nieprawidłowości zgłosić się do lekarza.

REKLAMA 0011493278

Mieszkańcy gminy Turośl wygrali. Farmy wiatrowej nie będzie

Powiat kolneński
Martyna Jurkowska

Krótka, ale dość burzliwa była czwartkowa sesja rady gminy w Turośli. Pod presją protestujących mieszkańców i wbrew argumentom wójta, radni wycofali się z uchwały, która dawała zielone światło dla postawienia na terenie gminy farmy wiatrowej.

- Ogniwa władzy zawiodły w tej sprawie. Bo wstrzymywanie się od głosu to takie ciche przyzwolenie na inwestycję. A przecież inwestor nie może grać pierwszych skrzypiec, najważniejszy powinien być suweren. I dlatego dziękuję tym pięciu radnym, którzy opowiedzieli się przeciwko wiatrakom. A przede wszystkim mieszkańcom, którzy protestowali - spuentowała głosowanie jedna z mieszkanek gminy Turośl.

Bo choć udało się przekonać radnych do zmiany zdania, to głosowanie nie ujawniło wyraźnie, kto jest za mieszkańcami, a kto za inwestorem. Na 15 radnych, tylko 5 zagłosowało zgodnie z wolą protestujących, pozostałych 10 wstrzymało się od głosu.

Chodzi o budzącą emocje inwestycję. Grupa mieszkańców protestowała przeciwko planom ustawienia farm wiatrowych. Wczoraj radni unieważnili swoją uchwałę z grudnia o rozpoczęciu prac nad miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla części obrębów: Ksebki, Leman, Łacha, Nowa Ruda i Zimna w gminie Turośl, która otwierała inwestorowi drogę do ustawienia w części gminy wiatraków. O rozpoczęcie procedury planistycznej wystąpił inwestor z województwa mazowieckiego. Zgodnie z jego deklaracją, wysokość wiatraków miała nie przekroczyć 270 metrów, a liczba elektrowni - 16 sztuk.

Zanim doszło do głosowani nad uchyleniem uchwały, protestujący starli się przede wszystkim z wójtem gminy. Próbował on przekonać mieszkańców i radnych do inwestycji. Argumentował to wszystko kwestiami finansowymi i korzyściami, jakie miałaby z tego gmina. - Inwestycja zapewniłaby realne wpływy do budżetu. Byłby to podatek od wartości budowli, który mógłby osiągnąć rocznie 4 mln zł. Mieszkańcy mogliby liczyć na tańszą energię. Firma stawia na dobrego sąsiada poprzez aktywne działania społeczne, które dotyczyłyby np. doposażenia jednostek OSP, dofinansowania kół gospodyń wiejskich, klubów wiejskich, szkół. Korzyścią dla gminy byłaby budowa infrastruktury drogowej niezbędnej do dowiezienia wiatraków - wyliczał wójt. Wskazywał jednocześnie, że gm. Turośl ma najniższy w województwie wskaźnik dochodów na mieszkańca. I, że farma wiatrowa mogłaby pobudzić rozwój innych gałęzi gospodarki, co mogłoby się przełożyć na wyższe dochody mieszkańców.

Finansowe argumenty nie przekonały jednak ani radnych, ani protestujących: - Wójt zachwycił się milionami, ale jaka jest gwarancja, że one w ogóle do nas wpłyną? - pytali mieszkańcy.

I wskazywali na szkody, które farma wiatrowa może im przynieść. - Na naszych terenach jest cicho, nie ma dużego ruchu, a 16 turbin spowoduje wielki hałas, może nawet większy niż autostrada. Do tego spadnie wartość naszych ziem - mówiła jedna z protestujących. I apelowała do radnych: - Mówi się, że farma przyniesie nam korzyści ekonomiczne, a wiatraki można zdemontować po dwudziestu kilku latach. Ale pamiętajcie, że naszego zaufania nie odzyskacie już nigdy. Oby mieszkańcy nie przegrali z metalem i betonem, a ich walka z farmą wiatrową nie stała się przysłowiową „walką z wiatrakami".

eprasa.pl b9b484c67c

POLSKA *i* ŚWIAT

STANY ZJEDNOCZONE

Policja aresztowała dwie kobiety po tym, jak użyły drona przebranego za plastikową wronę do przemytu narkotyków, tytoniu i telefonów komórkowych. Kobiety w ten sposób próbowały szmuglować ten towar przez mury więzienia w Luizjanie. 38-letnia Melanie Jean Worthington oraz 44-letnia Kassy Marie Cole zwiększyły liczbę osób złapanych na próbie przemytu zakazanych przedmiotów do zakładu karnego w parafii Grant do dziesięciu w tym roku.

Wojskowi mówią: potrzebujemy pieniędzy tu i teraz. 44 miliardy to gotowa lista zakupowa, którą uruchamiamy od razu

Magdalena Sobkowiak-Czarnecka pełnomocniczka rządu do spraw SAFE

KRÓTKO

WARSZAWA

Kolejny Polak noblista

Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny z 2024 r., prof. Victor Ambros, chce zostać obywatelem Polski. Naukowiec spotkał się w Warszawie z premierem Donaldem Tuskiem i podkreślił, że swoją nagrodę chciałby wykorzystać do wsparcia rozwoju polskiej nauki oraz wzmocnienia pozycji kraju na świecie. Prof. Victor Ambros przyznał, że starania o polskie obywatelstwo mają dla niego przede wszystkim wymiar osobisty. Chce w ten sposób upamiętnić swoich przodków, którzy pochodzili z Polski. – Dla mnie byłby to sposób na uhonorowanie mojego ojca, mojej ciotki, ich rodziców, a także wszystkich tych ludzi, którzy walczyli i przetrwali, żebym mógł dziś istnieć. W ten sposób chciałbym oddać im hołd – powiedział PAP prof. Ambros. Naukowiec jest amerykańskim biologiem molekularnym polskiego pochodzenia. Jego ojciec był Polakiem i podczas II wojny światowej został deportowany do III Rzeszy jako robotnik przymusowy.
Marcin Koziestański

WARSZAWA, GDAŃSK

Para królewska w Polsce

FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

W Polsce przebywa królowa Szwecji Sylwia wraz z królem Karolem XVI Gustawem. Spotkali się z prezydentem Karolem Nawrockim, premierem Donaldem Tuskiem i marszałkinią Senatu Małgorzatą Kidawą-Błońską. W czwartek król i królowa odwiedzili Gdańsk, tu obejrzęli wystawę poświęconą historii Solidarności.

WARSZAWA

Ostrzelał budynek liceum

Policjanci ze śródmiejskiej komendy zatrzymali mężczyznę podejrzanego o ostrzelanie budynku liceum przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie. Do zdarzenia doszło w środę rano. Ze wstępnych ustaleń wynikało, że ktoś oddał kilka strzałów z broni pneumatycznej w kierunku budynku szkoły. Na miejscu pracowali funkcjonariusze policji, technik kryminalistyki oraz grupa dochodzeniowo-śledcza. W wyniku zdarzenia uszkodzone zostały szklane elementy budynku. W mieszkaniu zatrzymanego 43-latka funkcjonariusze znaleźli pistolet pneumatyczny oraz metalowe kulki, które mogły zostać użyte podczas incydentu.
Mateusz Bagieński

Sejm dokona wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego

oprac. Agata Wróbel
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował, że w piątek Sejm wybierze sędziów Trybunału Konstytucyjnego.

Prezydium Sejmu rekomendowało sześć nazwisk pretendentów do TK.

To profesor Uniwersytetu Śląskiego i sędzia Sądu Okręgowego w Katowicach dr Krystian Markiewicz, profesor Polskiej Akademii Nauk dr Maciej Taborowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego dr hab. Marcin Dziurda, prezes Sądu Okręgowego w Opolu sędzia Anna Korwin-Piotrowska, dr Magdalena Będkowska z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz profesor Uniwersytetu Śląskiego dr hab. Dariusz Szostek.

– Prezydium te osoby rekomendowało, z związku z tym między innymi te nazwiska będą procedowane na posiedzeniu Sejmu. Jest to zgodne z art. 30 regulaminu Sejmu. Jego prezydium będzie reprezentowała pani marszałek Dorota Niedziela – poinformował Włodzimierz Czarzasty.

Dopytywany o to, czy PiS zgłosił swoich kandydatów, odparł, że czas na to jest do środy do godz. 12.00. Jak dodał, nie interesował się tym, czy grupa posłów PiS zgłosiła już swoje kandydatury.

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Prezydium Sejmu rekomendowało sześć nazwisk pretendentów do trybunału. Dziś głosowanie

Rzecznik PiS Rafał Bochenek przekazał we wtorek, że w związku z ogłoszonym przez marszałka Sejmu naborem sędziów do TK, PiS zgłosi w tej procedurze swoich kandydatów.

– Z uwagi jednak na złożony przez nas wniosek do TK, udział zgłoszonych kandydatów w sejmowym głosowaniu uzależniamy od decyzji trybunału – dodał.

Potem poinformował na X: „Jest ostateczna decyzja w sprawie kandydatur Prawa i Sprawiedliwości do Trybunału Konstytucyjnego. Naszymi kandydatami są: p. prof. dr hab. Artur Kotowski i p. dr Michał Skwarzyński. Zgłoszone osoby mają wielkie doświadczenie prawnicze zarówno teoretyczne, jak i praktyczne” – czytamy.

Wcześniej poseł PiS Marcin Warchoł przekazał, że w imieniu grupy posłów złożył do trybunału wniosek o zabezpieczenie i czasowe wstrzymanie Sejmu od wyboru sędziów TK. Zdaniem posłów konieczne jest wcześniejsze rozpoznanie wniosku w sprawie przepisów dotyczących procedury wyboru sędziów.

Obecnie Trybunał Konstytucyjny liczy 9 na 15 sędziów, co oznacza sześć wakatów. Sejm do tej pory cztery razy nie wybrał kandydatów zgłoszonych przez PiS.

Sędziów trybunału wybiera indywidualnie, na dziewięcioletnie kadencje, Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Według regulaminu Sejmu wnioski ws. wyboru sędziego TK przedstawia co najmniej 50 posłów lub Prezydium Sejmu. Termin zgłaszania kandydatów ogłasza marszałek Sejmu.

W przyjętej jeszcze w marcu 2024 r. uchwale Sejm podkreślił, że „uwzględnienie w działalności organu władzy publicznej rozstrzygnięć TK wydanych z naruszeniem prawa może zostać uznane za naruszenie zasady legalizmu przez te organy”. Sejm uznał też m.in., że dwaj obecnie orzekający w TK Jarosław Wyrembak i Justyn Piskorski nie są sędziami Trybunału Konstytucyjnego.

Od czasu podjęcia tamtej uchwały przez Sejm wyroki TK nie są publikowane w Dzienniku Ustaw. Rząd w przyjętej w grudniu 2024 r. uchwale wskazał, że ogłaszanie w dziennikach urzędowych rozstrzygnięć TK mogłoby doprowadzić do utrwalenia stanu kryzysu praworządności. Jak dodano, „nie jest dopuszczalne ogłaszanie dokumentów, które zostały wydane przez organ nieuprawniony”. PAP

PIP z nowymi uprawnieniami. Teraz będzie mógł zmieniać pozorne umowy w umowy o pracę

oprac. Agata Wróbel
Warszawa

Sejm uchwalił nowelizację ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy, która nadaje PIP uprawnienia do zamiany pozornych umów cywilnoprawnych i B2B w umowy o pracę.

Nadanie inspekcji uprawnień do przekształcania umów to jeden z tzw. kamieni milowych, od którego realizacji zależy wypłata środków z KPO.

Według projektu okręgowy inspektor pracy – w razie stwierdzenia nieprawidłowości – będzie miał możliwość wyboru środka reakcji: od wydania polecenia, poprzez wydanie decyzji stwierdzającej istnienie stosunku pracy lub skierowanie powództwa do sądu.

Po decyzji inspektora strony (pracodawca i pracownik) będą mogły zawrzeć umowę o pracę. Jeżeli taka czynność zostanie dokonana i uzyska aprobatę inspektora pracy, postępowanie zostanie zakończone bez potrzeby podejmowania dalszych czynności administracyjnych.

Strony będą mogły też ukształtować łączący je stosunek cywilnoprawny – w zakresie jego treści lub sposobu realizacji – w taki sposób, aby usunąć elementy charakterystyczne dla stosunku pracy oraz wyeliminować zarzuty niezgodności z przepisami prawa pracy.

W przypadku oceny pozytywnej postępowanie również zostanie zakończone.

Ocena negatywna stanowić będzie podstawę do wszczęcia przez okręgowego inspektora pracy postępowania administracyjnego i albo wydania decyzji ustalającej istnienie stosunku pracy, albo wytoczenia powództwa o ustalenie istnienia lub treści stosunku pracy.

Odwołanie od decyzji okręgowego inspektora pracy do sądu będzie można wnieść w terminie 30 dni. Rozpatrzenie odwołania przez sąd ma nastąpić w ciągu 30 dni. PAP

eprasa.pl b9b484c67c

piątek MAGAZYN

WOJCIECH JAKÓBIK: CZARNE SCENARIUSZE CO DO CEN PALIW JESZCZE SIĘ NIE REALIZUJĄ
– Są dwa skrajne scenariusze. Pierwszy zakłada szybką deeskalację i spadek cen ropy. Scenariusz najbardziej pesymistyczny zakłada wojnę regionalną z udziałem wielu państw Bliskiego Wschodu i długotrwały paraliż dostaw ropy i paliw z i poprzez ten region. Wówczas ceny będą dalej rosnąć – mówi Wojciech Jakóbik, analityk sektora energetycznego, Ośrodek Bezpieczeństwa Energetycznego, podcast Energy Drink **str. 18-19**

FOT. M. GIEDROJĆ-JURAHA/PB

#ZOSTAJĘ W BIAŁYMSTOKU
– Inżynier poradzi sobie w każdej pracy, nie ma dla nas zadań niemożliwych – mówi dr hab. inż. Marta Kosior-Kazberuk, prof. PB, rektor Politechniki Białostockiej **str. 16**

Czasami takie rozstanie jest potrzebne po to, żeby przede wszystkim się nie kłócić i pracować w spokojniejszej atmosferze. Zbyt duże podziały powodują, że aktywność schodzi na dalszy plan, a górę biorą emocje – mówi podlaska posłanka Barbara Okuła o odejściu z Polski 2050. Zapewnia, że na razie nie ma planów dołączenia do Koalicji Obywatelskiej

Tomasz Maleta

BARBARA OKUŁA: NIE MUSZĘ BYĆ W POLITYCE ZA WSZELKĄ CENĘ

Minęły około trzy tygodnie odkąd odeszła pani z Polski 2050. Nie miała pani przez ten czas takiej refleksji, że być może jednak było to zbyt pochopne rozstanie?
Z natury jestem osobą, która zanim podejmie decyzję, zazwyczaj bardzo dokładnie ją przemyśli. Tym razem nie było na to zbyt wiele czasu, a decyzja była podejmowana dość szybko. Chociaż muszę przyznać, że chyba najdłużej się zastanawiałam spośród tych, którzy odchodzili z partii. Niemniej klamka zapadła i jest to decyzja ostateczna. Dlatego staram się nie rozmyślać zbyt dużo nad tym, co by było, gdyby. Raczej staram się działać tu, gdzie jestem.

No właśnie. Pani dawni koledzy przypominali, że zdobyła pani w wyborach w 2023 roku niecałe 3,5 tysiąca głosów. To jeden z najsłabszych wyników Polski 2050 w Polsce. I dlatego powinna pani wykazać się większą lojalnością, dając szansę nowym władzom ugrupowania.
Zazwyczaj staram się być wdzięczna i lojalna. Natomiast podjęłam taką decyzję ze względu na swoje poglądy, a także dlatego, że jeśli obiecałam coś swoim wyborcom, to chciałabym to realizować. W życiu staramy się być lojalni, ale musimy też widzieć w tym trochę siebie. Dostrzegać, szczególnie jako parlamentarzyści, to, co obiecujemy innym. Nie jest też tak, że jesteśmy przywiązani do danej partii niezależnie od tego, co się w niej dzieje. Jeśli widzimy siebie w innym otoczeniu, jeśli okazuje się, że miejsce, w którym zaczynaliśmy, nie jest już tym samym, to uważam, że pewne decyzje trzeba podjąć. Nie ukrywam, że odejście z Polski 2050 było dla mnie trudnym krokiem. Wiem, ile zawdzięczam marszałkowi Szymonowi Hołowni, bo zdaję sobie sprawę z tego, że to dzięki niemu weszłam do Sejmu. Nie spodziewałam się, że wejdę do Sejmu. Nie był to dla mnie główny cel. Zdaję sobie sprawę, że znalazłam się na liście nie dlatego, że byłam wyjątkowa, ale dlatego, że – ze względu na parytety – potrzebna była kobieta. Ze swojej strony zrobiłam wszystko, w tym przeprowadziłam kampanię, w której uczestniczył także Szymon Hołownia. Zaangażowałam się w pełni i nie mam do siebie zarzutów, że czegoś nie zrobiłam. Zresztą do samego końca ważyły się losy mojego mandatu. Przez długi czas wydawało się, że miejsce w Sejmie przypadnie Aleksandrowi Wasylukowi. Ostatecznie przeszłam niewielką liczbą głosów. Nie zapomniałam o tym, ale myślę też, że przez te dwa lata w Sejmie pracowałam in-

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

– Nie ukrywam, że odejście z Polski 2050 było dla mnie trudnym krokiem. Wiem, ile zawdzięczam marszałkowi Szymonowi Hołowni, bo zdaję sobie sprawę z tego, że to dzięki niemu weszłam do Sejmu – mówi Barbara Okuła

eprasa.pl b9b484c67c

tensywnie dla klubu. Angażowałam się we wszystkie kampanie Szymona Hołowni. Tutaj nikt nie powinien mieć do mnie zarzutów. Natomiast w momencie, kiedy w partii zaczęło być tak, jak było, kiedy nastąpiła zmiana lidera, a w samych strukturach także zmieniło się wiele, uznałam, że mogę zmienić zdanie.

Wspomniała pani, że chciałaby pozostać wierna swoim wyborcom. Czy w ciągu tych trzech tygodni wyborcy na przykład kontaktowali się z panią i utwierdzali w przekonaniu, że poszła pani słuszną drogą.

Zazwyczaj w takich sytuacjach najszybciej pojawiają się hejterzy, którzy wyrastają dosłownie jak grzyby po deszczu. Widocznie łatwiej przychodzi ludziom mówić źle i w sposób uproszczony. Do tego dochodzi masa trolli. Natomiast mam wiele pozytywnych sygnałów, właśnie tutaj w regionie, że podjęłam właściwą decyzję. Doświadczam tego na wielu spotkaniach, a każdy, kto śledzi moją aktywność, wie, że staram się być wszędzie, gdzie tylko mogę. Ostatnio nawet starsza pani, u której na płocie wisiał mój baner, powiedziała, że jest ze mnie dumna i że właśnie tego ode mnie oczekiwała. Tak więc mam bardzo wiele takich pozytywnych głosów, które motywują mnie do tego, żeby być tu, gdzie jestem, i nie zwracać uwagi na to, że niektórzy hejtują.

Wiadomo, w polityce nie jest łatwo. Są dobre i miłe słowa, ale trzeba też mieć grubą skórę. Musimy się przyzwyczaić do tego, że częściej stykamy się z hejtem i trzeba się z nim zmierzyć. O ile jednak ten hejt pojawia się na poziomie ogólnokrajowym, to w naszym regionie docierają do mnie pozytywne sygnały. Dostałam wiele informacji, że wyborcy mi kibicują i są razem ze mną. Myślę, że gdy opadnie kurz, możliwa będzie także współpraca z Polską 2050. Ze wszystkimi mam dobry kontakt.

Ale z kamienicy przy Modlińskiej, gdzie mieściło się pani biuro razem z podlaskimi strukturami PL 2050, pani się wyprowadza?

Jeszcze się nie wyprowadziłam, ale na pewno to zrobię. Nowe biuro będzie przy ul. Lipowej.

Zabiera pani ze sobą także niektórych działaczy, czy to raczej samotne odejście?

Zdecydowanie to drugie. Nie zabieram nikogo, ani też nikogo nie namawiam. Jeśli ktoś będzie chciał, to ze mną pójdzie do Centrum. Mam natomiast wiele sygnałów od osób, które podlaskie struktury opuściły dużo wcześniej, o solidarności i chęci pomocy. Liczę na to, że część z tych osób skupi się wokół mnie. Zgłaszają się też nowe osoby. Przekonuje je to, że zmieniam ugrupowanie ze względu na poglądy, które chciałabym bardziej artykułować. Przede wszystkim ekonomiczne – skoncentrowane na wolnorynkowej gospodarce i przedsiębiorczości. Ponadto chciałabym skupić się na udziale młodych ludzi w polityce. Z perspektywy Komisji do Spraw Dzieci i Młodzieży widzę, że wielu młodych ludzi jest zagubionych w polityce. Chciałabym znaleźć tutaj taką niszę i pracować z młodymi ludźmi. Ważne są dla mnie także sprawy związane z ochroną środowiska, choćby dlatego, że minister środowiska jest liderem Centrum.

Co w takim razie dla branży drzewnej może pani zaproponować?

Jestem umówiona z wiceministrem Dorożałą, żeby ten temat przedyskutować.

Tylko że drzewiarze nieraz dawali wyraz swojemu niezadowoleniu z polityki minister Pauliny Hennig-Kloski, a zarazem liderki klubu Centrum.

Niektórzy są zadowoleni, niektórzy nie. W polityce jest tak, że nigdy wszyscy nie będą zadowoleni. Pewne przepisy trzeba wprowadzać, ale też starać się spotykać gdzieś pośrodku. Mam nadzieję, że będziemy zmierzać do jakiegoś porozumienia, bo zdaję sobie sprawę z tego, jaka jest sytuacja na Podlasiu.

POTRZEBNA JEST PARTIA W CENTRUM. NATOMIAST JEST TYLE ZMIAN GEOPOLITYCZNYCH, ŻE TAK NAPRAWDĘ NIE WIADOMO, CO WYDARZY SIĘ DO WYBORÓW

A jak pani sobie wyobraża te 1,5 roku do wyborów? Swoją rolę zarówno na Podlasiu, jak i w polityce sejmowej?

Myślę, że tutaj nic się nie zmieni. Praca, praca i jeszcze raz praca. Uważam, że po to jesteśmy w polityce – przynajmniej ja mam takie zdanie – żeby działać na rzecz ludzi, słuchać obywateli, być z nimi, pomagać i wspierać ich w problemach, które można rozwiązywać zarówno na drodze sejmowej, jak i regionalnej. Na tym się skupiam, bo uważam, że posłowie są przede wszystkim od tego, żeby reprezentować swoich wyborców.

A kolejne wybory to start samodzielny, czy może razem w koalicji z Koalicją Obywatelską? Bo trudno oczekiwać, żeby zwłaszcza tutaj, na Podlasiu, powstały takie struktury Centrum, które zapewniłyby przepustkę do Sejmu.

Mam świadomość, że ani w Polsce 2050, ani teraz, kiedy jestem w Centrum, samodzielny start jest w zasadzie niemożliwy. Chociaż będę robić wszystko, żeby jak najwięcej ludzi wokół siebie skupić. Wszystkie sondaże pokazują, że około 20 proc. ludzi nie wie, na kogo głosować. Tak też było z Polską 2050 – zebraliśmy właśnie tych, którzy byli niezdecydowani albo wcześniej nie chodzili na wybory. Na pewno potrzebna jest partia w centrum. Natomiast jest tyle zmian geopolitycznych, że tak naprawdę nie wiadomo, co wydarzy się do wyborów. Widzimy podziały w PiS, w Konfederacji. U nas też mamy już dwa kluby. Powstała także kolejna partia – Nowa Polska. Cały czas coś się dzieje na scenie politycznej. Przy takiej dynamice trudno powiedzieć, co będzie za półtora roku, kiedy przyjdzie podejmować decyzję o starcie w wyborach.

Na razie nie mam planów, by dołączyć do Koalicji Obywatelskiej. Jestem w polityce – jak pan na początku zauważył – dzięki Szymonowi Hołowni i dzięki Polsce 2050. Wcześniej przez 30 lat byłam przedsiębiorcą. Nie muszę być w polityce za wszelką cenę. Jeśli ludzie będą chcieli mnie wybrać i mieć takiego reprezentanta, to wystartuję, ale jeszcze nie mam takich planów – także jeśli chodzi o konkretną opcję polityczną.

Zobaczymy, jak sytuacja potoczy się w samym Centrum. Na razie jesteśmy po to, żeby działać, pokazać, że pracujemy, dopracować dobre przepisy i pokazać, że można działać bez kłótni. Atmosfera ciągłych sporów bardzo mi przeszkadzała w Polsce 2050. Zresztą chyba wszyscy widzieli, co się działo.

Czasami takie rozstanie jest potrzebne po to, żeby przede wszystkim się nie kłócić i pracować w spokojniejszej atmosferze. Zbyt duże podziały powodują, że aktywność schodzi na dalszy plan, a górę biorą emocje.

AUTOREKLAMA 0111487422

ORGANIZATOR
KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA

ORGANIZATOR REGIONALNY
Podlaskie

PATRONI HONOROWI
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski
WOJEWODA PODLASKI Jacek Brzozowski
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO Łukasz Prokorym

PARTNERZY GŁÓWNI
Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
SPODR SZEPIETOWO
METAL-FACH
EUROMILK

PARTNER MEDIALNY
Polskie Radio Białystok

eprasa.pl b9b484c67c

Poszukiwany Szymon Pappe

Był jednym z architektów, którzy kształtowali oblicze międzywojennego Białegostoku. Szymon Pappe pozostawił po sobie liczne realizacje rozsiane po całym mieście. Można być pewnym, że jest ich więcej, niż tylko te już znane. Dlatego historyk Wiesław Wróbel zaczyna akcję poszukiwania Szymona Pappe. A dokładniej jego projektów

Andrzej Kłopotowski

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

– Zachęcam, by przejrzeć rodzinne zbiory, archiwa. Poszukać projektów, inwentaryzacji i sprawdzić czy nie ma na nich podpisu Szymona Pappe – mówi Wiesław Wróbel

Niedawno ukazała się publikacja „Architektura międzywojenna w Białymstoku". Przygotował ją zespół Fundacji Ochrony Zabytków „Na Rubieży". Ty jesteś jednym z jej autorów. W książce zwracacie m.in. uwagę na projektantów poszczególnych budynków.

Wiesław Wróbel, historyk, autor wielu publikacji poświęconych m.in. Białemustokowi: Im więcej wiemy o architekturze międzywojnia, tym więcej poznajemy szczegółów z nią związanych. Z jednej strony to sam budynek – wygląd, architektura, styl, rok budowy. Z drugiej – to autor projektu. W Białymstoku mamy duży problem z ustaleniem autorstwa wielu obiektów. W archiwach brakuje zasobów z okresu międzywojennego, a głównym źródłem wiedzy pozostają archiwa prywatne właścicieli czy też spadkobierców budynków istniejących i już nieistniejących. Dlatego w przypadku wielu międzywojennych budynków ich projektanci pozostają anonimowi. Natomiast w czasie badania architektury 20-lecia międzywojennego odkryliśmy, że nader często jako autor projektu pojawia się Szymon Pappe.

Pappe był jednym z kilku architektów działających w tamtym czasie w mieście.

W 1932 roku magistrat upoważnił ośmiu architektów-inżynierów do kierowania robotami budowlanymi lub projektowania budynków. Wśród nich byli m.in. Józef Zaczeniuk, Rudolf Macura, Szymon Pappe, Mojżesz Tropp, Mieczysław Szpikowski. Część była architektami, a część inżynierami technologami, zajmującymi się np. projektowaniem instalacji elektrycznych czy wodociągowych lub mieli tylko uprawnienia do nadzoru budowlanego. Z tego grona znamy jedynie projekty Macury i Zaczeniuka, ale na tym tle liczba obiektów zaprojektowanych przez Pappego jest wyraźnie większa. Pojawiły się pytania – kim był i dlaczego był tak popularny?

No to kim był Szymon Pappe?

Urodził się w Białymstoku w 1885 roku. To jest bardzo ważne, bo był tutejszy. Niestety, na temat kręgu jego rodziny wiemy niewiele, a księga urodzeń z tego roku nie zachowała się. Biorąc pod uwagę obcobrzmiące nazwisko (pisał się też Pappé), jego rodzina mogła pochodzić z Petersburga lub innego, dużego miasta rosyjskiego, stąd zauważalna „nieobecność" w Białymstoku. Możliwe, że Szymon urodził się w Białymstoku podczas krótkiego pobytu rodziny w mieście. Również nie wiemy nic o jego dzieciństwie i młodości. Musiał skończyć przynajmniej szkołę realną – ówczesną szkołę średnią – może w Białymstoku, bo miał prawo studiowania na uczelni wyższej. W 1910 roku dostał się do Petersburskiego Instytutu Inżynierów Cywilnych. Studia zaczął dosyć późno, miał wtedy 26 lat. W Petersburgu poznał swoją żonę Rozalię, tam urodził się ich jedyny syn Aleksander. W 1914 roku ukończył uczelnię uzyskując uprawnienia do projektowania i nadzorowania budów w zakresie budownictwa cywilnego. Do rewolucji pracował w belgijskiej spółce Stroitiel' (Budowniczy). Miał też zaświadczenie od inżyniera Klejna, a więc już wówczas zatrudniony był w branży budowlanej. Mam wrażenie, że w Petersburgu był bardziej zadomowiony niż w Białymstoku.

Z Petersburga rodzinę wywiała rewolucja?

Sądzę, że chciał mieszkać i pracować w Petersburgu, ale – odnoszę takie wrażenie – rewolucja zweryfikował te plany.

Dla Białegostoku – z punktu widzenia architektury – to chyba szczęście?

Chyba traktował przyjazd do Białegostoku jako powrót, naturalny kierunek z czasów dzieciństwa i młodości. Być może mieszkały tu jakieś osoby z rodziny, z którymi był spowinowacony? Może mieszkali bliscy znajomi? Widać, że po powrocie do Białegostoku czuł się tu zupełnie swobodnie i obracał się w kręgach elit społecznych. Szymon Pappe z rodziną zamieszkał w domu Gordonów przy Lipowej 28, gdzie miał też swoje biuro aż do 1939 roku. Czy Szymon Pappe na tle innych architektów był kimś wyjątkowym? Odnoszę wrażenie, że niekoniecznie. Natomiast biorąc pod uwagę sytuację po wojnie, po 1919 roku i brak odpowiednio wykształconych kadr, znalazł w Białymstoku doskonałe miejsce do rozwoju i działalności zawodowej.

Jakie były jego białostockie początki?

Jego pierwsze białostockie projekty nie zostały zrealizowane. Były to dwie szkoły powszechne – na Dojlidach i przy ulicy Wersalskiej (dziś Akademickiej) – zaprojektowane w 1924 roku. Zamierzeń tych nie zrealizowano, ponieważ ministerstwo odrzuciło projekty. W 1924 roku Pappe wykonał też projekt – razem z Mojżeszem Troppem – nowego magazynu Monopolu Tytoniowego przy Warszawskiej, ale i on nie został zrealizowany.

Co projektował Pappe?

Kojarzymy go głównie jako projektanta budynków modernistycznych, jak „okrąglak" przy Kilińskiego 7, willa przy Pałacowej 3, nieistniejący dom przy Wąskiej 47. Natomiast gdybyśmy poparzyli na jego projekty pod względem chronologicznym, to poprzedził je 15-16-letni okres pracy, w którym ten modernizm w ogóle nie występował. Znamy zdecydowanie więcej budynków w stylach „swojskich", typowych dla Białegostoku i regionu. Oczywiście pod względem techniki to już często nowoczesne budownictwo, natomiast pod względem architektury budynki przy Starobojarskiej 13, Grunwaldzkiej 20, Reymonta 22 czy Ogrodowej 2 są właśnie „swojskie". Cechują się prostą bryłą, betonowymi balkonami, ryzalitowymi klatkami schodowymi, dwuspadowymi dachami i skromnym detalem. Ciekawa jest też kamienica jego autorstwa przy Zwycięstwa 22 – przepiękny budynek, choć w stanie ruiny. Obok mamy niemal identyczną „dwudziestkę czwórkę", którą zapewne też projektował. Ale wśród znanych dzieł Pappego mamy też projekty znacznie skromniejszych obiektów, np. nieistniejące drewniane parterowe domy przy Grunwaldzkiej 6 i Nowowarszawskiej 1, czy zachowany dom przy ul. Piasta 30.

Nazwałbyś go więc architektem-rzemieślnikiem?

Chyba tak, choć nie da mu się odmówić umiejętności. Był przecież wziętym architektem, a jego prace mogły zwyczajnie podobać się mieszkańcom miasta (niekoniecznie podążającym jeszcze w kierunku nowoczesności). Też zastanawiałem się nad tym, z czego brała się ta jego „wziętość"? Odnoszę wrażenie, że w pewnym momencie był jedynym projektantem, który działał w tym zakresie w Białymstoku. Projektował wszystko – od zwykłego, dwupokojowego domku na przedmieściach po dużą kamienicę w centrum miasta. Pamiętajmy, że na przełomie lat 20. i 30. rocznie rozpoczynano budowę ponad 200 domów, więc zapotrzebowanie na architekta było wówczas bardzo silne.

Ile z tego mógł projektować Pappe?

I to jest pytanie, na które nie znamy odpowiedzi. Jednak na tle innych architektów widać, że Pappe był o wiele bardziej aktywny zawodowo.

Postanowiłeś przeprowadzić akcję „Poszukujemy projektów Szymona Pappe".

Jeżeli mamy analizować to, co zostało w przestrzeni miasta, to tych budynków zostało niewiele. Dlatego chcę pójść o krok dalej – szukamy wszystkich informacji, że dany budynek – istniejący lub nie – został zaprojektowany przez Szymona Pappe. Zachęcam, by przejrzeć rodzinne zbiory, archiwa. Poszukać projektów, inwentaryzacji i sprawdzić czy nie ma na nich podpisu Szymona Pappe. Gdybyśmy poznali większą liczbę jego dzieł, moglibyśmy pokusić się o pełniejszy obraz jego działalności. Na tym nam zależy.

PROJEKTY POSZUKIWANE

Jeżeli ktoś znajdzie materiały związane z Szymonem Pappe, proszony jest o kontakt z redakcją „Kuriera Porannego". Na adres meilowy: andrzej.klopotowski@polskapress.pl można podesłać zdjęcie projektu z namiarem do siebie, a Wiesław Wróbel skontaktuje się z osobami chętnymi, by udostępnić swoje archiwalia dotyczące Szymona Pappe

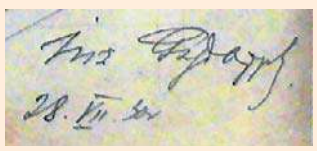

eprasa.pl b9b484c67c

MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA BIAŁYSTOK 0011479039

„SREBRNA EDUKACJA"

Cykl wykładów edukacyjnych skierowanych do osób w wieku 60+

Zgodnie z prognozami do 2060 roku liczba Białostoczan w wieku 60+ przekroczy 81 tys.[1] Wówczas już 1/3 populacji miasta będzie w wieku senioralnym. Tak szybkie tempo starzenia się społeczeństwa przyczynia się do coraz szerzej zakrojonych działań wspomagających osoby starsze. Cykl wykładów edukacyjnych skierowanych do osób w wieku 60+ „Srebrna edukacja" odpowiada na te sygnały – inicjatywa stworzona została dla seniorów i dotyczy ważnych dla nich tematów, m.in. zdrowia, prawa, bezpieczeństwa, farmakologii, ekologii oraz sposobów spędzania wolnego czasu.

Działanie ma na celu jak najszerszą aktywizację społeczną seniorów, a także nabywanie przydatnej wiedzy praktycznej. Uczenie się przez całe życie jest jednym z elementów aktywnego starzenia się, przyczynia się do rozwijania potencjału seniorów, a także lepszego zdrowia i jakości życia w późniejszym wieku. Dzięki współpracy Miasta Białystok z wieloma instytucjami publicznymi jest to też doskonała okazja do zapoznania się z ofertą, a także promocja działań realizowanych przez te podmioty.

Współpracę z Miastem zadeklarowało 14 instytucji publicznych, a także Białostocka Rada Seniorów, która jest zespołem o charakterze konsultacyjnym, doradczym i inicjatywnym przy Prezydencie Miasta Białegostoku.

1. Uniwersytet Medyczny w Białymstoku
2. Uniwersytet w Białymstoku
3. Politechnika Białostocka
4. Narodowy Bank Polski Oddział Okręgowy w Białymstoku
5. Narodowy Fundusz Zdrowia Podlaski Oddział Wojewódzki w Białymstoku
6. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
7. Białostockie Centrum Onkologii im. M. Skłodowskiej-Curie w Białymstoku.
8. Komenda Miejska Policji w Białymstoku
9. Straż Miejska w Białymstoku
10. Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Białymstoku
11. Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Białymstoku
12. Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa Oddział w Białymstoku
13. Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych Oddział Podlaski
14. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Białymstoku

Wykłady prowadzone są przez pracowników i specjalistów doświadczonych w tematyce bliskiej seniorom. Do sprawnego i czytelnego przekazywania wiedzy wykorzystywane są prezentacje multimedialne, a także stoiska z eksponatami. Prelegenci prowadzą swoje zajęcia całkowicie nieodpłatnie. Dzięki inkluzywnemu charakterowi spotkań i otwartości prowadzących, seniorzy niejednokrotnie mieli szansę skonsultować swoje wątpliwości, zadać pytania i otrzymać odpowiedzi, a także wskazówki co do dalszego postępowania. Seniorzy do tej pory mieli okazję wysłuchać prelekcji na temat m.in.: schorzeń okulistycznych, układu oddechowego i krwionośnego, badań krwi, bezpiecznej farmakologii, świadczeń emerytalnych, bezpieczeństwa finansowego, diety i fitoterapii, jak również podstawowej wiedzy prawnej (testamenty, darowizny) oraz z zakresu pomocy przedmedycznej.

Inicjatywa wykładów edukacyjnych dla seniorów pilotażowo, z powodzeniem, realizowana była przez Miasto Białystok już w 2023 i 2024 r. w ramach projektów Siła Seniora I i Siła Seniora II (finansowanie z budżetu województwa) we współpracy z Białostocką Radą Seniorów.

Wykłady odbywają się raz w tygodniu, harmonogram przygotowywany jest na bieżąco na każdy kolejny miesiąc. Wstęp jest całkowicie wolny, nie są wymagane zapisy. Prelekcje prowadzone są w komfortowych salach przystosowanych technicznie i organizacyjnie do tego typu wystąpień. Budynek jest dostosowany do potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami. Działanie realizowane jest w Centrum Aktywności Społecznej UM w Białymstoku (ul. św. Rocha 3) w miesiącach wrzesień 2025 – kwiecień 2026 r.

O potrzebie i popularności wykładów edukacyjnych skierowanych do seniorów, świadczy liczba osób, które od początku „Srebrnej edukacji" z niej skorzystały – to już ponad 500 osób.

[1] Dane pochodzą z: Sytuacja społeczno-gospodarcza Białegostoku w 2024 r., Urząd Statystyczny w Białymstoku

eprasa.pl b9b484c67c

BĘDĄ GRAĆ DOPÓKI SIŁ STARCZY. I O TO CHODZI

Nam się wydaje, że cały czas jesteśmy zespołem młodzieżowym! Bo jak zaczynaliśmy, to sami byliśmy młodzieżą, a nie wiadomo kiedy te lata zleciały. Ale cały czas czujemy się duchem młodzi – mówi Zbigniew Wyszyński z zespołu „I o to chodzi", który działa przy klubie seniora „Ikselka" Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Czarnej Białostockiej. Tworzą go jeszcze Ryszard Radziszewski i Lech Chmielewski

Urszula Śleszyńska

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zespół „I o to chodzi" tworzą: Ryszard Radziszewski – gitara, śpiew (kierownik muzyczny), Lech Chmielewski – instrumenty klawiszowe oraz Zbigniew Wyszyński – śpiew

Zespół „I o to chodzi" z Czarnej Białostockiej działa przy klubie seniora „Ikselka" Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów (oddział w Czarnej Białostockiej). Powstał w 2010 roku, a nazwę wymyślił ówczesny członek zespołu - harmonijkarz Janusz Nowowsiak (znany w kręgach białostockiego bluesa). W obecnym składzie zespół istnieje od 2014 roku. Tworzą go: Ryszard Radziszewski - gitara, śpiew (kierownik muzyczny), Lech Chmielewski - instrumenty klawiszowe oraz Zbigniew Wyszyński - śpiew.

Działacie od 2010 roku, a w obecnym składzie gracie od 2014. Jakie były wasze początki?
Zbigniew Wyszyński: Założycielem zespołu jest Ryszard Radziszewski. Kiedy zespół powstawał, w tym 2010 roku, w składzie był też Janusz Nowowsiak, znany w kręgach bluesowych harmonijkarz, który jest autorem i pomysłodawcą nazwy zespołu.

No właśnie. Nazwa od razu zapada w pamięć! Jak na nią wpadliście?
Lech Chmielewski: To może ja opowiem, bo w tym czasie Zbyszka jeszcze nie było w zespole. W ogóle to myśmy grali jeszcze wcześniej, w latach 81-90. Potem nastąpiła przerwa, a jeszcze później tak się złożyło, że u Janusza trzeba było zagrać na weselu w rodzinie. Padł więc pomysł żeby... założyć kapelę! Mieliśmy akurat i czas, i sprzęt. Zespół więc reaktywował się i żeśmy zagrali te wesele. Potem pojawiła się kolejna i jeszcze kolejna propozycja zagrania, czy to na Dniach Czarnej Białostockiej, czy na innych wydarzeniach. I wtedy już wiedzieliśmy, że musimy mieć jakąś nazwę. Pamiętam, że Jasiu przyniósł całą kartkę różnych nazw. I tam było też „I o to chodzi". I to było z życia wzięte.

Dlaczego?
Lech: Często było i nadal jest tak, że jak gramy to pytamy czy się podobało. Widownia odpowiada „tak", a my na to: „I o to chodzi"! Taka jest geneza powstania nazwy, może lekko zabawna, ale na pewno nasza. I wbija się w pamięć.

Panie Zbyszku jesteście już jakiś czas na scenie. Jaki macie dorobek muzyczny, co gracie?
Zbigniew: Oprócz tego, że gramy różne covery, raczej z nurtu muzyki popularnej, i dostosowane do naszego wieku (śmiech), do naszych zainteresowań, do naszych gustów muzycznych mamy też różne swoje kompozycje. Nie staramy się na siłę umizgiwać do młodzieży. Gramy dla tak zwanej starszej młodzieży, czyli dla seniorów. I gramy taką muzykę, która nam w duszy gra. Rysiek Radziszewski jest autorem wielu kompozycji, ale też i tekstów. Niektóre teksty pisałem ja, mam też swoje kompozycje. Teksty coverów tłumaczę, ale nie wszystkie tłumaczenia pasują. Staram się oddać wiernie intencje autora w oryginale, ale oczywiście tekst musi być śpiewny i dopasowany do języka polskiego.
Lech: Zbyszek jest skromny! Dużo jest tych jego tekstów!

Panie Leszku, co daje wam granie?
Lech: Przede wszystkim to świetne zapełnienie czasu na stare lata. Jesteśmy już emerytami, obowiązków za dużo nie ma. Mamy czas i staramy się poświęcać go sobie. Ale granie daje nam też zadowolenie. Spotykamy się z ludźmi. Dużo satysfakcji pojawia się również kiedy gramy koncert, a ludzie biją brawa na stojąco. Jesteśmy zadowoleni, że jednak ta nasza praca jest przez kogoś zauważana. Gramy różne imprezy - nie tylko koncerty związane z jakimiś większymi wydarzeniami, ale też na przykład wieczorki taneczne. Jeszcze nie zdarzyła nam się taka impreza, żeby nam sto lat nie śpiewali! Występy dają nam satysfakcję, zadowolenie, przyjemność.

FOT. WOJCIECH WOJTKELEWICZ

Zbigniew Wyszyński (z lewej) i Lech Chmielewski zgodnie przyznają, że granie daje im ogromną radość

Panie Zbyszku, 16 lat na scenie, to dużo czy mało?
Zbigniew: Mówiąc szczerze, to ja gram z Leszkiem od mniej więcej 1972 roku (śmiech). Nasza wspólna muzyczna przygoda zaczęła się właśnie w tamtych latach. Były oczywiście różnego rodzaju przerwy. Pamiętam, że jak graliśmy jeszcze w latach 80. to obecny Dom Kultury w Czarnej Białostocki nazywał się jeszcze Klub Promień. To był klub zakładowy i myśmy wtedy, w tym klubie, grali. Później nasze drogi się trochę rozeszły, ale znowu się spotkaliśmy. Mówiąc szczerze, nawet nie czujemy, że to tyle lat już minęło. Nam się wydaje, że cały czas jesteśmy zespołem młodzieżowym! Bo jak zaczynaliśmy, to sami byliśmy młodzieżą, a nie wiadomo kiedy te lata zleciały. Ale cały czas się czujemy duchem młodzi. Bo w sumie wiek to jest to, co człowiek czuje, a nie to, co ma w PESELu napisane.

A jakby pan porównał te granie w latach osiemdziesiątych, a teraz? Czy są znaczące różnice?
Zbigniew: Wydaje mi się, że różnice wynikają chociażby z tego powodu, że kiedyś muzyka wykonywana na instrumentach była wyżej ceniona. Dzisiaj jest taka tendencja, że młodzi ludzie wolą sobie laptop włączyć, leci muzyka - jak ja ją określam - mechaniczna. I młodzi uważają, że to jest oryginalnie. Ale wydaje mi się, że teraz nawet wymagania do muzyków, takich jak my, wzrosły. Kiedyś ludzie nie oczekiwali tego, żeby utwór był zagrany wiernie, z solówkami. Zresztą i umiejętności muzyków amatorów były słabsze. Teraz dużo można nauczyć się chociażby z internetu. Są różne szkoły gry na instrumentach, na przykład na gitarze. A kiedyś do tego wszystkiego trzeba było dochodzić samemu. Nagrywać gdzieś z radia, nie każdy miał nawet magnetofon. Muzyka wyglądała troszeczkę inaczej. Ale wydaje mi się, że może bardziej ludzi cieszyło, że był ten kontakt z rzeczywistym muzykiem, który gra tak, jak czuje. Chociaż może nie zawsze to było super odtworzone.
Teraz mam wrażenie, że gdybyśmy nawet na uszach stawali, nie wiadomo jak solówka będzie zagrana, to mało kto to doceni. Starsi ludzie albo tacy, którzy muzyką się interesują, uznają, że ktoś coś świetnie zagrał. A młodszych ludzi to zazwyczaj mało obchodzi. Chociaż jest na szczęście wciąż spora grupa ludzi, którzy uważają, że nic nie zastąpi kontaktu, tej relacji między publicznością a muzykiem. Wtedy zachodzi niesamowita wymiana energii. I publiczność to odczuwa - i ten, który wykonuje też to odczuwa.
Lech: Tak jak już wspominaliśmy - my gramy w większości dla starszej publiczności, tak 50+. Ci ludzie jeszcze są wy-

eprasa.pl b9b484c67c

chowani na muzyce żywej. I myślę, że może to ich zadowolenie z naszej muzyki przekłada się w ich spontaniczność. Obecnie młodzi ludzie już od dziecka, już od przedszkola muzyki słuchają gdzieś z laptopa czy odtwarzacza. Wydaje mi się, że nie słuchają tak często jak nasze pokolenie muzyki granej na żywo – czy to na koncertach, czy dancingach, a nawet przy ognisku. Chociaż wspomniany już nasz kolega Janusz Nowowsiak dalej dużo koncertuje, nagrywa po Polsce, jest zapraszany przez inne zespoły jako harmonijkarz. I my na tych jego koncertach też bywamy. I tam się spotyka również ludzi młodych, których ta muzyka grana na żywo interesuje. Całe szczęście, że są jeszcze i tacy!

A czy jeszcze macie tremę jak wychodzicie na scenę?
Zbigniew: Trema zazwyczaj jest, ale taka mobilizująca. Wiadomo, że zawsze są emocje przed występem, ale później jakoś się rozkręcamy i człowiek czuje, że jest w swoim żywiole!
Lech: Trema to z reguły pierwsze dwa utwory. Najgorszy jest pierwszy. A potem jak już ruszy to jest super! To tak jak się czeka do dentysty – jest stres prawda? A jak już się usiądzie na fotel, to już tak samo idzie (śmiech). Ale grać jest przyjemniej niż chodzić do dentysty!

Jakie macie plany na najbliższą przyszłość? Co byście chcieli muzycznie osiągnąć?
Zbigniew: Coraz coś nowego wprowadzamy do swojego repertuaru. Zarówno utwory ogólnie znane, jak i nasze kompozycje – których dużo mamy jeszcze w planie do stworzenia. Niektóre są dopiero rozpisane, ale jeszcze nie są opracowane. I tak jak śpiewamy na zakończenie zazwyczaj: „I o to chodzi dzisiaj żegna was, póki o własnych siłach może zejść z estrady". Jak nam zdrowie pozwoli, to będziemy jeszcze grali. Tyle, ile damy rady. Z racji wieku i różnych dolegliwości, nieraz tak jest, że jesteśmy wykluczeni. Bo to jakaś kontuzja, to ręka złamana, to jeszcze coś tam się dzieje. Leszek miał niedawno złamaną rękę, także już w sylwestra nie graliśmy, bo nie było jak. Mamy pewne ograniczenia, czasem musimy się zająć, jak nasz kolega – żoną, która zachorowała i dlatego dziś, na tym naszym wywiadzie nie ma z nami Ryszarda Radziszewskiego. Ale serdecznie go pozdrawiamy!
Lech: Tak jak kolega powiedział, ograniczenia są związane ze zdrowiem i obowiązkami rodzinnymi. A co chciałbym muzycznie jeszcze osiągnąć? Właściwie to chciałbym jeszcze tylko pograć. Tylko jeszcze trochę pograć, póki sił nam starczy. Bo właściwie już na wielką karierę muzyczną nie mamy co liczyć. Liczy się granie.

Zosia i jej walka z nowotworem poruszyła setki osób. Dziewczynka poleci po życie do USA

Zosia Lewandowska ma osiem lat i ogromną wolę walki. Z nowotworem zmaga się od pięciu lat. Choć znaczną część swojego życia spędziła w szpitalach, jej mama mówi, że dziewczynka wciąż potrafi zarażać innych uśmiechem i energią. Setki osób spotkały się w Majątku Howieny, by pomóc Zosi wygrać z chorobą

Magda Ciasnowska

Zosia ma bardzo silny charakter. Myślę, że jest silniejsza ode mnie. Jest uparta i nie poddaje się. Nie skarży się na trudy leczenia, ani na to wszystko, co ją spotykało przez ostatnie lata. Ona po prostu idzie do przodu. Ma swoje marzenia i bardzo się ich trzyma. Tak naprawdę jest takim motorem dla wszystkich wokół – przyznaje Anna Lewandowska, mama Zosi.

Historia Zosi zaczęła się 29 grudnia 2017 roku. Tego dnia na świat przyszły trojaczki: Zosia, Marysia i Kasia. Dziewczynki urodziły się jako skrajne wcześniaki i od pierwszych chwil życia wymagały intensywnej opieki medycznej. Pierwsze miesiące ich życia upłynęły pod znakiem troski o zdrowie i walki o każdy kolejny dzień.

Rodzice dziewczynek nie przypuszczali wtedy, że najtrudniejsze dopiero przed nimi. W listopadzie 2020 roku usłyszeli diagnozę, która zmieniła życie całej rodziny. U Zosi zdiagnozowano hepatoblastomę – złośliwy nowotwór wątroby IV stopnia, który zdążył już dać przerzuty do płuc.

– Żaden rodzic nie jest gotowy, żeby usłyszeć taką diagnozę… – przyznają rodzice dziewczynki.

Od tamtej chwili rozpoczęła się wieloletnia walka o zdrowie i życie Zosi. Dziewczynka przeszła liczne cykle chemioterapii i aż pięć operacji. Każdy kolejny etap leczenia dawał nadzieję, ale choroba, niestety, powracała. Po pierwszym leczeniu kontrolne badania wykazały kolejne zmiany na wątrobie. Konieczna była następna operacja. Tomograf wykazał również liczne przerzuty na płucach. Zosia ponownie rozpoczęła trudną terapię.

– Czuwaliśmy przy jej szpitalnym łóżeczku, gdy przyjmowała kolejną chemię i błagaliśmy, by to wszystko się zakończyło – wspominają rodzice.

FOT. MAGDA CIASNOWSKA

Zosia walczy z nowotworem od pięciu lat. Standardowe leczenie przestaje być wystarczające. Szansą dla dziewczynki jest nowoczesna terapia w USA

FOT. MAGDA CIASNOWSKA

FOT. MAGDA CIASNOWSKA

Bal „Drzewo Życia" zakończył się sukcesem – udało się zebrać potrzebne pieniądze. Wieczór poprowadzili Cezary Pazura i Klaudia Halejcio. Wystąpił m.in. zespół LemON

W kolejnych latach dziewczynka przechodziła następne zabiegi i kolejne cykle leczenia. W lipcu 2024 roku przeszła już czwartą operację, podczas której usunięto guz z wyrostka robaczkowego. Później rozpoczęła następną, trwającą niemal rok chemioterapię.

Dziś Zosia jest już po piątej operacji. Niestety, badania histopatologiczne ponownie wykazały obecność komórek nowotworowych – tym razem w tkankach wokół wątroby. Lekarze przyznali, że standardowe leczenie przestaje być wystarczające. Szansą dla dziewczynki jest nowoczesna terapia CAR-T Cell w Stanach Zjednoczonych.

To innowacyjna metoda immunoterapii stosowana w przypadkach, gdy tradycyjne leczenie nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Koszt terapii wraz z transportem medycznym i późniejszą rehabilitacją jest ogromny – sięga około miliona dolarów.

Historia Zosi poruszyła wiele osób. Jedną z inicjatyw, która miała pomóc zebrać środki na leczenie, był charytatywny bal „Drzewo Życia", zorganizowany w Majątku Howieny w Pomigaczach przez Fundację Viking Story i firmę Kuchnia Vikinga.

– Zosia ma tylko osiem lat, a już od pięciu, niestety, choruje na nowotwór złośliwy z czwartym przerzutem. Jej jedynym ratunkiem jest wyjazd do Stanów Zjednoczonych – mówi Kamila Dawidzuik, prezes Fundacji Viking Story. – Dziewczynka zaraża swoim uśmiechem i energią. Ona nas po prostu w sobie rozkochała. Zebraliśmy więc siły i działamy.

W wydarzeniu wzięło udział około 400 osób. Wieczór poprowadzili Cezary Pazura i Klaudia Halejcio, a na scenie wystąpili m.in. LemON, Ania Dąbrowska oraz podlaski duet Sw@da x Niczos. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. twórca Kanału Zero Krzysztof Stanowski, minister rolnictwa Stefan Krajewski, poseł Łukasz Litewka czy Karol „Kolorek" Stefanowicz.

Jednym z najważniejszych punktów programu były aukcje charytatywne, podczas których licytowano m.in. kolację z Cezarym i Edytą Pazurami czy symboliczną godzinę w fotelu prezesa Jagiellonii.

– Widząc tutaj tyle ludzi i tak wiele znanych osób zaangażowanych w pomoc, serce naprawdę rośnie. Jestem po prostu speszona i brakuje mi słów, gdy widzę wszystkie te osoby, które zdecydowały się wesprzeć Zosię. To niesamowite, że to wszystko jest dla mojego dziecka – przyznaje ze wzruszeniem Anna Lewandowska.

Dzięki zaangażowaniu wielu ludzi o wielkich sercach udało się zebrać środki potrzebne na leczenie dziewczynki.

eprasa.pl b9b484c67c

STUDENCI RATOWNICTWA NAKRĘCILI FILMY O TYM, CO BOLI MŁODYCH LUDZI

Żadnych formułek, wykuwania na pamięć. Zamiast tego – film. Prozdrowotny, skierowany do młodych ludzi. Taki był warunek zaliczenia z dydaktyki medycznej dla studentów II roku ratownictwa medycznego na UMB. I studenci opowiedzieli o problemach z alkoholem, hazardzie, uzależnieniu od internetu, depresji, cyberprzemocy, konsekwencjach nieodpowiedzialnych zachowań...

Agnieszka Domanowska

W największej auli Wydziału Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku pachnie popcornem. Na stolikach stoją kubki z kolorowymi słomkami, puszki coli. Studenci rozmawiają, śmieją się, trochę nerwowo sprawdzają telefony. Za chwilę to, co tworzyli przez ostatnie tygodnie - w domach, na klatkach schodowych, w łazienkach i salonach znajomych - pojawi się na wielkim ekranie przed całą grupą.

Na ekranie pojawi się film. Nakręcony telefonem przez grupkę dwudziestolatków, którzy jeszcze kilka tygodni temu wiedzieli o filmowaniu tyle, co nic. Ale mają coś, czego nie kupią nawet największe wytwórnie - autentyczność i odwagę mówienia o tym, co naprawdę boli.

Dr Andrzej Guzowski, adiunkt w Zakładzie Zintegrowanej Opieki Medycznej UMB, na początku semestru ogłosił warunki zaliczenia z dydaktyki medycznej. Żadnych formułek, żadnych taksonomii wykutych na pamięć. Zamiast tego - film. Prozdrowotny, skierowany do młodych, nakręcony samodzielnie, w grupie, od scenariusza po montaż. Studenci mieli sami podzielić się na grupy, wybrać temat, opracować go, przygotować scenariusz, podzielić role między sobą i nakręcić wszystko. I warunek podstawowy: odbiorcą ma być młody człowiek.

- Wychodzę z założenia, że można nauczaniem dydaktyki zamordować studenta. Ale na tym etapie, zwłaszcza kiedy są to studenci kierunków medycznych, którzy idą od razu do pacjenta, ważne jest to, żeby potrafili prawidłowo postawić cele w edukacji zdrowotnej i umieli to szybko i praktycznie zrobić. Bo ratownictwo to zawód szybkiej decyzji - mówi dr Guzowski.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Dr Andrzej Guzowski ze studentami ratownictwa medycznego – autorami filmów

Ale nie tylko o dydaktykę tu chodziło. Nakręcenie wspólnego filmu to coś więcej niż ćwiczenie z edukacji zdrowotnej. To laboratorium emocji i kompromisów - miniatura tego, co czeka ratownika podczas każdego dyżuru: praca pod presją, w grupie, kiedy każdy ma swoje zdanie i nie ma czasu na długie negocjacje.

- Przy pracy twórczej zawsze pojawiają się emocje - czasem takie, które kończą się łzami, a innym razem śmiechem. Zdarza się, że ktoś bardzo upiera się przy jednym zdaniu, choć wszyscy widzą, że wcale nie pasuje do całości. Chce je jednak za wszelką cenę zostawić i wtedy rodzą się spory. Później często okazuje się, że to zdanie w ogóle nie było potrzebne. To jednak świetna lekcja współpracy - takiej, w której trzeba czasem coś wyciąć, choć dla części osób bywa to bolesne. Podobnie jest w reportażu - mówi dr Guzowski.

Dominująca tematyka studenckich filmów nie jest przypadkowa: problemy z alkoholem, hazard, uzależnienie od internetu, depresja, cyberprzemoc, konsekwencje nieodpowiedzialnych zachowań.

Nie każde cierpienie widać

Na czarnym ekranie pojawia się biały napis: „Zanim będzie za późno. Nie każde cierpienie widać". Potem - dziewczyna na kanapie, telefon w dłoniach, wzrok wbity w ekran. Wiadomości spływają jedna po drugiej. Niby zwykłe. Niby bez krzyku. „Nie chcę być miły, ale przesadzasz. Z tobą jest jakiś problem. Nikt cię nie lubi szmato. Jesteś strasznie męcząca. Przestań udawać ofiarę."

Każda jak policzek wymierzony w ciszy, w zaciszu domowego salonu, bez świadków. Twórcy znakomicie uchwycili mechanizm cyberprzemocy, że działa właśnie tak: bez krzyku, bez widzialnych śladów, słowami, które wyglądają prawie normalnie, a w środku kogoś powoli niszczą.

Kamera prowadzi bohaterkę do łazienki. Stoi przy umywalce, patrzy w dół. W dłoniach trzyma garść tabletek. Twarz skupiona, zamknięta - żadnego płaczu, żadnego krzyku. Tylko ta cisza, która - jak głosi kolejna plansza - czasem krzyczy najgłośniej. Następne ujęcie to ciało leżące na podłodze. Ekran gaśnie.

Ostatnie słowa: Możesz jej nie widzieć, nie rozumieć, ale to nie znaczy, że choroby nie ma.

Pętla. Ulotne chwile...

„Pętla" to tytuł kolejnego filmu. - Nasz film był stosunkowo krótki - i taki właśnie miał być. Chcieliśmy, żeby zostawił widzów z refleksją. Pokazaliśmy sceny z pozoru zwyczajne, z polskiego domu, w których często nie dostrzegamy, jak ktoś obok nas powoli znika nam z oczu. Zazwyczaj zauważamy to dopiero w momentach krytycznych. W filmie umieściliśmy też numery telefonów, pod którymi można szukać całodobowej pomocy - mówi Wiktoria, współautorka filmu.

Jak dodaje, pomysł na podjęcie tego tematu pojawił się właściwie od początku pracy nad projektem. - Razem z moją grupą chcieliśmy poruszyć problem zdrowia psychicznego, bo uważamy, że to bardzo ważne. Powinniśmy uważniej dostrzegać ludzi w naszym otoczeniu, którzy zmagają się z takimi problemami, ale często boją się o nich mówić - podkreśla.

Niestety bywa tak, że kiedy w końcu się o tym dowiadujemy, jest już za późno. Film miał być krótką formą - raczej początkiem rozmowy i impulsem do przemyśleń. Twórcom zależało na tym, aby widzowie

eprasa.pl b9b484c67c

sami zastanowili się, co zrobić z tym, co zobaczyli na ekranie. Z reakcji publiczności wynika, że niektórym podczas seansu pojawiły się „ciarki na plecach".

- Cieszymy się, bo właśnie taki był nasz zamiar - dodaje współautorka.

„Ulotne chwile" to historia młodego człowieka, który nie potrafi poradzić sobie z ciężarem winy. Przez niego zginął ktoś bliski. Bohater nie mówi o tym nikomu - zamyka się w sobie, w milczeniu, w alkoholu, który staje się jedynym językiem, którym umie mówić o tym, co czuje. A kiedy upada już tak nisko, że niżej się nie da, zaczynają go nawiedzać pijackie zwidy - widzi przyjaciela, który już nie żyje. I słyszy jego głos.

- Tytuł jest bezpośrednio związany z piosenką „Chwile ulotne" Paktofoniki, którą puszczamy w tle w niektórych momentach. Uważaliśmy, że ten utwór szczególnie dobrze pasuje do historii bohatera, który nie może zapomnieć o tym, co zrobił - wyjaśnia Patryk Perz, odpowiedzialny za reżyserię, montaż i obsługę kamery.

Bartosz Miłkowski, współtwórca i główny bohater, mówi o samym temacie: - Chcieliśmy pokazać, jak szybko można się od wszystkich odwrócić. Jak szybko można zamknąć w sobie coś, co nas niszczy i zamiast szukać pomocy - szukać zapomnienia w alkoholu. Pomysł spadł dosyć spontanicznie, ale cały proces nagrywania zajął nam parę dni.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Dr Andrzej Guzowski nie oceniał filmów jak producent, ani jak festiwalowe jury. Oceniał proces – to, jak grupa poradziła sobie z konfliktem pomysłów, jak podzieliła role, jak dochodziła do konsensusu

Nagrywanie nie było łatwe. Patryk Perz przyznaje , że pierwsze sceny wyglądały słabo - bo robili to pierwszy raz w życiu i musieli się uczyć w trakcie. - Z czasem każda scena wyglądała coraz lepiej. Naprawdę widać było ten progres. Pomimo że całość powstawała przez kilka tygodni, to i tak z każdym dniem było lepiej - mówi Patryk Perz.

- Wiadomo, że w praniu wyszło, że człowiek więcej chciał. Ale cieszymy się, że jest tak, jak jest. I że panu Guzowskiemu też się spodobało - dodaje Bartosz Miłkowski.

Dominująca tematyka filmów nie zaskoczyła prowadzącego, zaskoczyło go coś innego. Dotychczas studenci ratownictwa kręcili głównie filmy o pierwszej pomocy, resuscytacji, wypadkach komunikacyjnych - o tym, jak komuś przyjść z pomocą, kiedy ciało zawodzi. Tym razem sięgnęli głębiej - do sfery, którą trudniej zobaczyć gołym okiem.

- Do tej pory to były tematy sensu stricte ratownicze. Tym razem wiodącą myślą były różnego rodzaju wykluczenia, autoizolacje, depresja, uzależnienia. To, w czym się obracają. Tym mnie ten rocznik zaskoczył - przyznaje dr Guzowski. - I muszę powiedzieć, że jest to pierwszy rocznik, który mnie zaskoczył, po pierwsze, jakością filmów, po drugie - tematyką, którą poruszał.

I jest w tym głębsza logika. Studenci ratownictwa mają po 20 lat. Dorastali w świecie internetu, mediów społecznościowych i pandemicznej izolacji. Tematy depresji czy cyberprzemocy nie są dla nich abstrakcją z podręcznika - to coś, o czym rozmawiają z rówieśnikami, z pacjentami, z samymi sobą.

- Temat musiał dotyczyć edukacji zdrowotnej i być adresowany do młodych. Bo to już nie jest język hermetyczny - to jest język, jakim oni się posługują i to, co czują. I to jest najważniejsze w ich przekazie - mówi dr Guzowski.

Z dziesięciu filmów prowadzący bez wahania wysłałby sześć na studencki konkurs filmowy. Jak na pierwszą w życiu przygodę z kamerą - to wynik, który mówi sam za siebie.

Zaliczenie, którego nie da się ściągnąć

Kiedy po projekcji studenci stają przed mikrofonem, w ich głosach słychać coś, czego próżno szukać po typowym egzaminie. Duma. Zmęczenie. I ta specyficzna satysfakcja, która bierze się ze zrobienia czegoś po raz pierwszy - czegoś prawdziwego, z własnym pomysłem, własnym błędem i własną poprawką.

- Taka forma zaliczenia jest dużo ciekawsza niż typowy egzamin. Czy łatwiejsza, czy trudniejsza? To zależy, kto jak podchodzi do zadania. Formuła filmu przełamuje naszą rutynę, odrywa od codziennych obowiązków - mówi Oliwier Samotik.

- Uważam, że jest to na pewno bardziej nam przydatne. My akurat nagrywaliśmy w zgranej grupie. Podzieliliśmy sobie obowiązki, każdy zrobił coś w grupie i dobrze nam to poszło. Jak już się zgraliśmy, to fajnie szło - dodaje Bartosz Miłkowski.

Dr Guzowski nie oceniał filmów jak producent ani jak festiwalowe jury. Oceniał proces - to, jak grupa poradziła sobie z konfliktem pomysłów, jak podzieliła role, jak dochodziła do konsensusu. Bo w zawodzie ratownika medycznego nie chodzi o to, żeby mieć efektowną prezentację na koniec. Chodzi o to, żeby w krytycznej chwili umieć działać zespołowo, pod presją, kiedy emocje sięgają zenitu i mimo wszystko trzeba podjąć właściwą decyzję. Natychmiast.

Czasem najgłośniej krzyczy cisza - głosi jedna z plansz jednego z filmów. Ci studenci wiedzą już, jak tę ciszę usłyszeć.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

eprasa.pl b9b484c67c

POLITECHNIKA BIAŁOSTOCKA: STUDIA, KTÓRE DAJĄ REALNY ZAWODOWY START

Inżynier poradzi sobie w każdej pracy, nie ma dla nas zadań niemożliwych – mówi dr hab. inż. Marta Kosior-Kazberuk, prof. PB, rektor Politechniki Białostockiej. Największa w tej części Polski publiczna uczelnia techniczna była partnerem głównym naszej akcji #zostaję w Białymstoku# zostaję w Podlaskiem, adresowanej do tegorocznych maturzystów

Magda Ciasnowska

Czym Politechnika Białostocka może skusić tegorocznych maturzystów, aby podjęli studia właśnie na tej uczelni?
Najprostszą odpowiedzią będzie - dyplomem inżyniera. Po zaledwie trzech i pół roku studiów otwiera się dostęp do licznych ofert zatrudnienia, często dostępnych niemal od ręki. Od razu chciałabym dodać, że warto poświęcić jeszcze półtora roku więcej, by zdobyć tytuł magistra. Magister inżynier po Politechnice Białostockiej to kandydat bardzo dobrze przygotowany do objęcia pierwszego samodzielnego stanowiska - wielu absolwentów już na starcie ma realne szanse, by szybko odnaleźć się na rynku pracy. I nie ma co ukrywać - różnica w zarobkach też jest od razu widoczna. Oczywiście - pieniądze to nie wszystko. Nasi studenci bez problemu potrafią łączyć studia dzienne z dodatkową pracą. Podczas obowiązkowych praktyk nawiązują kontakty, które owocują miejscem w upatrzonej, a co ważne, znanej już, firmie. Już teraz zapraszam na nasz Dzień Otwarty. 20 marca będzie można nas poznać i zajrzeć do laboratoriów. Chcę też przypomnieć, że Politechnika Białostocka ma aż pięć własnych domów studenta - to nas wyróżnia w skali kraju. Studenci czterech wydziałów mogą iść na zajęcia przez zielony kampus w przysłowiowych kapciach. Po ćwiczeniach czy wykładach mają do dyspozycji świetnie wyposażoną bibliotekę, dwupoziomową halę sportową i kompleks boisk. Tenisiści mają pod bokiem aż trzy korty, a miłośnicy squasha - kolejny ewenement w skali kraju - korty na świeżym powietrzu. Dlatego szczególnie dumni jesteśmy z naszych miejsc w „zielonych" rankingach. 4. miejsce w Polsce w UI GreenMetric 2025 to efekt konsekwentnej realizacji strategii „Moja Zielona Politechnika".
Politechnika Białostocka jest dostępna dla osób z niepełnosprawnościami, udziela też wsparcia psychologicznego. Studenci 1. roku mogą wyrównać swoje szanse, biorąc udział w dodatkowych bezpłatnych zajęciach. Na każdym z wydziałów znajdują się kabiny, w których można się wyciszyć pomiędzy zajęciami. Dosłownie o krok od naszego kampusu mamy wspaniałe tereny zielone.
Pasjonaci technologii mają dodatkowo do wyboru ponad 60 studenckich kół naukowych. Bolidy formuły student, analogi łazików marsjańskich, roboty sumo to ich najbardziej znane pomysły. Nasi studenci również współpracują z innymi uczelniami. Przyszli inżynierowie biomedyczni korzystają ze wsparcia Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, architekci przygotowali spektakl ze studentami Akademii Teatralnej wykorzystując generatywną sztuczną inteligencję. Jesteśmy też bardzo blisko naszego regionu. Ekoskóra, z której studenci uszyli torebki czy etui na długopisy, całkowicie biodegradowalna, wytworzona z wytłoków jabłkowych albo pulpy z czerwonej i czarnej porzeczki jest w finale tegorocznej Podlaskiej Marki w kategorii Odkrycie.
O patentach i wynalazkach naszych nauczycieli mogłabym długo opowiadać - najlepiej poznać ich pomysły osobiście - studiując na jednym z 33 kierunków, jakie prowadzi nasza uczelnia.

Czy w ofercie są jakieś nowe kierunki studiów, specjalności?
W Politechnice Białostockiej uważnie obserwujemy zmiany zachodzące na rynku pracy. Kiedy w czerwcu ubiegłego roku ogłosiliśmy otwarcie kierunku Data Science na Wydziale Informatyki - zainteresowanie przekroczyło nasze najśmielsze oczekiwania. Młodzi ludzie wyczuwają światowe trendy - a analiza wielkich baz danych do nich się zalicza - i gremialnie ruszyli do naszego Centrum Rekrutacji. Na 40 miejsc jakie przygotowaliśmy, wpłynęło 438 aplikacji w systemie IRK, czyli Internetowej Rejestracji Kandydatów. Od razu zwiększyliśmy liczbę miejsc i w październiku studia rozpoczęło 88 osób.
Nawiązując do pomysłu na ekoskórę - kolejnym nowym kierunkiem jest agroekobiznes. Dodatkowo - to kierunek międzywydziałowy. Jest przypisany do Wydziału Budownictwa i Nauk o Środowisku, ale końcówka biznes oznacza, że zajęcia uczące, jak zmonetaryzować pracę w rolnictwie prowadzą specjaliści z Wydziału Inżynierii Zarządzania. I jak na każdym właściwie kierunku w naszej uczelni - do prowadzenia zajęć zapraszamy też przedstawicieli przedsiębiorstw. A to już bezcenne dla studentów połączenie rozpoznania aktualnych oczekiwań otoczenia społeczno-gospodarczego z możliwością dotarcia do pracodawców.

FOT. MACIEJ GIEDROJĆ-JURAHA, POLITECHNIKA BIAŁOSTOCKA.

W Politechnice Białostockiej uważnie obserwujemy zmiany zachodzące na rynku pracy – mówi dr hab. inż. Marta Kosior-Kazberuk, prof. PB

Elektromobilność prowadzona na Wydziale Elektrycznym łączy elektrotechniki, energoelektroniki, maszyn i napędu elektrycznego, automatyki, informatyki, elektroniki, sensoryki, systemów magazynowania i przetwarzania energii elektrycznej, a także metod sztucznej inteligencji oraz mechaniki. Zawsze podkreślam, że kluczem do sukcesu współczesnego inżyniera jest proponowana przez nas interdyscyplinarność.
Stąd też kolejny nowy kierunek - transport. Przypisany do Wydziału Mechanicznego łączy wiedzę techniczną, organizacyjną i informatyczną z kompetencjami miękkimi oraz społeczną odpowiedzialnością. Studenci uczą się projektowania środków i infrastruktury transportu, zarządzania flotą i procesami logistycznymi, eksploatacji i diagnostyki pojazdów, a także wykorzystania narzędzi cyfrowych w analizie, modelowaniu i optymalizacji ruchu.
Profil praktyczny ma w nazwie zarządzanie projektami. To oznacza, że praktyki zawodowe w największych firmach z regionu trwają aż pół roku. Sześć semestrów nauki wieńczy tytuł licencjata. Absolwenci mogą ubiegać się o międzynarodowe certyfikaty, które potwierdzają umiejętności w zakresie zarządzania projektami. Do wyboru mają od razu dwie specjalności: innowacje przemysłowe i startupy bądź usługi publiczne i infrastruktura. A my gwarantujemy, że nasi absolwenci przysłowiowo „dowiozą" każdy projekt do założonego punktu.

Politechnika Białostocka może też pochwalić się bogatym programem zagranicznych wymian studenckich w ramach programu Erasmus. Gdzie najczęściej wyjeżdżają studenci?
Z północno-wschodniej Polski najczęściej chcemy wyjeżdżać w cieplejsze rejony Europy. Nasi studenci najczęściej wybierają Portugalię, Hiszpanię, Włochy czy Grecję. Tam przez cały semestr mogą studiować w ramach wymian w programie Erasmus+. Kto zazna uroku studiowania w innym kraju podczas studiów inżynierskich, często powraca tam na przykład podczas ostatniego semestru studiów magisterskich. A do wyboru ma niemal 300 uczelni partnerskich rozsianych po całej Europie - od Austrii po Włochy. Współpracujemy także z uczelniami w całej Turcji. Studenci i doktoranci mogą też wyjeżdżać na wyjazdy krótkoterminowe, brać udział choćby w konferencjach naukowych czy wizytach studyjnych. Wraz z dziewięcioma uczelniami partnerskimi współtworzymy Uniwersytet Europejski Across.

W jaki sposób uczelnia odpowiada na dynamiczne zmiany technologiczne i potrzeby nowoczesnej gospodarki? Co ułatwia absolwentom znalezienie pracy?
Kluczem jest modernizacja kierunków. 11 marca właśnie otworzyliśmy Smart Factory Lab - Laboratorium Inteligentnych Systemów Produkcyjnych na Wydziale Mechanicznym Politechniki Białostockiej. Wyobraźmy sobie linię produkcyjną, która „żyje" w dwóch światach jednocześnie: fizycznym, pełnym pracujących siłowników, i cyfrowym, gdzie każdy jej ruch jest przewidywany przez algorytmy. To nie scenariusz filmu science-fiction, ale codzienność, która właśnie staje się udziałem studentów mechatroniki oraz automatyki i robotyki. Smart Factory Lab, dzięki cyfrowym bliźniakom, pozwoli studentom testować swoje programy i algorytmy w bezpiecznym, wirtualnym środowisku, zanim uruchomią fizyczną maszynę.
W Politechnice Białostockiej ideę Design Thinking studenci Wydziału Mechanicznego poznają od pierwszego semestru. W ramach projektu zespołowego wykonują obmyślone przez siebie działające prototypy najróżniejszych urządzeń - od sterowanego przez internet karmnika dla psów czy kotów po wykonany przy udziale druku 3D miernik poziomu hałasu.
Praktyczny wymiar studiów, liczne zajęcia w naszych laboratoriach na każdym z wydziałów najlepiej przygotowują do wejścia na rynek pracy. Niedawno dobiegły końca Wydziałowe Dni Branżowe. To przygotowane przez nasze Biuro Karier i Współpracy z Absolwentami targi praktyk i staży łączące pracodawców ze studentami konkretnych wydziałów. Biuro stale dysponuje ofertami zatrudnienia skierowanymi specjalnie do naszych studentów i absolwentów. Dziewięć kierunków studiów ma też certyfikat EUR-ACE® Label, co jest potwierdzeniem europejskiego poziomu studiów.

Czy ważną rolę w funkcjonowaniu uczelni pełni współpraca z lokalnymi przedsiębiorstwami instytucjami?
Jesteśmy uczelnią regionalną - taka współpraca jest wprost wpisana w nasze DNA.
Przy każdym wydziale działają rady przedsiębiorców. To dzięki ich uwagom i sugestiom możemy stale modernizować kierunki studiów. Studenci mają lepszy wybór praktyk, a później płatnych staży. Poprzez wizyty studyjne, staże przemysłowe i spotkania z pracodawcami studenci nawiązują kontakty, które często owocują znalezieniem pracy jeszcze w trakcie trwania studiów.
Przypomnę też, że Wydział Elektryczny prowadzi inżynierskie studia dualne na kierunku elektrotechnika. Na czym to polega? Warsztaty lub ćwiczenia praktyczne prowadzi kadra inżynierska z wiodących przedsiębiorstw branży energetycznej i elektronicznej w województwie podlaskim. Studenci mają też płatne praktyki przemysłowe: 12 tygodni po 1. roku studiów, 16 tygodni po 2. roku i 24 tygodnie po 3. roku, a prace dyplomowe realizują we współpracy z przedsiębiorstwami. Co więcej - przedsiębiorcy z branży elektrycznej fundują studentom wszystkich kierunków Wydziału Elektrycznego stypendia przemysłowe. To niezły zastrzyk finansowy i jednocześnie gwarancja pracy po studiach.
A dzięki współpracy z Miastem Białystok i Województwem Podlaskim wraz UMB i UwB podróżujemy po regionie i ruszamy w Polskę, promować Białystok jako świetne miejsce do studiowania.

Jaką radę przekazałaby pani tegorocznym maturzystom, którzy stoją przed wyborem miejsca studiów i swojej przyszłej drogi zawodowej?
Po prostu: Bądź Politechniczny - studiuj dla siebie. Inżynier poradzi sobie w każdej pracy, nie ma dla nas zadań niemożliwych. Najlepiej przekonać się o tym przychodząc na nasz Dzień Otwarty - 20 marca 2026 roku, a potem na studia. Serdecznie zapraszam.

eprasa.pl b9b484c67c

Próg bólu wojny?

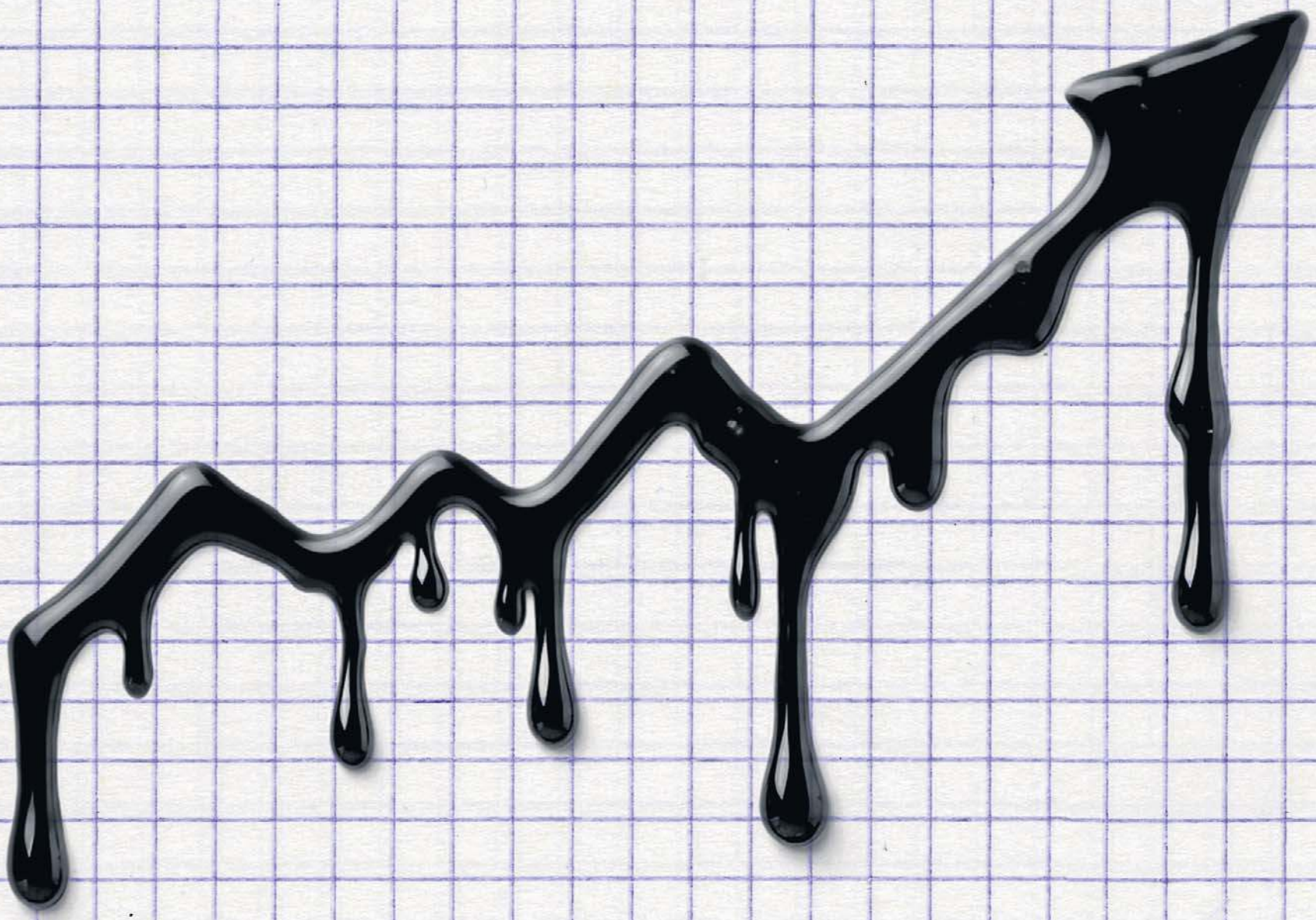

PULS
#207

eprasa.pl b9b484c67c

– Są dwa skrajne scenariusze. Pierwszy zakłada szybką deeskalację i spadek cen ropy. Scenariusz najbardziej pesymistyczny zakłada wojnę regionalną z udziałem wielu państw Bliskiego Wschodu i długotrwały paraliż dostaw ropy i paliw z i poprzez ten region. Wówczas ceny będą dalej rosnąć – mówi Wojciech Jakóbik, analityk sektora energetycznego, Ośrodek Bezpieczeństwa Energetycznego, podcast Energy Drink

Dorota Kowalska

WOJCIECH JAKÓBIK: CZARNE SCENARIUSZE CO DO CEN PALIW JESZCZE SIĘ NIE REALIZUJĄ

Będziemy płacili 10 złotych za litr benzyny?
W najczarniejszym scenariuszu być może tak, ale na razie ten scenariusz nie jest realizowany.

Wzrost ceny ropy i gazu to jest wynikiem zablokowania cieśniny Ormuz, prawda?
Wzrost cen ropy i paliw to przede wszystkim skutek rosnącego ryzyka związanego z dostawami ropy. Na tym etapie nie ma niedoborów ropy ani paliw w krajach Unii Europejskiej, natomiast są sygnały o takiej możliwości w Azji, na przykład w Pakistanie.

Dlaczego w takim razie rosną ceny benzyny i diesla?
Cena, po której kupujemy paliwa na stacji, jest wyznaczana przez sprzedawcę, który bierze pod uwagę różne czynniki. Oczywiście także swoją marżę, ale też bieżącą sytuację geopolityczną. Zwykle sprzedawcy wyceniają sprzedaż w właśnie w odniesieniu do niej, ale potem, jeżeli na przykład cena ropy spada, nie spieszą się z obniżkami.

Cena benzyny to dzisiaj 6,5 złotego za litr, diesla zbliża się do 8 złotych. Ceny diesla rosną szybciej. Dlaczego?
Kraje Bliskiego Wschodu są ważnymi dostawcami diesla, czyli paliwa wytwarzanego z ropy naftowej. Wojna z Iranie zagroziła nie tylko dostawom ropy, ale także dostawom i produkcji paliw gotowych, takich jak olej napędowy. Warto przypomnieć, że Europa czerpie nawet jedną trzecią importu diesla z Arabii Saudyjskiej.

Ale z tego, co Pan mówi, wynika, że dostawcy tę podwyżkę cen robią trochę profilaktycznie.
Nie, dostawcy robią podwyżkę ze względu na wzrost cen, po jakich kupują paliwo już teraz i w odniesieniu do swoich bieżących zakupów wyceniają inaczej sprzedaż na stacjach.

Jak Pan myśli, w jakim kierunku to się może rozwinąć? Jakie są możliwe scenariusze?
Są dwa skrajne scenariusze. Pierwszy zakłada szybką deeskalację i spadek cen ropy, czyli zjawisko, które obserwowaliśmy na końcu wojny dwunastodniowej z czerwca 2025 roku. Wówczas ceny ropy i paliw uspokoiły się po kilku tygodniach od zakończenia ostrej fazy konfliktu. Scenariusz najbardziej pesymistyczny zakłada wojnę regionalną z udziałem wielu państw Bliskiego Wschodu i długotrwały paraliż dostaw ropy i paliw z i poprzez ten region. Wówczas ceny będą dalej rosnąć i trudno sobie wyobrazić, kiedy i na jakich warunkach taka wojna by się skończyła.

Mnie zastanawia jeszcze jeden fakt: Amerykanie nie importują z tamtego rejonu surowców, natomiast cena benzyny w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 30 procent. Dlaczego właściwie?
Działamy na globalnym rynku, gdzie giełdy wyceniają sytuację w odniesieniu do zdarzeń na drugim końcu świata. To jest system naczyń połączonych. Amerykanie również mogą mieć problemy logistyczne związane z potencjalną blokadą cieśniny Ormuz. Dlatego też ich sprzedawcy również wyceniają swoją ofertę w odniesieniu do zdarzeń geopolitycznych, tak samo jak nasi sprzedawcy paliw.

Teraz wytłumaczmy: co idzie za taką sytuacją, bo my ją odczujemy, droższa benzyna to droższe produkty, droższe ceny usług.
Koszyk paliwowy i energetyczny jest jedną z głównych składowych wyznaczania inflacji. Warto przypomnieć kryzys energetyczny zapoczątkowany działaniami rosyjskiego Gazpromu, spotęgowany inwazją Rosji na Ukrainę. Wówczas właśnie mieliśmy najpierw skok cen gazu, potem energii elektrycznej, również cen ropy i paliw. I to spowodowało, że działalność gospodarcza wszelkiego rodzaju była droższa, podrożał transport i w ten sposób koszyk paliwowy i energetyczny dał efekt szybkiego wzrostu inflacji na całym globie. Dzisiaj jeszcze nie jesteśmy w tym miejscu. Konflikt trwa dopiero niecałe dwa tygodnie. Natomiast, jeżeli on byłby długotrwały i pełen eskalacji, to moglibyśmy się spodziewać podobnego efektu. Na razie jednak ropa znowu tanieje ze względu na sygnały o deeskalacji z obu stron konfliktu.

Dobrze, ale Donald Trump twierdzi, że ta wojna jest na etapie końcowym, jego generałowie twierdzą, że właściwie się rozpoczyna. Póki co, nie widać końca tego konfliktu.
Wiarygodność komunikatów Białego Domu jest podważana ze względu na to, że one się zmieniają z dnia na dzień i czasami są wewnętrznie sprzeczne. Natomiast sytuacja na polu bitwy jest taka, że nie doszło do zmiany władzy, którą początkowo postulowali i Izrael, i Stany Zjednoczone. Doszło natomiast do wstępnej rewizji celów tej agresji. Dzisiaj Biały Dom mówi na przykład o ograniczeniu programu jądrowego, zniszczeniu floty irańskiej. To USA będą definiować, w jaki sposób rozumieją zakończenie tego konfliktu. Z tego względu można się spodziewać, że nawet, jeżeli nie wszystkie zakładane pierwotnie cele zostaną osiągnięte, Amerykanie na pewnym etapie umyją ręce.

WIARYGODNOŚĆ KOMUNIKATÓW BIAŁEGO DOMU JEST PODWAŻANA ZE WZGLĘDU NA TO, ŻE ONE SIĘ ZMIENIAJĄ Z DNIA NA DZIEŃ I CZASAMI SĄ SPRZECZNE

No tak, ale Iran nie padł na kolana, pewnie Stany Zjednoczone nie spodziewały się takiego oporu.
Tego nie wiemy. Musielibyśmy sięgnąć do danych wywiadowczych, poza tym nie mamy pełnego rozstrzygnięcia tego konfliktu. Na tym etapie nie udało się doprowadzić do zmiany władzy. Reżim, który stracił jednego przywódcę, znalazł szybko następcę i deklaruje, że jest w stanie dalej się bronić. Natomiast słychać informacje o woli rozmów. Irańczycy rozmawiają z Europejczykami, z innymi krajami Bliskiego Wschodu. Amerykanie z kolei mają presję wewnętrzną. Wzrost ceny paliw na ich krajowym rynku powoduje, że przed wyborami przedterminowymi do parlamentu amerykańskiego prawdopodobnie trzeba będzie znaleźć jakieś rozwiązanie tych konfliktów.

Kraje Bliskiego Wschodu, które także są atakowane przez Iran, ponieważ znajdują się tam amerykańskie bazy, wyrażają już niezadowolenie z postawy Stanów Zjednoczonych, które nie potrafią zakończyć tej wojny. Czy te kraje mogą w jakiś sposób oddziaływać na Stany Zjednoczone?
Ten konflikt trwa dopiero dwa tygodnie, natomiast ma doniosłe skutki gospodarcze w sektorze paliw, logistyki i turystyki na Bliskim Wschodzie, czego symbolem niech będzie spadek wartości nieruchomości w Dubaju. Dlatego też kraje regionu będą oczekiwać jak najszybszego zakończenia konfliktu. Natomiast one także zostały zaatakowane, więc jeszcze nie wiadomo, w którą stronę ta presja będzie zmierzać i czy doprowadzi do zatrzymania działań zbrojnych USA, czy na przykład do operacji wojskowej, takiej jak walka z terrorystami Huti podjęta pod przewodnictwem Arabii Saudyjskiej.

Wydaje się, że najbardziej wygranym na tej wojnie póki co jest Beniamin Netanjahu, prawda?
Jeżeli nie uda mu się zrealizować jego celów, to nie będzie wygranym tego konfliktu. Natomiast to Izrael domaga się przede wszystkim zmiany władzy w Iranie, podsyca ruchy insurekcyjne w regionie i prze do dalszej konfrontacji.

A Putin? On też wygrywa, bo ceny ropy rosną i jest mu to na rękę.
Krótkoterminowo ceny ropy rosną i są na rękę skarbcowi Kremla, który ma poważne deficyty przez sankcje i właśnie spadek cen ropy. Natomiast bardziej długofalowo utrata Iranu jako kluczowego sojusznika na Bliskim Wschodzie byłaby przegraną Rosji.

Słyszałam opinie, że Chiny politycznie zyskują, dlatego że świat obraca się trochę przeciwko Stanom Zjednoczonym, natomiast gospodarczo tracą, bo też z tamtego rejonu sporo importują.
Chiny są głównym kupcem ropy irańskiej. Poza tym polegają na szlakach dostaw przez Bliski Wschód jako największy eksporter wszystkiego na świecie. Dlatego z punktu widzenia ekonomicznego to jest dla nich fundamentalne zagrożenie, szczególnie w czasie, gdy mają problemy ekonomiczne i są wysoko zależni od eksportu dóbr. Natomiast, jeżeli awantura w Iranie zostanie wykorzystana do podważenia pozycji USA na arenie międzynarodowej, to takie rozstrzygnięcie byłoby na korzyść Chin.

Myśli Pan, że Chiny mogą podejmować jakieś działania mające na celu zakończenie tego konfliktu?
Na razie Chiny wspierają Iran danymi wywiadowczymi i satelitarnymi. Na Bliskim Wschodzie jest specjalny statek wykorzystywany do tego celu. Chińczycy mogą jednak być zainteresowani ochroną ich transportu w cieśninie. Są pierwsze sygnały z Iranu

eprasa.pl b9b484c67c

FOT. PAP/CAF- CEZARY LANGDA

Wojciech Jakóbik: Nie doszło do zakłócenia żadnej dostawy na rynek polski, więc jeszcze nie jesteśmy w momencie kryzysowym

o gotowości do rozłożenia takiego parasola, ale efektywność będzie ograniczona przez to, że dowódcy irańscy działają autonomicznie.

W Stanach Zjednoczonych nawet Republikanie są poddenerwowani takim rozwojem sytuacji. Boją się, jak Pan wspomniał, wyniku wyborów jesiennych. Myśli Pan, że na Trumpa mogą być wywierane jakieś naciski, żeby tę wojnę najszybciej zakończył?
Część Republikanów wręcz religijnie podchodzi do tego konfliktu. Są tacy, którzy twierdzą, że należy przeć do końca i o tym też mówi prezydent Trump. Natomiast jest też grupa bardziej umiarkowanych Republikanów, którzy obawiają się, że interwencja, która bardziej przypomina wojnę w Afganistanie niż wojnę dwunastodniową z Iranem z zeszłego roku, zagrozi Stanom Zjednoczonym, zwiąże ich siły na Bliskim Wschodzie, dając szersze pole do popisu rywalom takim jak Rosja czy Chiny w innych częściach świata.

Pana zdaniem, który scenariusz jest bardziej prawdopodobny: ten, który zakłada szybkie zakończenie tego konfliktu, czy ten, według którego on będzie trwa tygodniami?
Na tym etapie nie można wykluczyć żadnego z tych scenariuszy. Przede wszystkim ze względu na nieprzewidywalność administracji amerykańskiej, która wysyła sprzeczne komunikaty. Natomiast pozytywne są sygnały o tym, że podejmowane są już pierwsze zakulisowe próby rozmów. Nieoficjalne informacje mediów sugerują także, że Amerykanie przekonują Izraelczyków do ograniczenia ambicji w Iranie, więc być może uda się zakończyć to starcie w sposób bardziej dyplomatyczny. Warto zastrzec, że Stany Zjednoczone i Izrael wielokrotnie zaskakiwały świat różnymi asami w rękawie, które powodowały, że nagle dochodziło do istotnej zmiany sytuacji. Warto przypomnieć walkę z Hezbollahem poprzez wykorzystanie systemu pagerów, które ci terroryści wykorzystywali do tego, żeby nie być inwigilowanymi. Okazało się, że pagery zostały podłożone przez wywiad izraelski razem z ładunkami wybuchowymi i przywództwo tej organizacji terrorystycznej zostało z dnia na dzień wyeliminowane. Wiemy, że Amerykanie stosowali różne nieszablonowe rozwiązania, nieznane opinii publicznej podczas interwencji w Wenezueli. Być może zaskoczą nas jeszcze czymś tutaj.

Dobrze, teraz wróćmy na nasze rodzime podwórko. Wysokiem ceny paliw to wyższa inflacja i co jeszcze? Jakie skutki może pociągnąć taka sytuacja, jeśli potrawa dłużej? Mniejszy wzrost gospodarczy? Mniejsze inwestycje?
Dłuższy szok oznaczałby zjawisko podobne do kryzysu energetycznego z 2022 roku, czyli wyższą inflację i spowolnienie gospodarcze. Przed wojną w Iranie wskaźniki ekonomiczne w Polsce ulegały poprawie. Ten trend uległby wówczas odwróceniu.

Co właściwie w sytuacji tak wysokich cen paliw może zrobić rząd?
To zależy od tego, czy sytuacja będzie krótkotrwała, czy mamy do czynienia z nowym kryzysem energetycznym, bo nie należy nic robić, jeżeli za chwilę dojdzie do uspokojenia sytuacji. Po wojnie dwunastodniowej ceny szybko spadły, kiedy zakończyły się działania wojny. Jeżeli byśmy pospieszyli się zanadto z interwencją, możemy zaszkodzić budżetowi, który i tak już jest napięty przez różne potrzebne wydatki, na przykład w sektorze obronnym. Dlatego też na tym etapie warto rozmawiać o rozwiązaniach na poziomie europejskim. Należy przypomnieć, że grupa G7 miała możliwość wypuszczenia rezerw ropy na rynek i jeszcze tego nie zrobiła z jakiegoś powodu. Więc być może jeszcze nie jesteśmy w tym momencie, w którym należałoby dokonywać interwencji. Natomiast warto rozmawiać o różnych uproszczeniach, liberalizacji przepisów, które na stałe obniżą nam ceny w koszyku energii i paliw, ponieważ są to kluczowe wyzwania z punktu widzenia konkurencyjności gospodarki polskiej i europejskiej, o czym Warszawa przypomina od lat. Mamy za wysokie ceny energii i surowców.

Orlen już obniżył marżę na diesla z 25 groszy „niemal do zera", co ma ograniczyć skutki gwałtownego wzrostu cen paliw na świecie. Spółka oferuje do 35 groszy rabatu na benzynę i olej napędowy w najbliższe osiem weekendów.
To jest działanie, które można uzasadnić bezpieczeństwem energetycznym, ale z punktu widzenia inwestorów na giełdzie może nie być tak ciepło przyjęte ze względu na to, że Orlen prowadzi działalność gospodarczą i ogranicza sobie przychody. Natomiast być może jest to jakiś kompromis, który pozwala unikać na razie szerszej interwencji, która byłaby zagrożeniem dla finansów publicznych.

PiS zapowiedział złożenie projektu ustawy przewidującego czasowe obniżenie VAT na paliwo z 23 do 8 procent oraz zmniejszenie akcyzy o ok. 9-10 procent. To dobry ruch?
Przede wszystkim to nie politycy dyktują cenę paliwa i nie jesteśmy już w czasach słusznie minionych, kiedy takie dyktando było wprowadzane, a potem brakowało towarów w sklepach. Cena maksymalna paliwa i inne rozwiązania tego typu były wprowadzane na Węgrzech i skończyło się niedoborem paliwa. Dlatego też należy ostrożnie podchodzić do takich interwencji. Warto przypomnieć, że Prawo i Sprawiedliwość słusznie zareagowało tarczą antyinflacyjną w 2022 roku, kiedy rozpoczął się największy konflikt konwencjonalny po II wojnie światowej na Ukrainie. Wtedy też doszło do takiej interwencji, właśnie w postaci obniżki VAT na paliwa. Natomiast niekoniecznie jeszcze jest czas na zastosowanie tego rozwiązania. Nie jest jasne, czy dochodzimy do tego momentu, który mieliśmy w marcu 2022 roku, gdy cena baryłki wyskoczyła do 115 dolarów.

Czyli Pana zdaniem rząd powinien jeszcze czekać? Nie powinien nic robić?
Można podejmować działania na rzecz ustalenia sytuacji, to znaczy konsultacji z sojusznikami w ramach organizacji paliwowych, bo ten konflikt trwa dopiero dwa tygodnie. Jego oddziaływanie na rynek jest mniejsze niż w czasie kryzysu energetycznego i dopiero, kiedy dojdzie do dalszej eskalacji, należałoby podjąć interwencję.

Jaką?
To zależy od sytuacji, bo nie wiemy, co wydarzy się za tydzień, dwa. W sytuacji najczarniejszego scenariusza oczywiście różne tarcze osłonowe, przede wszystkim dla najsłabszych, będą wskazane, ale nie jesteśmy jeszcze w tym miejscu.

No tak, ale przewoźnicy już się boją! Twierdzą, że w hurcie paliwo jest 30 procent droższe i oni sobie nie poradzą.
Jesteśmy pod wpływem cen na rynku globalnym. To jest sytuacja, którą odczuwają przewoźnicy na całym świecie. Rolą polityka nie jest wyznaczanie ceny po to, żeby było na pewno tanio, bo nikt nie chce płacić drogo. Jednak gra rynkowa ma znaczenie także z punktu widzenia bezpieczeństwa dostaw i tego, czy będziemy mieli paliwo na stacjach. Oczywiście w sytuacji głębokiego kryzysu różne rozwiązania wchodzą w grę i były wprowadzane w 2022 roku, natomiast jeszcze nie jesteśmy w tym miejscu.

Czyli zaleca Pan spokój i czekanie na to, jak się ten konflikt się rozwinie?
Oczywiście spokój jest najważniejszy przy podejmowaniu decyzji strategicznych. Mamy zapasy paliw, mamy rezerwy, które też moglibyśmy uwolnić. Nie doszło do zakłócenia żadnej dostawy na rynek polski, więc jeszcze nie jesteśmy w momencie kryzysowym. 2022 rok pozwolił wdrożyć różne mechanizmy zwiększające bezpieczeństwo dostaw, zwiększające bezpieczeństwo ekonomiczne kraju, więc powinniśmy reagować adekwatnie do sytuacji. Na tym etapie nie można wykluczyć, że za tydzień ta awantura się skończy ani że przerodzi się w coś większego, kiedy właśnie będzie odpowiedni moment, by działać.

eprasa.pl b9b484c67c

O programie „Kwiatki Polskie Duże", śmiechu, który zamiast odrywać od rzeczywistości, ma pomagać ją oswoić i lepiej zrozumieć, o potrzebie wspólnoty i odróżnianiu prawdy od fałszu – mówią prowadzący Katarzyna Kasia i Grzegorz Markowski

Anita Czupryn

FOT. MAT.PRAS. TVP

Grzegorz Markowski i Katarzyna Kasia prowadzą w TVP program „Kwiatki polskie"

CHCĄ DAĆ WIDZOM COŚ WIĘCEJ, NIŻ POLITYCZNĄ SZYDERĘ

Program „Kwiatki Polskie Duże" miał w TVP swoją premierę w niedzielę 8 marca i zaczęli państwo z przytupem: od tematu SAFE, szefa NBP i prezydenta. Na początek zapytam: do kogo skierowany jest ten program?

Grzegorz Markowski: Udzielę niepoprawnej i niemarketingowej odpowiedzi: dla mnie ten program jest przede wszystkim dla nas. Tak długo, jak mamy poczucie, że jest zgodny z naszą wrażliwością, z naszym poczuciem humoru. Rynek zmusza nas do tego, żeby najpierw wyobrazić sobie idealnego odbiorcę, a potem zacząć coś dla niego wymyślać. Idealni odbiorcy nie istnieją, więc może lepiej pozostać w kontakcie ze sobą i własną uczciwością i na tej podstawie coś robić.

Katarzyna Kasia: Mam trochę inaczej, bo zawsze myślę, że to jest program dla mojej mamy, dla mamy Grześka, że ogląda go moja córka z koleżankami. Kiedy myślę o odbiorczyniach i odbiorcach naszego programu, widzę właśnie takich ludzi, którzy chcą się na chwilę zatrzymać, uśmiechnąć, ale też pomyśleć. Nie chodzi nam o to, żeby być komikami, bo nimi nie jesteśmy. Chodzi o to, żeby w tej naszej skomplikowanej i coraz bardziej komplikującej się rzeczywistości trochę ludzi rozbawić, żeby choć przez moment mieli poczucie, że jest im cieplej niż na co dzień, ale nie gorąco ze złości. Tego to nie chcemy.

Czy tak poważny temat jak SAFE zainteresował Polaków? Gdy nauczycielka wyrzuciła do kosza chińską plastikową zabawkę, powstało wielkie oburzenie, że wyrzuciła krzyż do śmieci. Bo nieważne są szczegóły, ważne jest samo zawołanie.

K. K.: Żyjemy w czasach nagłówków, w czasach, w których rządzą clickbaitowe tytuły w internecie. Bardzo często wyświetla się nam jakaś informacja, jakaś łamiąca wiadomość, która ma zmienić nasze życie, po czym okazuje się, że to bzdura, humbug. Postanowiliśmy z tym trochę powalczyć. Chcemy pokazać ludziom, że czasami za tymi clickbaitami może stać po prostu dobry żart i że jest to coś, przy czym warto się spotkać. Żarty są po to, żeby w świecie, który jest tak bardzo złożony, można było się po prostu chwilę pośmiać. Śmiech jest najlepszą bronią przeciw strachowi. A my się bardzo boimy różnych rzeczy. Natomiast, nawet kiedy superpoważny, wojskowy temat bierze się na warsztat komediowy, okazuje się, że z tego balonika, który w nas rośnie, z tego napięcia, też można wypuścić trochę powietrza.

G. M.: Słusznie pani zauważa, że na poziomie nagłówka temat polskiego SAFE 0 proc. jest bardzo poważny. O czym poważniejszym można mówić niż o bezpieczeństwie, kupowaniu broni na wypadek wojny? Tylko problem polega na tym, że osoby, które zajmują się tym zawodowo i za pieniądze, osiągają już takie poziomy absurdu, że właściwie nie wiem, kto bardziej jest przerysowany i zabawny: czy my, udając, że rozmawiamy z prof. Glapińskim i prezydentem, czy te dwie z najpoważniejszych osób w kraju, które wychodzą na scenę i mówią rzeczy będące od początku do końca PR-ową zagrywką. Ustalenie, gdzie tu właściwie jest humor, też jest ciekawym wyzwaniem.

Satyryk musi jeszcze coś wymyślać, czy wystarczy, że będzie spisywał to, co mówią politycy?

G. M.: Wydaje mi się, że rola satyryka za każdym razem jest taka sama. To jest, wbrew pozorom, przywracanie tego, co niedawno kolega minister Czarnek zwał normalnością. To znaczy: musimy próbować pokazać ludziom, że po pierwsze, nie oszaleli, że ich przeczucie, gdzie jest góra, a gdzie dół, jest słuszne, i my próbujemy to nazwać. A czy to polega na rozbrajaniu nieśmiesznych żartów polityków, czy na pokazywaniu, że wbrew własnym intencjom są śmieszni, to już tylko narzędzie. Istota jest taka, że my tutaj próbujemy mówić, jak ten świat, mimo tego co się z nim dzieje, naprawdę wygląda.

K. K.: Jest jeszcze jeden aspekt, który jest dla nas bardzo ważny: programy tworzą wokół siebie społeczność. Zależy nam na tym, żeby ludzie nawzajem się zobaczyli. Czytamy wiele wiadomości od ludzi, którzy piszą: „Dzięki wam wiem, że nie oszalałem", „Wiem, że są inni ludzie, którzy myślą podobnie". To jest nasze doświadczenie od wielu lat: że media tradycyjne, o których mówi się, że znikają, wciąż mają doniosłą rolę wspólnototwórczą, mogą wokół siebie jednoczyć ludzi. Kiedy do naszego programu przychodzi publiczność, żeby usiąść z nami w studiu, mamy takie osoby, które są z nami od początku, bez których właściwie nie zaczęlibyśmy tego programu. I to nie są nasze ciocie ani mamy, tylko ludzie, których wcześniej nie znaliśmy. Po prostu przychodzą, bo czują, że to jest dobre miejsce, w którym można się pośmiać, ale czasami też zadumać. Bo w tych programach są również momenty do namysłu.

Akurat 8 marca dowiedzieliśmy się, że kandydatem PiS na premiera ma być polityk, który miejsce kobiet widzi w kuchni, a ich celem powinno być rodzenie dzieci. Jak państwo to na gorąco skomentują?

K. K.: Myślę, że sam gest Jarosława Kaczyńskiego, polegający na zaprezentowaniu Przemysława Czarnka, jest wyrazisty na bardzo wielu poziomach. Pokazuje, w którą stronę chce pójść Prawo i Sprawiedliwość, gdzie będzie szukać nowych wyborców i że będzie próbowało wejść w rodzaj konkurencji z Konfederacją i to z obiema jej odsłonami. Przy czym dla mnie bardzo emblematyczne jest również to, że Przemysław Czarnek od początku był tym politykiem Prawa i Sprawiedliwości, który nie wykluczał współpracy z Konfederacją Korony Polskiej Grzegorza Brauna. Nawet jeśli prezes się od tego odżegnywał, to pan Czarnek podkreślał, że to i tak lepsze niż współpraca z kimkolwiek innym, a już zwłaszcza z Koalicją Obywatelską. No i jeszcze przemówienie Przemysława Czarnka, to wezwanie do normalności. Kiedy myślę o prezentach na Dzień Kobiet i przypominam sobie, co pan Czarnek miał kobietom do powiedzenia choćby wtedy, kiedy był ministrem edukacji, to mam poczucie, że jest to również bardzo wyraźne przypomnienie tego, co było najgorsze w czasach rządów Zjednoczonej Prawicy. Przemówienie, w którym kładł nacisk na to, co nazywa normalnością, było bardzo znaczące. I myślę, że teraz będziemy tego w przestrzeni publicznej mieli o wiele więcej, bo okaże się, że mamy dążyć do normalności, która tak naprawdę jest niezdefiniowana. Nikt nie mówi, co to jest normalność i na czym ona polega, bo, patrząc na to antropologicznie, ta kategoria nie ma sensu. Wiadomo, że w każdej kulturze normalność będzie definiowana trochę inaczej i nie można tego zawężać do czarnkowej wizji normalności, ponieważ ona nie jest ani adekwatna, ani sama przez się zrozumiała dla wszystkich. Kiedy więc ktoś mówi „normalność", to dla mnie jest to pojęcie puste. A odnoszenie

eprasa.pl b9b484c67c

praw kobiet do tego, że mają dbać o demografię i mnożyć się jak dziki w kukurydzy, zamiast studiować...

G. M.: ...i to nie jest żart Kasi.

K. K.: To są słowa pana Przemysława Czarnka. Moim zdaniem to jest pójście na zwarcie. Taki kandydat, jak mówią media, wyrazisty, oznacza wejście w otwarte starcie z całą sceną liberalną. Zobaczymy, jak to będzie wyglądało.

G. M.: Powiedziałaś, że chodzi o łowienie nowych wyborców...

K. K.: ...albo odzyskiwanie starych.

G. M.: No właśnie, więc możemy powiedzieć, że to nie jest łowienie nowych, tylko w tej chwili jest to walka o ten sam elektorat, który się przesunął na prawo. Jeśli spojrzeć na to rynkowo, to gdy trzy marki walczą o tego samego konsumenta, to będą musieli się na tym samym terytorium dzielić już nie na dwie części, ale na trzy. Życzę tej stronie, żeby o swój elektorat walczyła, wykańczając się nawzajem. Jak ujrzałem te pierwsze słowa przemówienia, a przede wszystkim tę formę, ten ton, to bardzo przypomniał mi się PRL: aparatczycy, którzy wykrzykują bardzo przewidywalne zdania. Bardziej chodzi o wezwanie własnej bazy: chodźcie, będziemy teraz maszerować, wiadomo, gdzie jest wróg. Jeśli wcześniej mówiliśmy o bardziej ponurym obrazie polskiej sceny politycznej, to jedno jest pewne: będziemy mieli jeszcze więcej chamstwa niż dotychczas. To jest specjalizacja Czarnka. To jest cham.

K. K.: To jest jeszcze tak bardzo nacechowane przemocą. Myślę, że ten kandydat bierze się stąd, że we wszystkich analizach powtarzano, iż czarnym snem Jarosława Kaczyńskiego jest sytuacja, w której ktoś okrąża go z prawej strony. Mógł dopuszczać, że coś dzieje się po lewej, że tworzy się jakieś centrum, ale nie, że z prawej strony. I nagle znalazł się w sytuacji koszmarnej, bo z jednej strony ma Konfederację, a jeszcze dalej na prawo jest miejsce dla Grzegorza Brauna.

G. M.: Koszmarny sen Jarosława Kaczyńskiego się spełnił.

Dziś wiele wydarzeń jest jednocześnie śmiesznych i strasznych. Wystarczy posłuchać, co robi Donald Trump: nie dostał Pokojowej Nagrody Nobla, więc rozpętuje wojnę na Bliskim Wschodzie. Jak opowiadać o rzeczywistości, która z jednej strony bawi, ale z drugiej nie daje tego spokoju, jaki daje zwykły, relaksacyjny śmiech?

G. M.: Dodałbym do tego jeszcze drugą oś: prawdziwe – nieprawdziwe. Coraz częściej to, co nam się przydarza, wymaga od nas rozróżniania i rozbrajania tego, co jest intencjonalnie wyprodukowanym fałszem, od tego, co jest krzywą, może żałosną, może pokraczną, ale jednak jeszcze jakąś prawdą. Kiedy premier naszego kraju, czyli przedstawiciel tej części sceny, która ma reprezentować, jak rozumiem, światłą, liberalną, oświeceniową część rzeczywistości, sięga w swojej komunikacji po grafik czy animacje AI, to robi mi się naprawdę słabo. Bo to znaczy, że my sami nie rozumiemy, co nam grozi. Do ogromnej dawki chamstwa, która jest już produkowana, dokładamy jeszcze swój kawałek, a potem dziwimy się, że ludzie nie rozumieją, co jest prawdą, a co sztucznie wyprodukowanym fałszem. To jest błąd, który popełniamy.

K. K.: Można by tu jeszcze dodać, że ta granica między śmiesznością a strasznością jest czymś, po czym my się w jakimś sensie poruszamy. Chcemy ludziom powiedzieć, że tego, czego się naprawdę boją, my też się boimy. Ale chcemy też pokazać, że w tej straszności są jakieś wyłomy, szczeliny, momenty, w których można powiedzieć: dobrze, możemy się tego bać, to jest prawdziwy lęk i prawdziwy problem. Ale to na przykład jest sztucznie wygenerowane i to sobie zostawmy, z tego możemy się pośmiać. To jest też odpowiedzialność, która w ogromnym stopniu spoczywa na mediach. W pewnym sensie wszyscy staliśmy się strażnikami prawdy i na tym polega ta odpowiedzialność, by odróżniać prawdę od fałszu, odróżniać to, co ma jakąś referencję do rzeczywistości, od tego, co jej nie ma. A jest tego coraz więcej.

G. M.: Dodałbym jeszcze jedną oś: wysokie – niskie. Myślę, że przez bardzo długi czas ta nasza liberalna część żywiła się jednocześnie poczuciem wyższości wobec tej drugiej: to my byliśmy ci mądrzy, piękni i wspaniali, i ze swoich wyżyn ocenialiśmy nieudaczne poczynania tamtej strony. W tej chwili to się totalnie zatarło. Nie tylko dlatego, że jeśli przyjrzymy się profilom, takim jak SokzBuraka czy innym tego rodzaju emanacjom, trudno dostrzec różnicę, jeśli chodzi o poziom agresji i nienawiści. Zmieniło się też coś jeszcze. Wspomniała pani o Trumpie i on jest być może tym, który nadaje tu tempo i legitymizuje to, o czym chcę powiedzieć. Bo zobaczmy: kiedyś to, o czym dziś mówimy: kłamstwo, ponura komunikacja, można by było uznać za efekt czyjejś nieudolności. Coś komuś nie wyszło, ktoś coś zrobił źle albo słabo, a my ze swoich wyżyn mówiliśmy: „Zobaczcie, jak im kiepsko idzie". To, co dziś nas przeraża, nie jest efektem nieudolności. Ta niska jakość, a bardzo często po prostu plugastwo, jest totalnie intencjonalna. Kiedy prezydent Stanów Zjednoczonych wrzuca na swój profil filmik wygenerowany przez AI, w którym na swoich przeciwników zrzuca gówno, to jest moment, w którym wszystkie te wątki zbiegają się w jedno. To, co kiedyś zostałoby obśmiane jako plugawe i niskie, dziś staje się komunikatem: „Tak właśnie będziemy z wami pogrywać i co nam zrobicie"?

Czego dziś bardziej potrzebuje widz? Jakiego rodzaju śmiechu, jakiej rozrywki? Czy może kogoś, kto nazwie ten chaos i jakoś go uporządkuje?

K. K.: Kiedy na samym początku wymyślaliśmy „Kwiatki Polskie", stwierdziliśmy, że dzielimy ten program na trzy części. W jednej opowiemy o temacie, który pojawił się danego dnia albo jest ważny i właśnie tego dnia chcemy się nim zająć. To ma być opowieść nieco pogłębiona, nie w klimacie serwisów informacyjnych, które z racji ograniczeń czasowych wypuszczają dwuminutowe wiadomości o najważniejszych sprawach. Chcieliśmy mieć kwadrans, żeby o danym temacie opowiedzieć trochę dokładniej, zapytać ludzi na ulicy. W programie ogromną rolę odgrywają sondy uliczne. Prawie codziennie wychodzimy na warszawskie ulice, ale też na ulice innych miast, w których TVP ma ośrodki regionalne, i pytamy ludzi, co myślą, jak to rozumieją. Dzięki temu mamy pełniejszy obraz. Druga część programu to rozmowa, często z ekspertem albo ekspertką, o temacie, który został wcześniej poruszony, więc możemy go jeszcze pogłębić. No i trzecia część, jest takim oddechem, żeby wypuścić z siebie napięcie i trochę się uspokoić. Pomyśleliśmy, że tego brakuje: żeby było lekko opowiedziane, bez straszenia, czasem ze wzruszeniem. Są takie momenty, kiedy się wzruszamy, kiedy odnosimy się do historii zwłaszcza konkretnych osób. Chcemy się zatrzymać nad pewnymi tematami, pomyśleć głębiej, popytać ludzi, dowiedzieć się więcej. Wiedza to spokój.

G. M.: Podpisuję się pod tym opisem programu, ale dodałbym jeszcze jedno: my chyba, choć jest to cholernie trudne, próbujemy zejść z linii polaryzacyjnej. To znaczy: nie chcemy być głosami jednej albo drugiej strony. Nieprzypadkowo powiedziałem, że to trudne. Najbardziej widać to na styku z politykami. Zapraszanie polityków tej drugiej strony idzie nam ciężko, bo oni uważają, że jesteśmy reprezentantami strony przeciwnej, więc nie chcą z nami za bardzo rozmawiać, a kiedy przychodzą, to zdarzają się traumatyczne spotkania. Kiedy przychodzą z kolei politycy obecnej koalicji, to w większości przypadków też trafiamy po prostu na przekaz dnia. Trudno wtedy powiedzieć, że mamy do czynienia z momentem prawdy czy autentyczności, o które nam chodzi. Nasza intencja jest jednak taka, żeby pokazywać, że świat nie składa się z zera i jedynki, z czarnego i białego. I jeszcze jedno: w tej części, do której zapraszamy gości, bardzo często dostajemy od widzów taką reakcję: „Nie wiedziałem, że to ktoś tak ciekawy, barwny, fajny i dobry jest". Myślę, że dzięki takim reakcjom ludzie mogą też zobaczyć, że Polska jest dużo bardziej złożona, skomplikowana, barwna i piękna, że nie składa się tylko z ujadających na siebie z obu stron.

K. K.: Przed wyborami w 2023 roku pisaliśmy wspólnie książkę, w której zawarliśmy siedem dużych rozmów o najważniejszych rzeczach, których chcieliśmy życzyć sobie, Polsce, Polkom, Polakom, wszystkim. Przeprowadziliśmy wtedy rozmowy z takimi osobami, jak Agnieszka Holland, Jerzy Owsiak czy profesor Szymon Malinowski. I nagle uświadomiliśmy sobie, że bardzo dużo mówi się o kryzysie autorytetów, o tym, że nie ma autorytetów. To nieprawda. Mamy w Polsce autorytety, mamy wspaniałych, mądrych ludzi. I to jest nasz klucz. W „Kwiatkach" mamy takie rozmowy, które, kolokwialnie mówiąc, po prostu zmiatają nas z planszy. To nie są nazwiska eksploatowane w mediach, to nie są osoby, które z różnych powodów nie schodzą z pierwszych stron gazet, tylko są to po prostu mądrzy, dobrzy ludzie, którzy robią świetne rzeczy i potrafią zobaczyć naszą rzeczywistość z innej perspektywy.

Przyszliście państwo do TVP, miejsca dla wielu widzów symbolicznie obciążonego. Czuliście, że wchodzicie do instytucji, którą trzeba oswoić, odzyskać? I jak dziś wygląda praca w mediach publicznych? Jest bardziej zobowiązująca?

G. M.: To sprawa wielopoziomowa. Pierwsza warstwa jest fizyczna: samo doświadczanie tego miejsca, tych budynków i korytarzy, które w wielu przypadkach nie zmieniły się od czasu „Człowieka z żelaza". Ten korytarz dalej tam jest i nasz teatrzyk za tydzień będzie właśnie temu miejscu poświęcony. Można tam przejść prawdziwy spacer przez czas: od najbardziej nowoczesnej części biurowca, przez lata siedemdziesiąte, aż do magazynów z lat 50., gdzie przeszłość jest zamrożona w meblach i strojach. Ale oczywiście wiedzieliśmy, gdzie idziemy. Szliśmy z intencją, żeby coś próbować zmienić i przywrócić godność pojęciu telewizji publicznej. Nadal w to wierzymy. Tyle że zatrucie zaszło tak daleko, zwłaszcza w przypadku TVP Info, że pewnych ran nie da się zagoić szybko. To będą lata. Wielu ludzi mówi nam wprost: „Lubimy was, szanujemy, ale odruch, żeby nacisnąć przycisk TVP Info na pilocie, jest nie do przełamania, bo to było miejsce zatrute".

K. K.: Niedawno czytałam badania, z których wynika, że Polska jest jedynym krajem w Unii Europejskiej, w którym zaufanie do mediów prywatnych jest wyższe niż do publicznych. To efekt ośmiu lat rządów Zjednoczonej Prawicy, bo wcześniej Telewizja Polska była według Polaków najbardziej godną zaufania stacją telewizyjną w kraju. Dziś odbudowanie tego zaufania to praca na bardzo długie lata. Problem polega też na tym, że w telewizji publicznej trudno myśleć długofalowo. Nie ma ustawy medialnej, media publiczne wciąż są odbijane z rąk do rąk, przejmowane i przerabiane według aktualnej władzy. A przecież one powinny być misyjne. Nie powinny się kierować wyłącznie słupkami oglądalności. Idąc do mediów publicznych, myśleliśmy właśnie o tym, że będzie to miejsce, w którym da się wyjść poza dyktat reklamodawców i zrobić coś mądrego. Telewizja publiczna powinna pokazywać świat, do którego warto dążyć: przez rozwój intelektualny, czytanie książek, kontakt ze sztuką. I naprawdę dzieje się tam wielka praca. Na przykład Teatr Telewizji – to jest imponujące.

Jakie zdanie o Polsce, usłyszane w ostatnim czasie, uznali państwo za najbardziej prawdziwe?

G. M.: Kiedy w niedzielę przygotowywaliśmy się do programu, w tle leciał teleturniej „Kocham Cię, Polsko!". Padło tam pytanie, ilu Polaków uważa, że są szczęśliwi. Dzisiaj to jest 78 procent. I dla mnie to jest ważna myśl o Polsce. Mimo wszystkiego o czym dziś mówimy, mimo rzeczywistości produkowanej na użytek wewnętrznej wojny politycznej, ludzie żyją czymś zupełnie innym. Myślę, że mają szansę na szczęście i że Polska, wbrew błotu, w którym politycy próbują nas utopić w imię własnych interesów, jest rozwijającym się, pięknym krajem, który coraz częściej pozytywnie zaskakuje Europę. Kiedyś to my wzdychaliśmy do Europy. Coraz częściej zdarza się, że Europa wzdycha do Polski.

K. K.: Dla mnie bardzo ważne było zdanie, które usłyszałam w Teatrze Słowackiego, kiedy nagrywaliśmy program na rocznicę wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Maria Andruchiw, ukraińska działaczka mieszkająca od wielu lat w Polsce, powiedziała: „Nie ufajcie internetowi. Zobaczcie, jaka jest antyukraińska nagonka w sieci, i zobaczcie z drugiej strony, ile generatorów prądu Polska wysłała do Ukrainy w odpowiedzi na apel marznących Ukraińców". To są rzeczy niewspółmierne. Gdyby internetowa nagonka była prawdziwym obrazem społeczeństwa, nie pojechałby tam ani jeden generator. A tymczasem w bardzo krótkim czasie zebraliśmy znowu miliony złotych, żeby pomagać. Polacy żyją zupełnie inaczej, niż to widać w internecie. Żyjemy w infosferze i bardzo łatwo dajemy się nią manipulować. Jest takie zjawisko, że kiedy wygeneruje się duży, ale sztuczny tłum, chcemy za nim iść, bo wydaje nam się, że tłum ma rację. Tyle że ten tłum jest nieprawdziwy. Prawdziwy tłum jest gdzie indziej i on cały czas jest dobry, empatyczny, otwarty i wrażliwy na cudze nieszczęście. Chciałabym widzieć w mediach świat prawdziwy, a nie ten generowany, złożony z botów i hejterów. Właśnie taką rzeczywistość chciałabym pokazywać.

Na koniec zadam państwu pytanie, które zadaliście Magdalenie Zawadzkiej: jesteście bardziej na tak czy na nie?

K. K.: Myślę, że w jakimś sensie obowiązkiem człowieka jest być na tak. Wobec wszystkiego, co nas otacza, co nas zniechęca, wobec wszystkich trudności, jedyne, co można zrobić, to mówić życiu tak i godzić się z tym, że ono jest zmienne. Patrząc filozoficznie, znamy finał opowieści o każdym z nas, ale właśnie dlatego to, co mamy, jest świętym czasem: jedynym takim, wyjątkowym. Szkoda czasu na mówienie nie.

G. M.: Ja się tego, o czym mówi Kasia, uczę. Uważam, że bycie na nie jest wbrew pozorom pójściem na łatwiznę. Nie jest żadnym sprzeciwem, tylko nieprzemyśleniem do końca tego, w jakim scenariuszu bierzemy udział. To, co powiedziała Kasia, dobrze z tego wybudza. Dodam, że jeśli człowiek się zastanowi, to każdy oddech, który bierzemy, jest darem. A skoro tak, to każda rzecz, która trwa dłużej niż oddech, jest już powodem, żeby być bardzo szczęśliwym.

eprasa.pl b9b484c67c

POLITYCZNA WALKA O SAFE

Prezydent Nawrocki złożył w Sejmie swoją ustawę o „SAFE 0 proc.", ale marszałek Czarzasty zapowiedział, że nie będzie procedowana, dopóki nie zakończy się proces dotyczący unijnego SAFE. Ustawa w tej sprawie wciąż leży na biurku głowy państwa, a wraz z nią 43,7 mld euro, które może trafić do polskiej armii

Dorota Kowalska

Weto prezydenta Nawrockiego wydaje się przesądzone. Możemy nie skorzystać z unijnego programu SAFE, przynajmniej w takim wymiarze, w jakim moglibyśmy to zrobić.

We wtorek 10 lutego premier Donald Tusk spotkał się z prezydentem Karolem Nawrockim, aby rozmawiać o tej sprawie. Nie usłyszał chyba tego, co chciał usłyszeć.

- Spytałem pana prezydenta wprost, czy pan to podpisze, bo szkoda każdego dnia, każdej godziny – mówił Donald Tusk. - Pan prezydent powiedział, że ma jeszcze dużo czasu, 10 dni, i że się zastanawia, że mu się to nie podoba i że ma jednak propozycję, żeby wysłuchać propozycji pana Adama Glapińskiego. Ta propozycja w największym skrócie to jest SAFE zero złotych – przekazał premier. Jak ocenił, brakuje w niej konkretów.

W trakcie spotkania strona rządowa zapoznała się z treścią projektu ustawy proponowanej przez prezydenta.

- Z tej ustawy chleba nie będzie, bo to nie jest mąka. To są puste słowa. Nie ma żadnego prezydenckiego projektu sfinansowania polskiego przemysłu zbrojeniowego i polskiej armii, bo nie ma tych pieniędzy - mówił Tusk. - Na razie mamy deklarację pana Glapińskiego, że zrobi jakąś operację na złocie, a właściwie na księgowości i nagle się wygeneruje jakąś niebotyczną sumę pieniędzy. Pięć razy pytałem: jest zysk, wpłać do budżetu państwa, tak jak mówią o tym ustawy. Nie ma zysku, nie kuglujcie i nie blokujcie programu SAFE, gdzie są realne pieniądze - powiedział szef rządu.

Projekt ustawy o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych (PFIO) trafił do Sejmu we wtorek, a więc w dniu spotkania prezydenta Nawrockiego z premierem Tuskiem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem finansów Andrzejem Domańskim i prezesem NBP Adamem Glapińskim.

Opublikowany na stronach sejmowych i na stronie prezydenta projekt zakłada utworzenie Polskiego Funduszu Inwestycji Obronnych, którego podstawowym źródłem finansowania będą środki pochodzące z zysku Narodowego Banku Polskiego. Według uzasadnienia zapewni to państwu „suwerenność decyzyjną, stabilność finansową i odporność na ryzyka zewnętrzne".

„Mechanizm ten polega na kierowaniu części zysku NBP do Funduszu, gdzie środki te mogą być natychmiast przeznaczane na finansowanie wieloletnich przedsięwzięć inwestycyjnych, z pominięciem ograniczeń wynikających z rocznego planowania budżetowego" – czytamy.

FOT. PAP/PIOTR NOWAK

- Z tej ustawy chleba nie będzie, bo to nie jest mąka. To są puste słowa, bo nie ma tych pieniędzy - mówił premier Donald Tusk po spotkaniu w Pałacu Prezydenckim

Dzięki temu - zaznaczono - PFIO uzyskuje „stabilne, przewidywalne i krajowe źródło kapitału", które może zostać uzupełnione emisją obligacji, pożyczkami, odsetkami od wolnych środków w złotych przekazanych w depozyt.

Zgodnie z projektem, Fundusz – podobnie jak w przypadku unijnego SAFE – powstanie w Banku Gospodarstwa Krajowego.

„Umiejscowienie Funduszu w BGK zapewnia operacyjną zdolność do realizacji zadań: gromadzenia środków, prowadzenia rachunkowości, obsługi emisji instrumentów dłużnych i zarządzania płynnością" – podkreślono.

Wynikający z „rosnącej wyceny rynkowej polskich rezerw złota i walut" wypracowany przez NBP zysk ma zostać skierowany bezpośrednio na finansowanie celów obronnych. Dysponentem Funduszu byłby, według projektu, minister obrony narodowej.

Tyle tylko że jak przekazał premier Donald Tusk, dwa miesiące temu Adam Glapiński poinformował rząd w oficjalnym piśmie, że NBP ma straty. Wynoszą one 100 miliardów złotych. Prezes NBP stwierdził też, że w kolejnych latach ta sytuacja się nie zmieni.

- Dzisiaj pan Glapiński mówi, że ma 180 miliardów zysku, bo pan prezydent go o to poprosił – skwitował premier Tusk.

Szef rządu powiedział, że jest „rozczarowany".

- Szczególnie po tym, co usłyszałem od naszych generałów, jeszcze bardziej jestem przejęty tym, że nie znajdujemy zrozumienia w Pałacu Prezydenckim dla potrzeby szybkich decyzji w tej kwestii - mówił.

Ale też wojskowi są zgodni, że SAFE jest potrzebny polskiej armii. Pod koniec stycznia Komisja Europejska zatwierdziła polski plan dotyczący wykorzystania funduszy z programu SAFE na cele obronne. Polska wystąpiła o dofinansowanie 139 projektów o łącznej wartości 43,7 mld euro.

- To jest konieczny program, który odpowiada na wieloletnie zapóźnienia w uzbrojeniu Wojska Polskiego. Armia potrzebuje jednoczesnej realizacji wielu programów zbrojeniowych. Ponadto SAFE to inwestycja we własny przemysł, który rozwinie gospodarkę - mówi nam gen. Roman Polko, były dowódca GROM.

Co do zarzutów jego przeciwników, którzy mówią o ograniczeniu suwerenności i zadłużeniu w obcej walucie, gen. Polko odpowiada tak: „Tylko zwrócę uwagę, że ogromne ilości potrzebnego sprzętu, jakie zamawialiśmy w Stanach Zjednoczonych czy Korei Południowej, też odbyło się to na kredyt i w obcej walucie, na ogół bez korzyści dla naszego przemysłu. Mało tego, jak podkreślają ekonomiści, na o wiele droższych warunkach. SAFE to szansa dla polskiego przemysłu zbrojeniowego, rozwój gospodarczy i technologiczny i ostatecznie nowe miejsca pracy. Dlatego tym bardziej dziwię się, że SAFE używany jest do walki politycznej".

Premier Donald Tusk stwierdził jednak, że nie traci nadziei.

- Mieliśmy bardzo mocne argumenty w czasie tego spotkania i nie tracę nadziei, że przynajmniej część tych argumentów dotrze wreszcie do tamtej strony i że ewidentny, taki oczywisty interes narodowy weźmie górę nad jakąś taką polityczną grą - oświadczył Tusk.

Jak mówił, „kiedy zorganizowaliśmy te wielkie europejskie pieniądze na polski przemysł zbrojeniowy, ktoś się przestraszył, że będzie sukces Polski albo nie daj Bóg mój sukces i postanowił to zablokować i pokuglować, trochę poudawać, że jest jakiś alternatywny program".

Premier zapowiedział, że do końca będzie czekał na podpis prezydenta pod ustawą wdrażającą unijny program SAFE.

- Wtedy te pieniądze będzie można łatwiej i szybciej wydać na polski przemysł zbrojeniowy - powiedział. - Jeśli jednak pojawi się weto, to na pewno tego samego dnia będziemy mogli realizować plan B, czyli uchwałę Rady Ministrów - ale ze stratą dla na przykład Straży Granicznej. Na tym polega problem. (...) Jeżeli będzie weto, to na wojsko znajdziemy pieniądze, ale nie będzie pieniędzy przez to weto na ochronę granicy wschodniej, wsparcie Straży Granicznej, policji w jej zadaniach na rzecz bezpieczeństwa obywateli, na cyberbezpieczeństwo - wymieniał Tusk.

Trudno nie odnieść wrażenia, że sprawa SAFE od samego początku była sprawą polityczną. Przypomnijmy, że w Sejmie za przyjęciem ustawy wprowadzającej ten unijny program opowiedziało się 236 posłów, przeciw było 199, wstrzymało się 4. Na 180 biorących udział w głosowaniu posłów PiS 179 było przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. Wszyscy głosujący posłowie Konfederacji (14 osób) byli przeciw ustawie.

- To co wiemy o programie SAFE napawa nas sceptycyzmem, że jest to racjonalny sposób zadłużania się. Wspieramy wydatki na obronność, na bezpieczeństwo, natomiast to musi być robione z głową – tłumaczył potem lider Konfederacji Krzysztof Bosak. Jego zdaniem, program SAFE nie jest potrzebny, by kupić to, co już jest na rynku.

Trzy dni po głosowaniu, prezes Kaczyński jasno przedstawił stanowisko PiS w sprawie SAFE i zaapelował do prezydenta Nawrockiego o zawetowanie ustawy wdrażającej ten unijny program. Według niego SAFE ma „potężne aspekty polityczne", a jego celem jest zjednoczenie Europy „pod niemieckim przywództwem".

Zdaniem Kaczyńskiego kwestia programu SAFE ma dwa aspekty. Pierwszym, jak mówił, są „pieniądze, podobno na dobrych warunkach, chociaż ich nie znamy". Jako drugi z aspektów prezes PiS wymienił zasadę warunkowości i podkreślił, że to właśnie ta kwestia zdecydowała o sposobie głosowania klubu.

– W gruncie rzeczy sprowadza się do tego: jak rządzą ci, których my chcemy - czyli Berlin w istocie chce - to tak, a jak rządzą inni, to nie – stwierdził. Dodał, że taka konstrukcja programu jest dla PiS „absolutnie nie do przyjęcia".

Kaczyński podkreślił, że SAFE oznacza w praktyce odwrócenie się od takich partnerów jak Stany Zjednoczone i Korea Południowa, co jego zdaniem byłoby szkodliwe dla Polski, a Polska powinna bronić swojej niezależności, pomimo korzystniejszych finansowo ofert związanych z SAFE.

- Polska niepodległość nie ma po prostu ceny – dodał prezes Kaczyński. Jego zdaniem proponowane mechanizmy stawiają Polskę pod „niemieckim butem".

Prezesowi wtórował były szef MON Mariusz Błaszczak, co o tyle zadziwiające, że jeszcze we wrześniu ubiegłego roku określał SAFE jako szansę dla polskiego przemysłu zbrojeniowego. Dziś politycy PiS przekonują, że „dopiero teraz" okazało się, „czym w rzeczywistości" jest ten program.

Prezydent Nawrocki znalazł się więc w pułapce. Z jednej strony PiS naciska na weto, podobnie jak bliska mu Konfederacja, z drugiej – rozumie chyba jak ważny to program dla polskiej armii, której jest zwierzchnikiem.

Radosław Sikorski uważa, że „Karol Nawrocki czuje powagę chwili, bo wie, że unijny program SAFE jest dobry dla Polski, ale ma szantaż ze strony Nowogrodzkiej". - Musi dokonać wyboru - czy zrobi coś, co jest zgodne z jego misją, czy posłucha się Kaczyńskiego. (...) Ja się dziwię, bo w naszych rozmowach pan prezydent powiedział nieraz, że jeszcze się zdziwię, że jest prezydentem obywatelskim. Teraz ma szansę pokazania, ale tego nie robi - powiedział minister resortu dyplomacji w TVN24, odnosząc się do możliwego weta prezydenta w sprawie projektu.

Włodzimierz Czarzasty poinformował, że ustawa o „SAFE 0 proc." zgłoszona przez Karola Nawrockiego nie będzie procedowana, dopóki nie zakończy się proces dotyczący unijnego SAFE. Ustawa w tej sprawie jest na biurku głowy państwa.

eprasa.pl b9b484c67c

CZY ARMIA BĘDZIE ZAKŁADNIKIEM POLITYCZNEGO BOKSU?

Front tej wojny przebiega przez gabinet prezydenta, siedzibę NBP i gmach Kancelarii Premiera, a jej wynik zdecyduje o tym, czy nasi żołnierze otrzymają obiecany sprzęt, czy jedynie obietnice bez pokrycia

Dawid Kamizela, Robert Szulc

Rządowy program SAFE (Security Action For Europe) opiera się na unijnych mechanizmach dłużnych – to blisko 44 mld euro pożyczek, które mają zasilić modernizację nie tylko wojska, ale i służb podległych MSWiA. Tymczasem propozycja prezydencko-bankowa, która właśnie trafiła do Sejmu, zakłada oparcie zakupów na zyskach Narodowego Banku Polskiego oraz krajowych instrumentach BGK.

Dwa Sejfy, jedna niepewność

Eksperci nie zostawiają jednak na propozycji „SAFE 0%" suchej nitki, wskazując na jej mglistość. Problem polega na tym, że zysk NBP jest zmienny i nieprzewidywalny. Od 2005 roku bank wpłacił do budżetu 66,5 mld zł, ale zdarzały się lata z zerowym wynikiem. Brak sztywnych progów finansowych w ustawie prezydenckiej sprawia, że fundusz ten może okazać się pustą obietnicą.

Nazwa „SAFE 0%" sugeruje finansowanie bezkosztowe, oparte na narodowych zasobach (w tym na 550 tonach polskiego złota). Jednak rzeczywistość operacyjna wygląda inaczej. Brakujące środki – czyli różnicę między potrzebami armii a realną wpłatą z NBP – ma generować Bank Gospodarstwa Krajowego.

Jedyną realną korzyścią tego rozwiązania jest fakt, że ciężar spłaty tych zobowiązań zostałby przesunięty z budżetu MON na ogólny budżet państwa.

Kluczowym punktem sporu jest to, gdzie trafią pieniądze. Program unijny wymusza pewną europejską solidarność (limit 35 proc. na zakupy poza Europą). Projekt prezydencki teoretycznie kładzie większy nacisk na krajowy przemysł, ale pozostawia furtkę, która może być interpretowana dowolnie.

Jest mowa oczywiście o polskim przemyśle zbrojeniowym, natomiast jeżeli danej rzeczy nie może wytworzyć nasz polski przemysł, to możemy to kupić u sojuszników. Natomiast tutaj już nie ma takiego podziału, że jest europejska część i jakaś nieeuropejska. Są tylko sojusznicy i przeciwnicy.

W cieniu politycznego „boksu", jak określają to komentatorzy, stoją generałowie. Ich perspektywa jest uderzająco inna od tej prezentowanej w mediach przez polityków. Dla ludzi odpowiedzialnych za obronę granic, źródło pochodzenia złotówki jest drugorzędne wobec tempa jej wydania.

Niestety, obecny pat legislacyjny uderza w ramy czasowe modernizacji. Brak podpisu prezydenta pod unijnym programem SAFE może nie zatrzyma zakupów dla samego wojska (które ma inne ścieżki finansowania), ale uderzy rykoszetem w inne formacje.

Znamy priorytety rządowego SAFE

Większość „tortu" trafi do polskiego przemysłu. Największą część przeznaczono na systemy artyleryjskie. Tydzień temu w podwarszawskiej Zielonce rząd ujawnił listę projektów, które mają zostać sfinansowane z unijnego instrumentu SAFE. Skala środków oraz struktura wydatków pokazują, że Warszawa traktuje ten mechanizm nie jako uzupełnienie, lecz jako jedno z kluczowych narzędzi przyspieszenia modernizacji technicznej SZ RP, a jednocześnie zapewnienia stabilnego finansowania już zawartych kontraktów. Około jedna trzecia puli SAFE, czyli 180 miliardów złotych trafi do Polski, a Komisja Europejska nie wykreśliła żadnego z projektów zgłoszonych przez Warszawę.

Priorytet: artyleria i obrona powietrzna

Największą część środków SAFE – 48,6 mld zł – przeznaczono na systemy artyleryjskie. Wśród nich wskazano moduły ogniowe moździerzy samobieżnych Rak kal. 120 mm oraz moduły dywizjonowe Regina oparte na haubicach samobieżnych Krab kal. 155 mm.

Oznacza to dalsze wzmacnianie zdolności ogniowych wojsk rakietowych i artylerii, co ważne, realizowane w pełni w oparciu o rozwiązania krajowe, rozwijane przez polski przemysł.

Drugą co do wielkości kategorią (44,2 mld zł) jest obrona przeciwlotnicza, przeciwrakietowa i systemy antydronowe. W tej dziedzinie mowa o pozyskaniu systemu antydronowego SAN oraz systemów rakietowych bardzo krótkiego zasięgu Piorun. W kontekście trwającej wojny na Ukrainie oraz rosnącego znaczenia zagrożeń ze strony środków bezzałogowych, decyzja o silnym dofinansowaniu tej domeny wydaje się oczywista.

Amunicja i „Bezpieczny Bałtyk"

32,3 mld zł trafi na szeroko pojęte systemy lądowe i wsparcia. W tej kategorii mieszczą się m.in. nowe bojowe wozy piechoty Borsuk oraz kołowe transportery opancerzone Rosomak – w tym drugim przypadku zarówno w wersji podstawowej, jak też w wersji do ewakuacji medycznej. Pozyskanie dużych ilości obywu tych platform jest kluczowe w kontekście zmiany jakościowej, jakiej potrzebują polskie jednostki zmechanizowane i zmotoryzowane.

23,8 mld zł przewidziano na amunicję i pociski rakietowe – jest to obszar, który po 2022 roku stał się jednym z kluczowych wniosków z konfliktu o wysokiej intensywności, który ma miejsce u naszych wschodnich granic. Stworzenie i uzupełnienie zapasów amunicji artyleryjskiej i rakietowej oraz rozwój krajowych zdolności produkcyjnych mają dla resortu obrony znaczenie strategiczne.

Warto odnotować również 3,4 mld zł w ramach inicjatywy „Bezpieczny Bałtyk". W jej skład mają wejść nowe nawodne systemy bezzałogowe, finansowanie okrętu Ratownik oraz nowy okręt hydrograficzny. Tak mały zakres środków przeznaczonych na domenę morską wynika bezpośrednio z zapisów programu SAFE, dokładniej konieczności zakończenia i rozliczenia programów do 2030 roku. Co w przypadku budowy okrętów jest harmonogramem bardzo trudnym do spełnienia.

Transport strategiczny i komponent kosmiczny

13,6 mld zł zostanie przeznaczone na transport strategiczny oraz „zasoby" kosmiczne. Wśród pewniaków w tej domenie wymienia się samoloty transportowo-tankujące MRTT, śmigłowce szkolno-bojowe, satelity rozpoznawcze SAR oraz pierwszego geostacjonarnego satelitę łączności będącego własnością Polski. Ta ostatnia zdolność, tak jak w przypadku powietrznych tankowców, byłaby w SZ RP zupełną nowością. Dotychczas SZ w obydwu tych dziedzinach musiały korzystać z pomocy czy usług podmiotów i państw trzecich.

Te dwa zakupy wpisują się w dążenie do budowy suwerennych zdolności w domenie kosmicznej i zabezpieczenia operacji powietrznych. W praktyce oznacza to stopniowe uniezależnianie się od zewnętrznych dostawców usług satelitarnych i zwiększanie odporności systemu dowodzenia.

Wydatki z SAFE nie tylko na wojsko

Z puli SAFE ponad 170 mld zł ma trafić bezpośrednio na sprzęt dla Sił Zbrojnych RP, 9 mld zł na infrastrukturę związaną z bezpieczeństwem, a 7 mld zł na wyposażenie Straży Granicznej, Policji i innych formacji porządkowych, takich jak SOP. W tej „domenie" mowa m.in. o nowoczesnych śmigłowcach wielozadaniowych dla SG, bezzałogowych systemach powietrznych dla Policji oraz kamizelkach balistycznych, broni strzeleckiej i wyposażeniu osobistym.

Refinansowanie i „uwolnione miliardy"

Istotnym elementem jest zapowiedź częściowego refinansowania ze środków SAFE już zawartych umów z polskim przemysłem. Jak wskazał gen. Wiesław Kukuła, mowa o ponad 30 mld zł, które mają zostać „uwolnione" w ten sposób do kasy MON. Mechanizm ten pozwoli sfinansować nowe programy bez zwiększania obciążenia budżetu państwa.

STREFA OBRONY

eprasa.pl b9b484c67c

ODDALI STOMILOWI NAJLEPSZE LATA ŻYCIA. „ŚWIAT NAM SIĘ ZAWALIŁ"

92 osoby otrzymały wypowiedzenia. - Wstrząsnęło to nami bardzo, że nagle staliśmy się niepotrzebni. Pracowaliśmy za najniższą krajową, żeby firma przetrwała. Nie dostaliśmy żadnej pomocy! Dziś walczymy o resztki godności - żali się załoga legendarnego zakładu

Agnieszka Domka-Rybka

Co nas jeszcze tutaj trzyma na pełnych obrotach? Na pewno jest to pani wizyta, ponieważ mamy się przed kim otworzyć, wyżalić i szczerze powiedzieć o emocjach, które nami targają. Choć, naprawdę, trudno ubrać w słowa, co czuje załoga. Cały czas rozmawiamy z zarządem, dopinamy szczegóły, co firma może zaoferować zwalnianym pracownikom - mówi Janusz Dalecki z likwidowanego zakładu węży przemysłowych w bydgoskim Stomilu, w którym spędził aż 37 lat. Gdy się zatrudniał, załoga liczyła 2000 osób.

- Atmosfera jest adekwatna do sytuacji. Widzę również po sobie, że jest coraz gorzej, choć o tym, co może się stać, wiedzieliśmy od zeszłego roku. Nie sposób przygotować się na coś takiego. Jeśli trafi takiego pracownika, jak ja, z prawie 40-letnim stażem, nie wiadomo, jak sobie z tym poradzić. Gdy świat się wali człowiekowi! To dla nas bardzo przykre, że staliśmy się niepotrzebni - mówi Dalecki, który jest również członkiem Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Bydgoskich Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil" SA.

Więź z firmą

Siedzimy w biurowcu Stomilu przy ul. Toruńskiej w Bydgoszczy. Naprzeciwko Daleckiego - Andrzej Sarnecki, szef związku: - Wiesz co, Janusz? Przez pierwszy tydzień to się będę czuł jak na urlopie, ale potem..., to sobie nawet nie potrafię wyobrazić.

- Nie ma co się dziwić, że ludzie poszli na L4, nie wytrzymali, przez ten stres można skończyć w psychiatryku - wtrąca się Radosław Lubiszewski, wiceprzewodniczący organizacji związkowej. W Stomilu pracuje, jak pan Andrzej, od 38 lat, a konkretnie w zakładzie produkcji mieszanek gumowych. To serce całej firmy, gdzie powstaje półprodukt do produkcji w pozostałych zakładach.

- Nigdy nie byłem bezrobotny. Przeżyliśmy wielki kryzys światowy, kiedy wielu Polaków straciło pracę. Jakoś daliśmy radę w pandemii. A zamykają nas w czasie, gdy podobno Polska jest 20. gospodarką świata. Gdzie tu logika? - pyta pan Radosław. Na co tak reaguje pan Janusz: - Przeżyliśmy trudne lata 90. ub. wieku i początek 2000. Wtedy zamykanie zakładów państwowych było traktowane prawie jak hobby rządzących, cel sam w sobie. Myśmy to przetrwali bez zwolnień grupowych, a teraz one są. Wydarzenia na świecie też miały wpływ na ten biznes.

W 2024 r. Rosja zaatakowała Ukrainę i doszło do aneksji Krymu.

- Robiliśmy wtedy interesy z Belarusem na Białorusi (producent ciągników - red.). Szło tam 120 km naszych węży miesięcznie. Nagle kraje, jak m.in. Polska, wprowadziły sankcje. Efekt? Koniec naszych węży na Białorusi! Zaś co robi włoski Semperit, znany producent opon? Otwiera na Białorusi fabrykę takich samych węży, jak bydgoskie - komentuje sytuację pan Janusz.

Ponadto, jak wiele innych firm, Stomil zaczął przegrywać z tanią konkurencją z Azji, choć jak twierdzą związkowcy, chińskie wyroby nie spełniają norm oraz wymogów środowiskowych: - Za to od nas wymaga się nie wiadomo jakich certyfikatów!

Co jeszcze mogło osłabić Stomil? - Zmieniające się zarządy, trzy, a nawet cztery w trakcie jednej kadencji. Przychodzi nowy prezes. Nie wiadomo, czy będzie tydzień, miesiąc czy pół roku, a potem odejdzie do innej spółki. Tacy ludzie nie czują nawet więzi z firmą, nie zależy im. Każdy z nas dużo widział, co się działo - tak to postrzega Lubiszewski.

- Rzekomo dostaliśmy dużo pieniędzy pomocy publicznej, które skonsumowaliśmy. Ale nie była to żadna pomoc, a wyprzedawanie własnego majątku, żeby utrzymać firmę. Kupowała go Agencja Rozwoju Przemysłu (właściciel Stomilu) w ramach struktur swoich spółek córek. ARP Operator zajmuje się nieruchomościami. Produkowaliśmy, płaciliśmy podatki, ludzie mieli pracę. Dla kontekstu całej sprawy ważne jest, że większość zarabiała minimalne wynagrodzenie, choć pracowali w trudnych warunkach, które wraz z latami wcale się nie poprawiały, a wręcz przeciwnie. Załoga godziła się na to przez szczególną więź ze swoim zakładem. Tutaj pracują osoby, których średnia wieku sięga ponad 50 lat, wcześniej pracowali ich rodzice, a dziś zdarzają się sytuacje, że mąż i żona - teraz oboje tracą dochody. Mamy prawo czuć się rozżaleni i nadal próbujemy ratować firmę. My już nie walczymy o godność, a o resztkę godności - uważa Delecki.

26 lutego 92 pracowników z liczącej 134 osoby załogi otrzymało wypowiedzenia. Zostało jedynie 40 osób, a wśród nich tylko 15 pracowników produkcji.

Pracownicy: „Każcie nam cokolwiek robić"

Jednak atmosfera zaczęła się robić gorąca już jesienią 2025 r. Związkowcy przygotowali postulaty, propozycje dla zwalnianych pracowników i przedstawili je właścicielowi. - Nie znalazły uznania, bo ponoć były „rozdmuchane", „za duże". Zrobiliśmy więc korektę i dostaliśmy pismo z ARP z informacją, że nasze propozycje zostały przyjęte i uwzględnione we wniosku otwarcia sanacji - mówi Andrzej Sarnecki.

Dodajmy, że od 17.12.2025 r. spółka znajduje się w postępowaniu sanacyjnym.

Wśród postulatów jest m.in. jednorazowa odprawa dla zwalnianych pracowników w wysokości 12 400 zł brutto na osobę, pokrycie kosztów obowiązującej polisy ubezpieczenia grupowego do końca okresu jej obowiązywania, tj. do października 2026 r. (84 000 zł), wypłatę nagród jubileuszowych (306 000 zł) i uruchomienie programu aktywizacji zawodowej dla zwalnianych.

9 marca prezesa i związkowców zaproszono na spotkanie w ARP. - Mieliśmy wielkie nadzieje, ale z Warszawy wróciliśmy, niestety, na tarczy - ocenia pan Janusz. - Usłyszeliśmy, że nie ma pieniędzy na spełnienie naszych nowych, choć wcześniej zaakceptowanych, propozycji. Usłyszeliśmy, że ARP nie jest stroną naszych oczekiwań i zarząd również nie, więc pytam: kto jest w takim razie? Państwo nie ma pieniędzy dla jedynego polskiego producenta węży wysokociśnieniowych i przewodów hydraulicznych?

- Zginie ta technologia, profil produkcji i cała wiedza na ten temat. Wiele razy wspominaliśmy, że mieliśmy również produkcję wojskową. Powiedzieliśmy w ARP, że państwo może mieć u nas gotowe hale, struktury zatrudnienia, pracowników, uzbrojony teren, tylko „każcie nam cokolwiek robić". Mamy niedaleko Belmę, Nitrochem. Ale nie... lepiej zamknąć niż pomóc, jak np. Pesie, która niesamowicie się rozwinęła po przejęciu przez Polski Fundusz Rozwoju. Napisaliśmy pismo do wicepremiera Kosiniaka-Kamysza, a nawet prezydenta RP. Byliśmy wszędzie. Na WRDS chcieli nam pomóc wejść na listę dostawców dla NATO. Jednak ówczesny zarząd tego nie wykorzystał, a kiedyś spytaliśmy, jako związki: „Panie prezesie, jak daleko jest posunięta sprawa z NATO?" Odpowiedź: „To nie jest takie łatwe". Mieliśmy zainteresowanych inwestorów, ale nie za takie pieniądze, jakie ARP chciała. Proponowaliśmy, żeby nas za przysłowiową złotówkę oddali - opowiada Andrzej Sarnecki i podsumowuje: - Pieniądze na wypłaty za marzec, ustawowe odprawy i odszkodowania za skrócony okres wypowiedzenia, będą pochodziły z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, ale szczegółów nie znamy.

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Zakład produkcji węży Z-2. Pan Szymon jest wśród 92 pracowników z wypowiedzeniami

Prezes: „To była trudna, ale konieczna decyzja"

10 marca pojechałam do Stomilu. Spotkałam się także z prezesem, który akurat gościł inwestora z Litwy.

- Pomimo naszej trudnej sytuacji, w której się znaleźliśmy, chciałem tylko pokazać, że mamy w tym tygodniu wizyty z zagranicy. To jest firma litewska, nasz największy kontrahent. Próbujemy w dalszym ciągu robić biznes na naszych gumowych wykładzinach i profilach - powiedział Krzysztof Molen, od sierpnia 2025 r. prezes Stomilu.

Wcześniej mówił, że jako prezes podjął wiele aktywności zmierzających do przywrócenia płynności oraz utrzymania Stomilu w całości lub przynajmniej części: - Efektem jest przemyślany plan restrukturyzacyjny, dający realne szanse na kontynuację działalności, jednakże tylko w rentownym obszarze produkcyjnym (płyt gumowych) oraz handlowym. Ostatecznie podjęto trudną, aczkolwiek konieczną decyzję o zwolnieniach grupowych, którymi do końca lutego zostało objętych 92 pracowników.

W sprawie Stomilu interweniuje radny Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Jarosław Wenderlich. W jego interpelacji do marszałka (z 10.03.), czytamy m.in.: „Stomil to czołowy polski producent wyrobów gumowych (...). To przedsiębiorstwo ze 100-letnią tradycją (...). Niestety, 26 lutego w przestrzeni publicznej pojawiła się informacja, iż 92 pracowników Stomilu Bydgoszcz otrzymało wypowiedzenia z pracy. Aktualnie sytuacja spółki jest trudna i bez wątpienia wymaga wsparcia". Radny liczy, że władze województwa podejmą działania mające na celu ratowanie miejsc pracy.

Oczywiście, będziemy się temu przyglądać.

Z pytaniami o sytuację w Stomilu zwróciłam się do Agencji Rozwoju Przemysłu, ale - do publikacji tego artykułu - nie otrzymałam odpowiedzi.

©℗

eprasa.pl b9b484c67c

Za każdym projektem domu, mieszkania stoi człowiek. Jego wrażliwość, doświadczenia oraz sposób patrzenia

W ramach plebiscytu MISTRZOWIE BUDOWNICTWA 2026 oddajemy głos architektom i projektantom, którzy swoją pracą współtworzą przestrzeń, w której żyjemy na co dzień.

Cztery ściany mają swój początek w głowach - naszych i ludzi, dla których to istota zawodowego życia. A dom rodzi się podczas rozmów: o tym, jak chcemy żyć na co dzień, jak będą wyglądały nasze poranki i wieczory, jak liczna jest nasza rodzina i czy mamy zamiar ją powiększyć, czy pracujemy w domu, czy nie.

Za nami pierwszy tydzień głosowania w akcji Mistrzowie Budownictwa 2026, w ramach której wybieramy również Projektanta/Architekta Roku. Przedstawicieli tego zawodu nie mogło zabraknąć, bo przecież budowa własnego domu czy urządzenie mieszkania to coś więcej niż decyzje o materiałach czy kolorach ścian. A tak naprawdę wcale nie od nich się zaczyna, a od rozmowy właśnie. Wszystkie elementy domu, które na co dzień wydają się oczywiste, są takie, dopóki... nie zaczynamy o nich rozmawiać z ekspertem. Wtedy okazuje się, że nie wszystko jest tak oczywiste, jak się wydaje, a pytania, które wydawały się na wyrost, mają znaczenie; decyzje podjęte samodzielnie mogą ciążyć przez lata... - W ramach plebiscytu Mistrzowie Budownictwa chcemy pokazać, że za każdym pięknym projektem stoją ludzie - architekci i projektanci, którzy łączą wiedzę, wyobraźnię, dobry smak z praktycznym doświadczeniem. Poprosiliśmy ich o podzielenie się opowieściami dotyczącymi ich samych i ich pracy, by przybliżyć ją naszym czytelnikom, nie tylko tym, którzy dopiero planują budowę domu czy aranżację mieszkania - opowiada Katarzyna Borek, która opiekuje się Mistrzami Budownictwa od strony redakcyjnej. Efektem są opowieści, które pokazują również mniej znaną stronę projektowania - z jej emocjami, nieoczekiwanymi wyzwaniami, zwrotami akcji i wyborami, ale też satysfakcją z dobrze wykonanej pracy i uśmiechem ludzi, którzy w tych czterech ścianach zbudują swoje szczęście.

Te historie - opowieści projektantów i architektów, którzy zgodzili się podzielić swoimi doświadczeniami - znajdziecie wkrótce również na naszej stronie internetowej. Poznacie ich nie tylko jako ekspertów od układu pomieszczeń czy estetyki, ale także przewodników, którzy pomagają zrozumieć, co jest ważne, jakie pytania zadać, jak uniknąć typowych pułapek. Spojrzycie na projektowanie oczami kogoś, kto widzi detal, przewiduje konsekwencje i zamienia marzenia w przestrzeń do życia.

MISTRZOWIE BUDOWNICTWA

Idealny dom zaczyna się od rozmowy z architektem

Katarzyna Karpińska-Piechowska, Amicus Design, Białystok

Jej zdaniem dom idealny to dom dopasowany do naszych potrzeb, stylu życia i upodobań, a nie do katalogowych standardów.

Inwestorzy, którzy współpracują z panią Katarzyną, cenią sobie to, że czują się wysłuchani i zaopiekowani. Bo ważne jest dla Niej to, aby już od początku obie strony ustaliły zakres i charakter współpracy, sposób komunikacji oraz szczegóły wszystkich etapów. Dużym ułatwieniem jest także wcześniejsze zdefiniowanie przez inwestorów swoich potrzeb, oczekiwań i estetyki wnętrza. Istotne jest także określenie czasu realizacji prac i wynagrodzenia architekta.

- W życiu mam dużo szczęścia do ludzi i większość moich współprac projektowych była bardzo udana zarówno pod kątem zawodowym, jak i relacji międzyludzkich. Z wieloma moimi inwestorami utrzymuję bliskie kontakty do dziś. Niektórzy po latach wracają do mnie z nowymi projektami lub polecają mnie swoim znajomym i bliskim. Jest dla mnie najlepszy dowód na to, że dobrze wykonuję swoją pracę i z pełnym zaangażowaniem podchodzę do każdej inwestycji - wyznaje.

Osobom, które planują budowę domu, radzi zmniejszać a nie zwiększać metraż. Z czasem liczba domowników może się zmienić, dlatego zbyt duży dom często okazuje się niepraktyczny. Warto zadbać w nim o przestrzeń wspólną. Kluczowa jest także funkcjonalność wnętrza, przemyślany rozkład pomieszczeń oraz właściwa komunikacja.

Bez chaosu, stresu i kosztownych błędów

Anna Szczubełek, Szczubełek Design, Łomża

W projektowaniu wnętrz łączy kreatywność z rzetelnością, tworząc przestrzenie, które są zarówno piękne, jak i funkcjonalne. Projektowanie oszczędza twój czas, pieniądze i nerwy.

„Projektowanie wnętrz w moim życiu wzięło się z pasji do otaczania się pięknymi przedmiotami oraz podziwiania ich w różnych konfiguracjach kolorystycznych i materiałowych. Z czasem ta pasja naturalnie przerodziła się w ścieżkę zawodową i tworzenie przestrzeni również dla innych osób" - opisuje Anna Szczubełek (Szczubełek Design, Łomża).

Dziś może pochwalić się doświadczeniem ponad 20 lat w branży wnętrzarskiej oraz niezliczoną liczbą zaprojektowanych metrów kwadratowych w budynkach mieszkalnych i usługowych.

„Największym sukcesem - zarówno moim, jak i mojej firmy - jest fakt, że klienci wracają do mnie po kolejne projekty wnętrz w nowych inwestycjach. To dla mnie największe wyróżnienie i dowód zaufania" - dopowiada uczestniczka akcji Mistrzowie Budownictwa.

W pracy ma swoje motto, którym jest to, że przestrzeń powinna być idealnie skrojona i dopasowana do potrzeb inwestorów - funkcjonalna, piękna i ponadczasowa. Wierzy, że każdy dom może stać się czymś więcej niż tylko przestrzenią do życia. Powinno to być miejsce, które opowiada historię swoich mieszkańców.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista uczestników plebiscytu, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z miast i powiatów oraz lista liderów głosowania w kategoriach wojewódzkich.

HYDRAULIK ROKU

1. **Michał Purwin**, Usługi Hydrauliczne Michał Purwin, Ciasne
2. **Łukasz Kuźmicki**, Giro Developement, Białystok
3. **Emil Milewski**, Złota Rączka - Emil Milewski, Suwałki

ELEKTRYK ROKU

1. **Jan Grzeszczuk**, Jan Grzeszczuk Pomiary Ochronne, Usza Mała
2. **Jakub Pruszkowski**, VITA POWER Usługi elektryczne, Zambrów
3. **Przemysław Wasiljew**, ISCRA Usługi Elektryczne Przemysław Wasiljew, Hajnówka

BUDOWLANIEC ROKU

1. **Grzegorz Małaszkiewicz**, BUD DACH, Hajnówka
2. **Tomasz Trypuć**, Nikodag, Sokółka
3. **Daniel Romańczuk**, DoMpro - Remonty i Wykończenia wnętrz, Augustów

PROJEKTANT/ARCHITEKT ROKU

1. **Justyna Leszczyńska**, OLIV-Design Projektowanie Wnętrz, Augustów
2. **Magdalena Rawa**, Białystok
3. **Marta Godun**, MG Interior Art, Białystok

GEODETA ROKU

1. **Adrian Kasprzyk**, NAVIGEO Geodezja SP z o.o., Białystok
2. **Andrzej Kalwajtys**, Przedsiębiorstwo usług geodezyjno-kartograficznych GEO, Suwałki
3. **Izabela Pietrzak**, Geomax, Grajewo

STOLARZ ROKU

1. **Arkadiusz Rzepnicki**, Kubar meble Arkadiusz Rzepnicki, Łomża
2. **Damian Motybel**, Na Wymiar Białystok, Choroszcz
3. **Grzegorz Łachmacki**, Meble na wymiar Best Mebel, Białystok

SZEF FIRMY REMONTOWO-BUDOWLANEJ ROKU

1. **Damian Praczuk**, Usługi budowlane Damian Praczuk, Białystok
2. **Marek Żukowski**, Remontdom S.C., Białystok
3. **Krzysztof Citkowski**, Max-Bud Krzysztof Citkowski, Stary Folwark

FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA ROKU

1. **Robię Remont Patryk Tomczak**, Suwałki
2. **Mati Budowlaniec**, Grajewo
3. **BUD DACH**, Hajnówka

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.poranny.pl/mistrzowie-budownictwa oraz
www.wspolczesna.pl/mistrzowie-budownictwa

eprasa.pl b9b484c67c

I FORUM ROLNICZE PLATFORMĄ DO WYMIANY DOŚWIADCZEŃ

W poniedziałek odbędzie się I Forum Rolnicze Województwa Podlaskiego. W Majątku Howieny przedstawiciele rządu, samorządów, instytucji, firm z branży rolnej oraz rolników będą rozmawiać o nowoczesnych rozwiązaniach dla rozwoju obszarów wiejskich. To pierwszy taki szczyt w naszym województwie w całości poświęcony podlaskiemu rolnictwu.

Martyna Jurkowska

Forum Rolnicze jest potrzebne, bo w świecie rolniczym ciągle coś się dzieje, jak choćby sprawa Mercosour, ewentualne wstąpienie Ukrainy do Unii Europejskiej czy bieżąca kwestia niskich cen skupu i rosnących kosztów produkcji. Ważnym zadaniem w obszarze rolnictwa jest zachęcanie rolników do większej konsolidacji – mówi Tadeusz Kruszewski, dyrektor Podlaskiego Oddziału Doradztwa Rolniczego w Szepietowie.

– Takie spotkania dają możliwość bezpośredniej rozmowy, wymiany doświadczeń, a także zwrócenia uwagi na problemy, z którymi mierzy się polskie rolnictwo – w podobnym tonie wypowiada się Agnieszka Zwistowska, dyrektorka Oddziału Terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Białymstoku. – To także forma sieciowania między rolnikami, instytucjami i przedsiębiorcami, a jednocześnie okazja do bezpośredniego kontaktu z ministrem rolnictwa i rozwoju wsi Stefanem Krajewskim. Podczas Forum będzie przestrzeń, by zamienić z nim kilka słów, a nawet podsunąć dobry pomysł władzom odpowiedzialnym za działania kształtujące polską wieś. Tym, które nadzorują realizację dofinansowań czy programów skierowanych do rolników.

FOT. 123 RF

16 marca w Majątku Howieny będzie biło serce podlaskiej wsi. Tego dnia odbędzie się tam I Forum Rolnicze Województwa Podlaskiego pod hasłem „Innowacyjne rolnictwo – nowoczesne rozwiązania dla rozwoju obszarów wiejskich". Organizatorem konferencji jest Polska Press Sp. z o.o., a Organizatorem Regionalnym – Województwo Podlaskie. To pierwszy taki szczyt w województwie podlaskim, gdzie paneliści – uczestnicy I Forum Rolniczego – będą debatowali nad sytuacją podlaskich rolników. Całość spotkania poprowadzi dobrze znany Krzysztof Szubzda, konferansjer, reżyser oraz pisarz.

W trakcie całego wydarzenia prezentowane będą Stoiska Partnerów: instytucji i producentów z branży. Swoje nowinki zaprezentuje m.in. firma Metal-Fach Sp. z o.o. z Sokółki.

– Na I Forum Rolniczym będziemy mieli możliwość pokazania części naszych maszyn, bo oczywiście nie zaprezentujemy tam całej palety naszych wyrobów, ale kilka maszyn z pewnością postawimy jako naszą wizytówkę – mówi Janusz Kaźmierowski, wiceprezes zarządu firmy Metal-Fach Sp. z o.o.

I dodaje: – Naszą nowością jest zupełnie nowa linia: Agro Truck. Są to maszyny przygotowane nie pod ciągnik rolniczy, a pod ciągnik ciężarowy. Mamy całą paletę maszyn rolniczych właśnie pod tiry, czyli ogromne gabaryty. Dzięki temu na przejazdach, na transporcie, można mieć spore oszczędności, większe, niż za pomocą ciągnika rolniczego. Przy dużych mocach wchodzimy bowiem w bardzo wysokie koszty samego ciągnika rolniczego. Całą, pełną linię Agro Trucka pokazywaliśmy we wrześniu na Agro Show w Bednarach. I na pewno jakieś elementy z tego będziemy chcieli pokazać na Forum Rolniczym.

O innowacyjnej maszynie będą też mówić przedstawiciele firmy Euromilk z Wysokiego Mazowieckiego. Chodzi o automatyzację żywienia zwierząt. To właśnie ta firma wynalazła urządzenie na skalę światową.

– Możemy już tak śmiało mówić, bo widzimy zainteresowanie naszym urządzeniem z całego świata – przyznaje Robert Szepietowski, dyrektor generalny sprzedaży i marketingu firmy Euromilk.

I tłumaczy: – Koszty żywienia zwierząt, w szczególności bydła, to bardzo duży procent kosztów całego gospodarstwa, bo przyrządzenie paszy jest bardzo drogie. I jeżeli krowa nie zje tego wszystkiego i musimy wyrzucić jej część, bo np. zwierzę nie przyswoiło, bo jest źle wymieszane czy źle przyrządzone, to klient wtedy traci, a to są naprawdę duże koszty. I dlatego w naszym urządzeniu skupiliśmy się na tym, że jak już klient wyda ogrom pracy i pieniędzy na dobrej jakości składniki, to my stworzyliśmy urządzenie, które idealnie skomponuje tę paszę w jedną strukturę, gdzie krowa ze smakiem ją zje i dzięki temu da więcej mleka, bez żadnej straty.

I Forum Rolnicze Województwa Podlaskiego to okazja nie tylko do prezentowania nowych rozwiązań ułatwiających pracę w gospodarstwie, ale też rzeczowa rozmowa na temat wyzwań stojących przed rolnikami. A tych jest naprawdę wiele.

– Bardzo ważnym wyzwaniem jest przywrócenie opłacalności produkcji rolnej, a także odbudowa produkcji trzody chlewnej. Mimo że pogłowie trzody w kraju drastycznie spadło, to w województwie podlaskim wciąż mamy wielu hodowców – podkreśla Agnieszka Zawistowska. – Kolejnym wyzwaniem, z którym mierzy się rolnictwo, jest zatrzymanie młodych ludzi na wsi. Istotną kwestią pozostaje również bezpieczeństwo żywnościowe. Bezpieczeństwo rozumiane jako zdolność do wyprodukowania odpowiedniej ilości żywności oraz zapewnienie odporności na kryzysy geopolityczne i gospodarcze. Ważne jest także uświadamianie polskich konsumentów, by wybierali polskie produkty i sięgali w sklepach po wysokiej jakości żywność od podlaskich i polskich producentów. To przejaw lokalnego patriotyzmu gospodarczego. Dzięki temu pieniądze zostają na Podlasiu, a w konsekwencji rozwija się nasza gospodarka.

O wyzwaniach mówi też szef Podlaskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego: – Jednym z największych wyzwań stojących przed podlaskimi rolnikami jest zmiana struktury agrarnej tzn. zwiększenie powierzchni gospodarstw. Nasze gospodarstwa nie są duże, na szczęście wiele z nich zajmuje się produkcją zwierzęcą, konkretnie bydłem mlecznym. Ten kierunek produkcji generuje stosunkowo wyższe dochody niż sama produkcja roślinna i to pozwala naszym rolnikom utrzymać płynność finansową przy niewielkich gospodarstwach. Ale to ciągle będzie się zmieniać i będzie potrzeba zwiększania powierzchni gospodarstw, bo pasza z własnych użytków rolnych jest dużo tańsza niż pasza zakupiona. Niestety w województwie podlaskim mamy niewielkie zasoby użytków rolnych z zasobów Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, a jeżeli już ta ziemia jest, to zazwyczaj w tych powiatach, gdzie ta produkcja zwierzęca jest na mniejszym poziomie. Najwięcej bydła mamy w powiatach zambrowskim, łomżyńskim i wysokomazowieckim, a zasoby ziemi KOWR-owskiej są tam stosunkowo niewielkie.

ORGANIZATOR
KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA
ORGANIZATOR REGIONALNY
Podlaskie
PATRONI HONOROWI
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski
WOJEWODA PODLASKI Jacek Brzozowski
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO Łukasz Prokorym
PARTNERZY GŁÓWNI
Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
PODRO SZEPIETOWO
METAL-FACH
EUROMILK
PARTNER MEDIALNY
Polskie Radio Białystok

eprasa.pl b9b484c67c

HISTORIA/ RELIGIA

„Światło zabłyśnie w godzinie ciemności”

W Wielki Piątek 2005 r., w zastępstwie ciężko chorego papieża Jana Pawła II, nabożeństwu Drogi Krzyżowej w Koloseum przewodniczył Józef kard. Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki Wiary i dziekan Kolegium Kardynalskiego. W kazaniu nie zawahał się wskazać na bolączki współczesnego świata i Kościoła, stawiając diagnozę, która z biegiem lat staje się coraz bardziej uderzająca.

Papież patrzy

Cofnijmy się na chwilę do tamtego wieczoru. O godz. 21.15 Camillo kard. Ruini odczytał przesłanie Ojca Świętego. W czasie Drogi Krzyżowej Wikariusz Rzymu niósł krzyż przez dwie pierwsze stacje; w czasie następnych nieśli go na zmianę: dwaj franciszkanie z Ziemi Świętej, zakonnica z Indii, młoda Koreanka, rodzina z Rzymu, osoba świecka ze Sri Lanki, rodzina emigrantów z Albanii oraz młody Sudańczyk.

Przy XIV stacji Jan Paweł II, który obserwował nabożeństwo w Koloseum ze swojej kaplicy w Rzymie, wziął krzyż w ręce i objął go. Zostało ukazane całemu światu za pośrednictwem zainstalowanej tam kamery telewizyjnej.

„On idzie z nami”

Wygłoszone wówczas słowa kard. Ratzingera brzmią po dwóch dekadach jak symboliczne ostrzeżenie i wezwanie do głębokiej refleksji. Czy jesteśmy świadomi, jak łatwo ulegamy wygodzie, pozwalając na zakłamanie i tchórzostwo w obronie prawdy? Czy potrafimy usłyszeć cichy głos sumienia, zagłuszany przez zgiełk panującej mentalności?

Droga Krzyżowa – mówił przyszły papież – jest drogą wyrzeczenia się siebie, czyli drogą prawdziwej miłości. Na tej drodze On nas poprzedza; to jest droga, której ma nas nauczyć modlitwa Drogi Krzyżowej. Tu ponownie wracamy do ziarna pszenicy, do najświętszej Eucharystii, w której stale się uobecnia pośród nas owoc śmierci i zmartwychwstania Jezusa. „W niej On idzie razem z nami, jak ongiś z uczniami z Emaus, i wciąż na nowo staje się nam współczesny”.

W sukurs ks. Skrzpczak

Uzupełnieniem rozważań kard. Ratzingera jest druga część książki, autorstwa ks. prof. Roberta Skrzypczaka. Ten popularny kaznodzieja, pisarz i teolog, rozwija myśli papieża Benedykta XVI, podkreślając aktualność nauczania zarówno jego, jak i św. Jana Pawła II.

Wyjątkowość tej książki podkreślają również dołączone do każdej stacji Drogi Krzyżowej reprodukcje historycznych dzieł sztuki z polskich świątyń. M.in. Szymona Czechowicza, Johanna Franza Feldera, Wojciecha Grzywińskiego czy Franciszka Lekszyckiego. Te wizualne interpretacje Męki Pańskiej mają – w zamierzeniu wydawcy – pogłębić duchową refleksję czytelników nad ofiarą Chrystusa na Krzyżu.

margra

Kard. Joseph Ratzinger, ks. Robert Skrzypczak, „Droga Krzyżowa. Proroczy głos z Koloseum”, wyd. Biały Kruk 2026, cena 49 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JULIA KAMIŃSKA

Utraciła wiarę

Aktorka znalazła się w centrum internetowej dyskusji po swoim ostatnim koncercie, podczas którego pojawiły się m.in. religijne symbole i prowokacyjna scenografia. Jednym z jej elementów był konfesjonał z krzyżem, a na telebimie wyświetlano różnego rodzaju wizualizacje, w tym także grafiki nawiązujące do postaci Jezusa. Podczas niektórych utworów oraz przemówień artystki ze sceny padły wulgaryzmy. Potem w Pudelku skomentowała show, które promuje jej nowy album „Sublimacja”. - Zdaję sobie sprawę, że płyta może wzbudzać kontrowersje, bo jest bezkompromisowa i poruszam na niej tematy trudne - kwestię wychodzenia ze współuzależnienia czy niespełnionego macierzyństwa. Koncert zaczął się moją spowiedzią, klęcząc przy konfesjonale wykonałam piosenkę „Apostazja”, która opowiada o mojej utracie wiary w człowieka – powiedziała.

FOT. FOT. ADAM JANKOWSKI

Julia Kamińska znalazła się w centrum internetowej dyskusji po swoim ostatnim koncercie

DODA

Odsłania wdzięki

Piosenkarka ostatnio nieco się uspokoiła – ale nie do końca. 42-latka konsekwentnie dba o to, by o niej nie zapomniano. Kilka dni temu zaprezentowała się instagramowej publiczności w roznegliżowanej odsłonie. Tym razem w stylizacji do kriokomory. „To nieprawda, że najbardziej frapującym pytaniem ludzkości jest, co było pierwsze - jajko czy kura? Pytanie, które rządzi umysłem to - czy jak Doda wejdzie do kriokomory, to ta zapłonie?” - podpisała fotografie, na której ma na sobie różowy kostium kąpielowy. Potem na jej profilu na Instagramie pojawiło się odważne nagranie z kabiny górskiej kolejki linowej. Widzimy na nim, jak stojąca tyłem do obiektywu celebrytka zdejmuje bluzkę, pokazując obserwatorom wytatuowane plecy i bok piersi. „A jak inaczej się przebrać?” - podpisała film z wypoczynku w górach.

EWA CHODAKOWSKA

Dostała odpowiedź

Celebrytka zbudowała fitnessowe imperium, które od początku jest porównywane do działalności prowadzonej przez Annę Lewandowską. Nic więc dziwnego, że media nakręcają konflikt między obiema paniami. Nie ma on jednak nic wspólnego z rzeczywistością – przynajmniej tak twierdzi Chodakowska w rozmowie z Wirtualną Polską. - Ja Ani nie będę postrzegać jako konkurencji. Nigdy tego nie zrobię. Anka jest dla mnie osobą, która działa na tej samej płaszczyźnie, która wspiera, motywuje, inspiruje, która namawia do zdrowego stylu życia. I to jest dla mnie najważniejsze. (...) Nie było konfliktu, nie ma więc pojednania w momencie, kiedy nie ma konfliktu – deklaruje celebrytka. I dodaje: - Z Anią ostatnio rozmawiałam na święta Bożego Narodzenia, wysłałam jej wiadomość i życzenia świąteczne - i dostałam piękną odpowiedź. Nie ma tutaj żadnego konfliktu.

TOMASZ STOCKINGER

Wyciągnął wnioski

Ceniony aktor i jego syn Robert udzielili wspólnego wywiadu w podcaście Wojewódzki & Kędzierski, podczas którego pojawił się wątek pijackiego rajdu aktora „Klanu”. W 2009 roku Tomasz spowodował wypadek drogowy, uderzając w inne auto i uciekając z miejsca zdarzenia. Jak się okazało, był pod wpływem alkoholu. Badanie alkomatem wykazało, że miał 2,3 promila w wydychanym powietrzu. Kiedy Wojewódzki wrócił do tamtego wydarzenia, Robert powiedział: - Myślisz, że zrobiłem tacie suszarkę? Nie, tata oczywiście wiedział, że popełnił ogromny błąd i bohatersko wyciągnął z tego wnioski. To jest pewna rysa na taty wizerunku i nigdy po tym nie pozwolił sobie na podobną głupotę. Wyciągnął z tego wnioski, naprawił się i jestem z tego bardzo dumny, bo wiem, że mogę być o tatę spokojny - podkreślił.

NATALIA NIEMEN

Nie chciała bić dzieci

W najnowszym wywiadzie dla Kozaczka piosenkarka otworzyła się na temat macierzyństwa. Gorzko mówiła o zasadach, jakie panują u baptystów, do których przez lata należała. - Zrobiłam bardzo dużo paskudnych rzeczy moim synom. Ale naprawiłam to. (...) Byłam niestabilną emocjonalnie matką. (...) Denerwowałam się na nich bez sensu. Jakie ja miałam z tego tytułu poczucie winy... To jest straszne, bo robisz coś, czego nie chcesz, nie potrafisz i wiesz, że nie wolno ci tego robić, że nie możesz – wyznała. I dodała: - Baptyści uważają, że trzeba bić małe dzieci za karę. Bo jak ich nie bijesz, to się nie nauczą. Bardzo trudno było mi wcielić te zasady w życie. Moja szwagierka, żona brata mojego ówczesnego męża, nawet obraziła się na mnie, że nie chcę bić dzieci.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny mówi, że krótka rozmowa przyniesie dobrą wiadomość i poprawi nastrój.

Ryby (19.02 - 20.03)
Dzień sprzyja spokojnym decyzjom. Horoskop na dziś mówi, że ktoś doceni twoją cierpliwość i zaoferuje pomoc.

Baran (21.03 - 19.04)
Twoja komunikatywność zadziała na twoją korzyść. Horoskop dzienny na piątek wróży, że nowa znajomość może okazać się bardzo inspirująca.

Byk (20.04 - 20.05)
Postaw na odpoczynek i rozmowę z bliską osobą. Horoskop dzienny zapowiada, że intuicja podpowie ci rozwiązanie drobnego problemu.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi uważać jednak na zbyt impulsywne decyzje.

Rak (22.06 - 22.07)
Dobry moment na porządkowanie spraw i planów. Horoskop dzienny na piątek mówi, że mały sukces poprawi ci humor na resztę dnia.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach będzie dziś kluczowa. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa pomoże zakończyć nieporozumienie.

Panna (23.08 - 22.09)
Horoskop na dziś mówi, że motywacja pomoże ci ruszyć z projektem, który od dawna był odkładany. Wieczór przyniesie niespodziankę.

Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz potrzebę zmiany. Horoskop dzienny na piątek wróży, że spontaniczny plan doda ci energii i inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Twoja konsekwencja zacznie przynosić efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś zauważy i doceni twoje starania.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Dzień sprzyja kreatywnym pomysłom. Horoskop dzienny radzi zapisać inspiracje, bo jedna z nich może przerodzić się w coś większego.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek mówi, że rozmowa i chwila dla siebie pomogą odzyskać równowagę.

www.poranny.pl
www.wspolczesna.pl

Redaktor naczelny **Tomasz Dworzańczyk**,
Z-ca redaktora naczelnego **Dorota Naumczyk-Kruszewska**,
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**,
Dyrektor biura reklamy oddziału **Elżbieta Dźwigaj**,
Dyrektor marketingu oddziału **Ewa Szmarowska**

Redakcja ul. Św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok,
tel. 85 74 89 610,
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl,
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26, 16-001, Ignatki

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci lub www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl b9b484c67c

NASZE SMAKI

Jak zrobić domowy zakwas na żurek? Jak długo można go przechowywać? Między innymi na te pytania odpowiada Aleksander Zachuta, szef kuchni, Małopolski Ambasador Smaku.
Domowy zakwas na żurek to sfermentowana mąka żytnia z wodą i odrobiną przypraw. Zakwas na żurek fermentuje za pomocą bakterii kwasu mlekowego, które dostają się do rozczynu z powietrza.

FOT. FREEPIK

Domowy zakwas na żurek

Składniki
1 l przegotowanej i ciepłej wody
1 szklanka mąki żytniej z otrębami lub płatki owsiane
2-3 ząbki czosnku (lekko rozgniecione, nie więcej)
kilka liści laurowych
kilka ziaren ziela angielskiego
piętka chleba na zakwasie (bez ulepszaczy)

Do czystego słoika wsypujemy mąkę (ewentualnie płatki), zalewamy ciepłą wodą i dokładnie mieszamy. Dodajemy przyprawy i czosnek oraz piętkę chleba.
Zakwas na żurek przykrywamy lnianą ściereczką. Musi do niego dochodzić powietrze. Zakwas na żurek odstawiamy na parę dni w ciepłe miejsce. Musi się zakisić. Potrwa to od 3 do 5 dni w zależności od tego, jaką mamy temperaturę w mieszkaniu.
Po ukiszeniu wlewamy zakwas na żurek do przygotowanej bazy na zupę i zostawiamy odrobinę zakwasu w słoiku, który chowamy do lodówki. Gdy będziemy ponownie kisić zakwas, wystarczy dodać 6 łyżek mąki żytniej i dolać kolejny 1 litr ciepłej wody i odstawić na parę dni w ciepłe miejsce.
Są szkoły, które twierdzą, że do barszczu białego używa się mąki pszennej, a do żurku mąki żytniej. Ma to być zakwas na żurek, więc wybrałem mąkę żytnią. Pamiętajmy, że im wyższa liczba przy typie mąki, tym lepiej. Więc mąka typu 2000 na zakwas na żurek będzie najlepszym wyborem.
Gotowy zakwas na żurek przelany do szklanego pojemnika (butelka lub słoik) i przechowywany w lodówce najlepiej zużyć przez dwa tygodnie. W dobrze przechowywanych warunkach – nawet miesiąc.
Zakwas na żurek będzie zepsuty, gdy zamiast przyjemnego aromatu wyczujesz mocny, nieprzyjemny zapach. Na wierzchu może pojawić się pleśń albo brązowa skorupa. Aby tego uniknąć, musisz zadbać o czystość naczyń i przyborów podczas przygotowywania zakwasu, a także od czasu do czasu go mieszać.

HUMOR

Szef mówi do swojego pracownika:
- Mam dla ciebie dwie wiadomości: dobrą i złą. Ta dobra: podwajam twoją pensję.
- A zła?
- Zwalniam cię. Widzisz, jaką dobrą posadę straciłeś?

●

- Pani doktor, chyba mam zapalenie płuc.
- Pali pan?
- Tak.
- To zapalenie płuc. Następny!

●

Babka ogląda wystawę obrazów. Ze szczególną uwagą przygląda się wspaniałemu letniemu pejzażowi. W końcu zapisuje tytuł obrazu oraz nazwisko artysty.
- Czy chce pani kupić ten obraz? - zapytał ją marszand.
- Nie, chcę zapytać tego malarza, gdzie spędził lato.

●

- Tato, zdałem egzamin na prawko!
- Przecież nie masz samochodu.
- Ale ty masz...
- Ja mogę sobie jeździć i bez twojego prawka.

●

Mama pyta synka:
- Synku, a ty bardziej słuchasz mamy czy taty?
- Mamy.
- A czemu? - docieka mama.
- Bo więcej gadasz...

●

- Panie profesorze, jak to jest, że w ciągu ostatnich 10 lat nie miał pan ani jednej nieudanej operacji?
- Po to jestem profesorem, żeby wiedzieć, od których pacjentów lepiej trzymać się z daleka.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń
Białystok, ul. św. Mikołaja 1
Tel. 85 748 96 02
e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Reklamy Białystok
Białystok, ul. św. Mikołaja 1
reklama.bialystok@polskapress.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

BIAŁYSTOK, os. Zielone Wzgórza, 37,10m^2, 509-447-857

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ z aneksem, łazienką, B-stok, 505925517, 600693346

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

VOLVO S80 2D sedan kinetic, z roku 2009, przebieg 98817, sprawny technicznie, lekka rysa na prawym przednim błotniku, pasek rozrządu wymieniony po 80000 km. Sprzedam. Cena 25000 zł. Tel. 883-451-529.

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZA i pomocnika budowlanego z zamieszkaniem, tel. 600738387.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CIEKNĄCE rynny, dachy, kominy, naprawy, 797-513-715.

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

PORZĄDKOWE

PRANIE tapicerki i dywanów. Czyszczenie u klienta. Tel. 518-786-343

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

SKUP ciągników rolniczych, każdy stan. 512-709-001

AUTOPROMOCJA

Dzień dobry w **poniedziałek**

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24

wspolczesna.pl
poranny.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi
nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011491016

eprasa.pl b9b484c67c

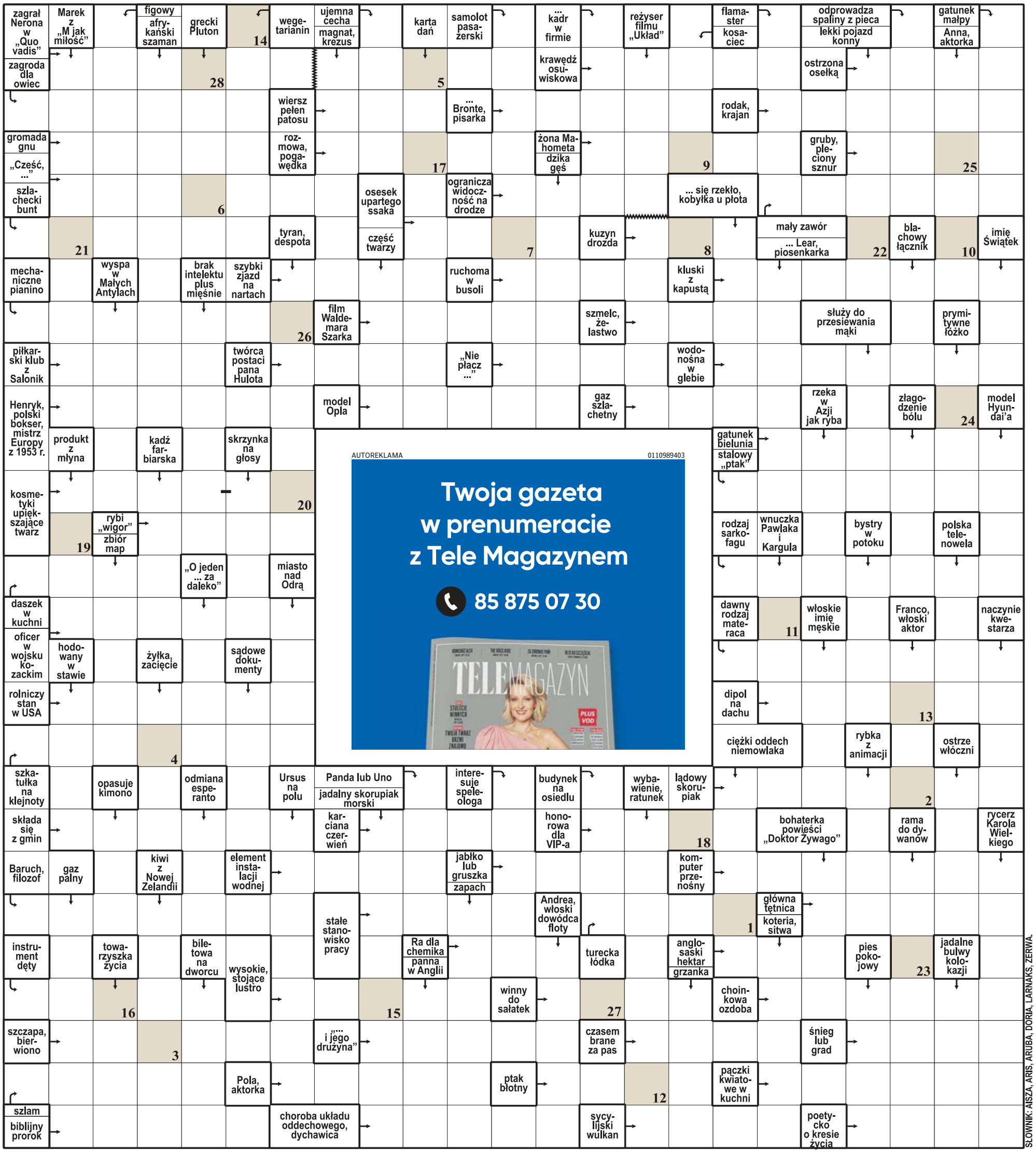

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Tadeusza Maryniaka.

SŁOWNIK: AISZA, ARIS, ARUBA, DORIA, LARNAKS, ZERWA.

ROZWIĄZANIE: KOLEJE LOSU NIE JEŹDŻĄ PO SZYNACH.

eprasa.pl b9b484c67c

Krzyżówka panoramiczna

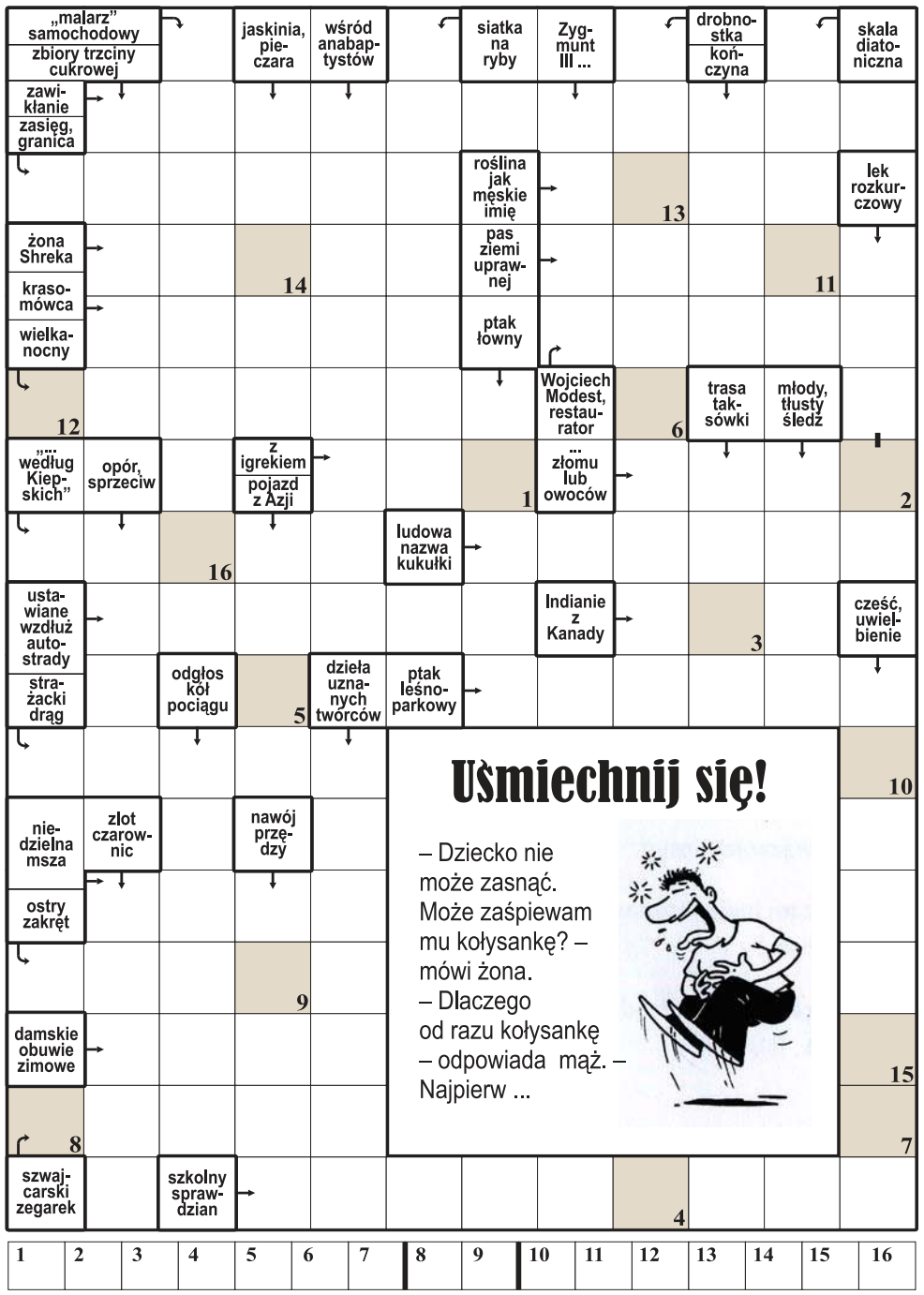

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

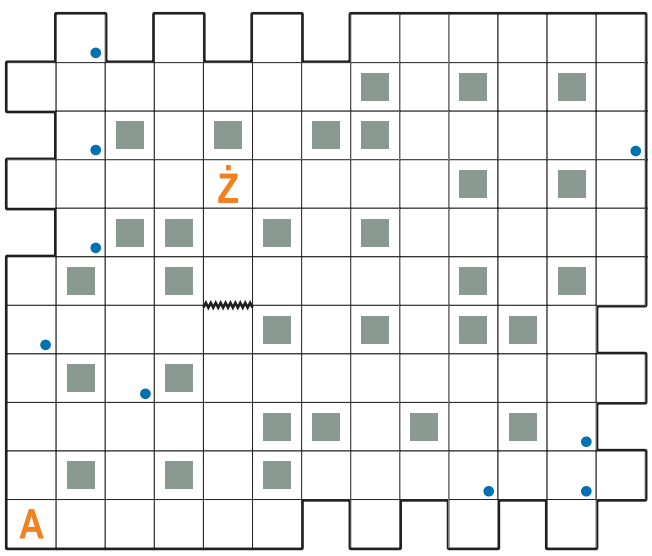

A) dowódca wojsk kozackich (6).
B) smaganie, bicie batem (9).
C) Juliusz, wódz rzymski (5).
D) umieszczona w środku opony (5).
E) wyjaśnianie tekstów religijnych (8).
F) harcerski nóż (5).
G) język indoeuropejski z grupy helleńskiej (5).
H) posłaniec greckich bogów, właściciel laski do uśmierzania sporów (6).
I) oddawanie czci podobiźnie bóstwa (9).
J) kukułcze lub strusie (4).
K) jedna z faz księżyca (6).
L) jednostka natężenia oświetlenia (4).
Ł) małżeńskie – centralny punkt sypialni (4).
M) narzędzie do wbijania gwoździ (6).
N) jezioro w pobliżu Augustowa (5).
O) oprawa książki (7).
P) teoretyk nauczania i wychowania (7).
R) żywnościowe porcje (5).
S) ... Karwowski z „Czterdziestolatka” (6).
T) konkurencja w strzelectwie sportowym (4).
U) druk reklamowy, agitka (6).
W) bryła geometryczna jak maszyna drogowa (5).
Z) pszenica lub jęczmień (5).
Ż) amerykański kryminał w reżyserii Lawrence’a Kasdana (3,5).

Krzyżówka z hasłem

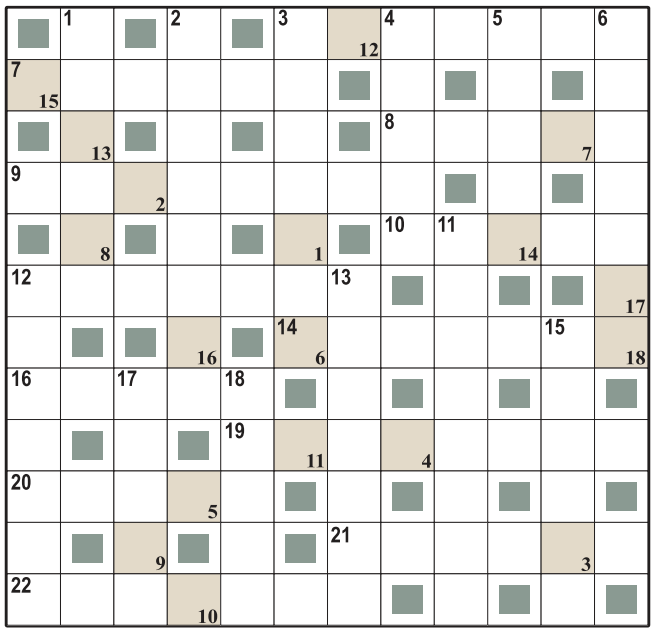

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: myśl Seneki.

Poziomo:
3) wieża meczetu,
7) rydel kopacza,
8) pałac sułtana,
9) górskie łąki,
10) wydział uniwersytetu,
12) kraj nad Zatoką Gwinejską,
14) prostota, jasność,
16) wymarły kuzyn gołębia,
19) ... prasowy rządu,
20) model Seata,
21) kapusta abisyńska,
22) duży, niezgrabny pojazd.

Pionowo:
1) wielki pożar,
2) cesarz jak koniak,
3) 1/3 rzymskiej kohorty,
4) kolejowy wał,
5) ciastko z kremem,
6) poufność, dyskrecja,
11) rewanż za odwiedziny,
12) pęk lnu do przędzenia,
13) trunek w karafce,
15) dźwiga swój „domek”,
17) ukochany Eos,
18) Łazienkowska w stolicy.

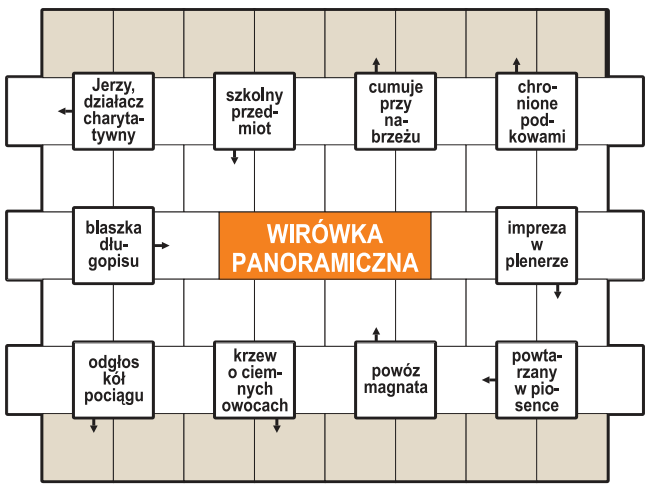

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

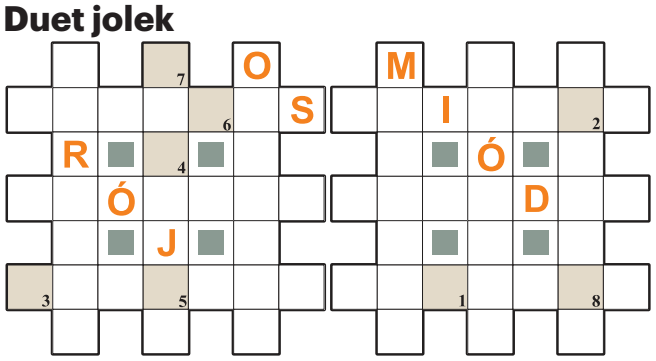

Litery z pól ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, od 1 do 8 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:
– krótka piosenka ludowa
– we wtorek przed środą popielcową
– .. Spears, piosenkarka amerykańska
– .straż przyboczna władcy
– skrawki tkaniny
– ssak z Afryki, prosię ziemne
– niewielka makata
– Johann, austriacki kompozytor, autor słynnych walców
– ssak z Laponii
– drugi egzemplarz dokumentu
– dawna srebrna moneta
– kawalerzysta z lancą

Logogryf

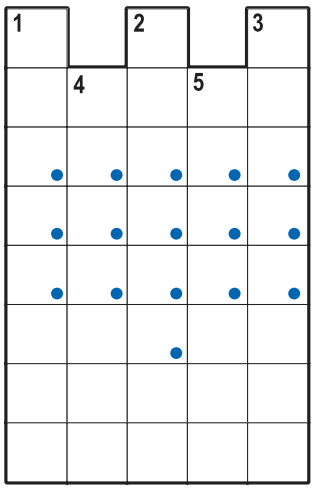

Litery w polach z kropką czytane kolumnami utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.
1) brydżowa odzywka,
2) Hanna, polska piosenkarka,
3) elegantka, strojnisia,
4) Franciszek, aktor z „Rancza”,
5) smakołyk, niebo w gębie.

Szyfr

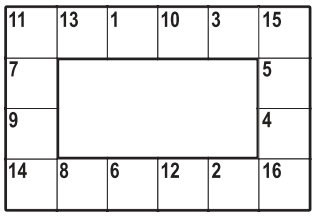

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
11) druczek kasowy,
14) bogatka lub modra.
Pionowo:
11) chlebowy do picia,
15) biblijne miejsce cudu.

Krzyżówka

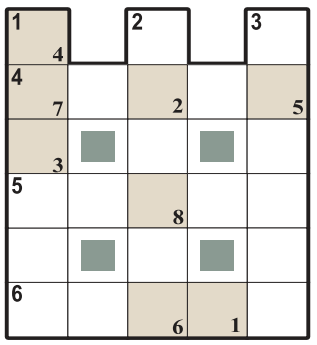

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie - pseudonim piosenkarki.
Poziomo:
4) tkanina z Torunia,
5) morskie głowonogi,
6) zasada, reguła.
Pionowo: polskie piosenkarki
1) Anna,
2) Anna,
3) Agnieszka.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Spróbuj po dobroci; **wirówka panoramiczna:** „Wszystko stracone”; **krzyżówka z hasłem:** Płacz łagodzi żałość; **duet jolek:** lesne ule; **logogryf:** ‚Koniec naszych dni”; **szyfr:** Irena Kwiatkowska; **krzyżówka A-Ż:** czerwonak; **krzyżówka:** Margaret.

eprasa.pl b9b484c67c

Kamil Kosowski: Legia i Widzew muszą pójść za ciosem

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **O piłce w wydaniu ligowym rozmawiamy z Kamilem Kosowskim – byłym reprezentantem Polski, ekspertem Canal+ Sport.**

Przed nami 25. kolejka w ekstraklasie. Legia, która wciąż nie może się wydostać ze strefy spadkowej, zagra na wyjeździe z Radomiakiem, w którym doszło do prawdziwego trzęsienia ziemi – trenera Goncalo Feio zastąpił Kiko Ramirez. Legia najgorsze ma za sobą?
Tak daleko bym się nie posunął. Wyniki się poprawiły, ale jak patrzymy na boisko, to jeszcze daleka droga, aby Legia grała tak jak życzyłby sobie tego Marek Papszun. Co jednak najważniejsze dla Legii, to punktuje i styl teraz schodzi na dalszy plan. Jeżeli chodzi o system gry i taktykę, to jest zdecydowanie lepiej. Do tego trzeba jeszcze dołożyć trochę gry kombinacyjnej i strzelać gole.

Legia ma passę pięciu meczów bez porażki, a jej ostatni rywal, Cracovia, nie wygrał od pięciu spotkań. To kryzys „Pasów"?
Zastanawiam się, co złego dzieje się w Cracovii. Drużyna, która potrafiła zagrać kombinacyjnie, stworzyć fajne akcje i zaatakować, zalicza duży regres. Gra bardzo czytelnie, powoli i przede wszystkim mało widowiskowo.

FOT. OSKAR NOWAK/POLSKA PRESS

– O mistrzostwo powalczą Lech Poznań i Jagiellonia Białystok. Na Raków trenera Tomczyka jest za wcześnie

Coraz ciekawiej w walce o mistrzostwo Polski. Po 24. kolejkach sensacyjnym liderem jest Zagłębie Lubin. Drużyna prowadzona przez trenera Leszka Ojrzyńskiego będzie w stanie dowieźć do końca sezonu prowadzenie?
Myślę, że w tym momencie Zagłębie i trener Ojrzyński dobrze się bawią. Fajnie współpracują na boisku i to się przekłada na wyniki. Bardzo mi się podoba, jak Ojrzyński pracuje z piłkarzami, bo w Lubinie było dużo transferów, osłabień, a jednak szkoleniowiec potrafił wprowadzić do drużyny solidność, dobrą atmosferę i to na dziś wystarczy, żeby być liderem ekstraklasy. Nie wydaje mi się jednak, żeby Zagłębie wywalczyło tytuł.

Kto zatem zostanie mistrzem?
Moim zdaniem o mistrzostwo powalczą Lech Poznań i Jagiellonia i wydaje mi się, że kwestia złotego medalu rozegra się między nimi.

Do tego grona nie wlicza Pan Rakowa Częstochowa?
Trener Tomczyk potrzebuje jeszcze trochę czasu, aby wprowadzić w tym zespole wszystkie swoje pomysły, Raków gra też w Lidze Konferencji.

Świetny debiut w roli trenera Widzewa Łódź zaliczył Aleksandar Vuković. Jego zespół, który wciąż znajduje się w strefie spadkowej, pokonał Lecha. Widzew uniknie degradacji?
Gratulacje dla Vuko za ten pierwszy mecz, ale na pochwały, a tym bardziej zachwyty, jest jeszcze zdecydowanie za wcześnie. Widzew – podobnie jak Legia – był solidny, ale przede wszystkim zdobył trzy punkty, choć bronił bardzo nisko. Trener nie zabrał na mecz dwóch piłkarzy, którzy Widzew sporo kosztowali, pokazując tym samym, że także w tym klubie trzeba ciężko pracować, aby zasłużyć na miejsce w składzie.
©℗

Reprezentacja Polski na medal. Nawet niejeden

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Wiemy już, kto będzie bronił honoru polskiej lekkoatletyki na halowych mistrzostwach świata, których gospodarzem będzie – w dniach 20-22 marca – Toruń. Reprezentacja liczy na razie 32 sportowców.

Poprzednio Polska gościła najlepszych lekkoatletów pod dachem w 2014 roku. Wówczas mistrzostwa świata organizował Sopot i „Ergo Arena".

Dwanaście lat temu nasi zawodnicy zdobyli trzy medale – złoty Kamila Lićwinko w skoku wzwyż oraz srebrne w biegu na 800 metrów – Angelika Cichocka i Adam Kszczot.

– Mamy kilka szans medalowych, impreza sezonu u siebie sprzyja uzyskaniu cennych wyników – twierdzi prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara.

FOT. PAP/EPA

Jakub Szymański nie boi się żadnego z rywali w biegu na 60 metrów przez płotki i zapowiada wielkie wyniki

Wcale nie jest wykluczone, że nasza ekipa może jeszcze powiększyć się, na skutek decyzji World Athletics (np. wykorzystując przywilej gospodarza czy korzystając z dodatkowych miejsc dzięki relokacji).

– Jest dwóch Amerykanów i jestem ja – mówi Kuba Szymański. – Zobaczymy, kto wytrzyma.

Skład reprezentacji Polski na HMŚ:

Kobiety
60 m: Magdalena Stefanowicz i Ewa Swoboda
400 m: Natalia Bukowiecka i Justyna Święty-Ersetic
800 m: Julia Jaguścik i Anna Wielgosz
1500 m: Klaudia Kazimierska
60 m pł.: Pia Skrzyszowska
wzwyż: Maria Żodzik
w dal: Anna Matuszewicz
pięciobój: Paulina Ligarska i Adrianna Sułek-Schubert
sztafeta 4x400 m: Bukowiecka, Święty-Ersetic, Weronika Bartnowska, Anna Maria Gryc, Anastazja Kuś, Marika Popowicz-Drapała i Klaudia Osipiuk

Mężczyźni
60 m: Dominik Kopeć i Oliwer Wdowik
800 m: Filip Ostrowski i Maciej Wyderka
1500 m: Kamil Herzyk
60 m pł.: Damian Czykier i Jakub Szymański
wzwyż: Mateusz Kołodziejski
kula: Konrad Bukowiecki
sztafeta 4x400 m: Kajetan Duszyński, Marcin Karolewski, Mikołaj Pyszka, Mateusz Rzeźniczak, Wiktor Wróbel i Remigiusz Zazula. ©℗

Brutalna weryfikacja angielskich drużyn. Niestety, Lewandowskiego – również

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Pierwsze mecze 1/8 finału Ligi Mistrzów już za nami. Kilka zespołów wypracowało pokaźne zaliczki. Niestety, dwaj Polacy – Robert Lewandowski i Nicola Zalewski – nie odegrali poważniejszch ról...

Jeden został skrytykowany za bezbarwny występ, z kolei drużyna drugiego jest już jedną nogą poza tymi rozgrywkami.

Najwięcej, bo aż sześć zespołów wystawiła Anglia. Jej szeroka reprezentacja może się błyskawicznie skurczyć do minimum. Żaden z przedstawicieli nie wygrał bowiem pierwszego meczu. Brutalnie w hicie tej serii został zweryfikowany Manchester City. Na Bernabeu już przed przerwą było po wszystkim, kiedy klasycznego hattricka skompletował Federico Valverde, ustalając rezultat.

– To mój najlepszy mecz w karierze – przyznał urugwajski kapitan „Królewskich".

Asystę przy pierwszym trafieniu zaliczył... bramkarz, Thibaut Courtois, który wcześniej wypracował także bramkę w fazie ligowej z Kajratem Ałmaty. Wynik byłby w środę jeszcze bardziej okazały, gdyby w drugiej połowie Vinicius Junior wykorzystał jedenastkę.

Trzy gole do odrobienia będzie mieć w rewanżu także Chelsea, którą PSG pokonało u siebie 5:2. We wtorek bardzo ciężkie chwile przeżył za to Tottenham. Z powodu własnych, kuriozalnych błędów już po kwadransie przegrywał z Atletico Madryt 0:3 (skończyło się porażką 2:5).

Właśnie wtedy trener zmienił debiutującego bramkarza, Antonina Kinsky, odpowiedzialnego za utratę dwóch bramek. Zapłakany Czech z twarzą schowaną w dłoniach prędko zniknął w tunelu. W osobistych dramacie nie pozostał jednak sam – wielu kolegów po fachu dodało mu otuchy, zamieszczając wpisy w mediach społecznościowych.

Po wszystkim jest już praktycznie w dwumeczu Atalanty Bergamo z Bayernem Monachium. Drużyna Nicoli Zalewskiego przegrała bowiem u siebie aż 1:6. Nasz rodak po jednej ze straconych bramek bezradnie rozłożył tylko ręce, natomiast goście z Niemiec okazałe zwycięstwo okupili trzema kontuzjami.

O swoje w rewanżu będzie musiała się za to bić FC Barcelona, która rzutem na taśmę wywalczyła remis z Newcastle dzięki bramce Lamine Yamala z karnego. Zawiódł Robert Lewandowski.

Tylko raz stanął przed szansą zanim został zmieniony.

– Wiem, że to brutalnie zabrzmi, ale już nie nadaje się na Ligę Mistrzów w poważnym klubie – uważa Wojciech Kowalczyk.

Tymczasem według włoskich mediów zapytanie w sprawie Lewandowskiego wysłał Juventus Turyn. Szanse na transfer są jednak znikome. ©℗

Pierwsze mecze 1/8 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów:
* Galatasaray Stambuł – Liverpool 1:0
* Atalanta Bergamo – Bayern Monachium 1:6
* Atletico Madryt – Tottenham Hotspur 5:2
* Newcastle United – Barcelona 1:1
* Bayer Leverkusen – Arsenal Londyn 1:1
* FK Bodø/Glimt – Sporting Lizbona 3:0
* Paris Saint-Germain – Chelsea Londyn 5:2
* Real Madryt – Manchester City 3:0

Rewanże zostaną rozegrane 17-18 marca. Finał 30 maja.

FOT. PAP/EPA

Kilkanaście dni temu, w trakcie spotkania FC Barcelona – Villarreal CF (4:1), Robert Lewandowski doznał złamania kości oczodołu. Na razie musi grać w specjalnej masce

eprasa.pl b9b484c67c

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA. **Wyjazdowy mecz Ślepska Malow Suwałki**

W niedzielę, 15 marca o godzinie 20, siatkarze Ślepska Malow Suwałki zagraja na wyjeździe w hali w Elblągu z Barkomem-Kazhany Lwów. Podopieczni trenera Dominika Kwapisiewicza znajdują się na dziesiątej pozycji w tabeli PlusLigi, z dorobkiem 26 punktów. Rywale z Ukrainy są dwie pozycje niżej, zajmując dwunaste miejsce z dorobkiem 23 punktów. W pierwszym meczu tych drużyn Ślepsk Malow wygrał 3:1.

FOT. MIŁOSZ KOZAKIEWICZ

TENIS STOŁOWY
SBR Dojlidy Białystok przegrał walkowerem
Drużyna SBR Dojlidy Białystok przegrała wyjazdowy mecz Lotto Superligi z KS Dekorglass Działdowo walkowerem 0:3. Powodem były kontuzje zawodników.

Postawili się mocarzowi, ale nie dali mu rady i odpadli

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

FUTSAL. **Są porażki, które ujmy nie przynoszą. Taką z pewnością jest przegrana Jagiellonii Futsal Białystok, która w ćwierćfinale Pucharu Polski uległa u siebie 0:1 Constractowi Lubawa.**

Constract to jeden z najmocniejszych zespołów w Polsce. Ma na koncie mistrzostwo kraju w 2023 roku i Puchar Polski (2020), a w minionym sezonie skończył rozgrywki ekstraklasy na drugim miejscu.

Na tle renomowanego rywala Jagiellonia pokazała się z bardzo dobrej strony i stoczyła z nim wyrównany bój. O jego wyniku zadecydowała akcja z 32. minuty, kiedy David Mataja strzelił gola na wagę awansu ekipy z Lubawy do ćwierćfinału Pucharu Polski.

- Takie mecze są dla nas ważne, ponieważ potrzebujemy sprawdzenia naszego poziomu, by patrzeć na to, co potrzebujemy zmienić. Krok po kroku naszą misją jest to, by awansować do ekstraklasy i mieć więcej takich spotkań w przyszłym sezonie - skomentował w klubowych mediach Jagiellonii Futsal jej trener Vasco Vujović.

WYNIKI 1/4 FINAŁU PP
Jagiellonia Futsal Białystok - Constract Lubawa 0:1, Legia Warszawa - BSF Bochnia 7:1, AZS UEK Kraków - Rekord Bielsko-Biała 2:7, Futsal Leszno - Piast Gliwice 1:3.

Jagiellonia zagra z Piastem. Rywal ma poważny problem

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Fanów Jagiellonii czeka w najbliższym okresie duża dawka spotkań Białostoczan u siebie. Na początek serii Żółto-Czerwoni zmierzą się w sobotę z Piastem Gliwice.**

Po tym spotkaniu Jagiellonia zagra u siebie jeszcze z GKS-em Katowice (17 marca), Wisłą Płock (21 marca) i Lechem Poznań (4 kwietnia). Jeśli wykorzysta atut własnego boiska, to jej pozycja przed decydującą częścią sezonu PKO Ekstraklasy stanie się bardzo korzystna.

Żółto-Czerwoni podkreślają jednak, że nie wybiegają aż tak daleko w przyszłość.

- Teraz mamy pierwszy mecz u siebie z Piastem i na nim się skupmy, a później będziemy myśleć, co dalej. Wybieganie za bardzo do przodu nikomu nie pomoże, ani nam, ani kibicom, ani całej Jagiellonii. Skupmy się na Piaście i nie patrzmy dalej. Myślę, że takie podejście pozwoli nam później myśleć o czymś większym - zaznacza w klubowych mediach obrońca Jagiellonii Bartłomiej Wdowik.

Jaga ma do zmazania plamę z ostatniego, przegranego w kiepskim stylu 0:3 spotkania w Gdańsku z Lechią. Zespół z Gliwic wcale nie musi być łatwym kąskiem dla Podlasian, bo w tym roku Piast pokonał już Lecha i Wisłę Płock (po 1:0) i wywiózł komplet punktów ze stadionu Cracovii (3:2). Mimo to ekipa z Górnego Śląska ma tylko punkt przewagi nad strefą spadkową i musi w Białymstoku pokusić się o jakąś zdobycz.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Piast przyjedzie do Białegostoku bez kluczowego zawodnika - bramkarza Frantiszka Placha, który zerwał więzadła w kolanie. Czy Jaga wykorzysta duże osłabienie rywala?

Goście na Chorten Arenie będą mieli poważny problem, bo kontuzjowany jest ich bramkarz Frantiszek Plach. To absolutnie kluczowy zawodnik Piasta, który w tym sezonie bronił we wszystkich meczach PKO Ekstraklasy od pierwszej do ostatniej minuty. Słowak zerwał więzadła w kolanie i nie zagra już do końca sezonu, a bez niego defensywa ekipy trenera Daniela Myśliwca mocno traci na wartości i oby Duma Podlasia potrafiła to wykorzystać. ©℗

PROGRAM 25. KOLEJKI
Piątek: Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Motor Lublin (godz. 18), Radomiak Radom - Legia Warszawa (20.30).
Sobota: Piast Gliwice (14.45), GKS Katowice - Lechia Gdańsk (17.30), Cracovia Kraków - Wisła Płock (20.15).
Niedziela: Arka Gdynia - Widzew Łódź (12.15), Zagłębie Lubin - Lech Poznań (14.45), Górnik Zabrze - Raków Częstochowa (17.30).
Poniedziałek: Pogoń Szczecin - Korona Kielce (19).

1. Zagłębie Lubin	24	41	40-28
2. Jagiellonia Białystok	**23**	**38**	**39-29**
3. Lech Poznań	24	38	41-36
4. Raków Częstochowa	24	37	33-29
5. Górnik Zabrze	24	35	33-31
6. Cracovia	24	33	29-26
7. Korona Kielce	24	33	29-27
8. Wisła Płock	24	33	24-23
9. GKS Katowice	23	33	32-32
10. Radomiak Radom	24	32	40-36
11. Lechia Gdańsk	24	31	49-45
12. Pogoń Szczecin	24	31	33-37
13. Motor Lublin	24	31	32-37
14. Piast Gliwice	24	29	27-31
15. Arka Gdynia	24	29	25-41
16. Legia Warszawa	24	28	28-29
17. Widzew Łódź	24	27	31-34
18. Bruk-Bet Nieciecza	24	22	28-42

ŚCIĄGA KIBICA

PIŁKA NOŻNA
PKO Ekstraklasa: Jagiellonia Białystok - Piast Gliwice (sobota, godz. 14.45, na stadionie Chorten Arena przy ul. Słonecznej 1).
III liga: Wigry Suwałki - Znicz Biała Piska (sobota - 14 marca, godz. 14, na boisku SP 5 przy ul. Klonowej 51).
ŁKS Łomża - Wisła II Płock (sobota - 14 marca, godz. 14, na bocznym boisku przy ul. Zjazd 18). Uwaga: Mecz bez udziału publiczności.
IV liga: KS Michałowo - Krypnianka Krypno (sobota, godz. 11, w Bielsku Podlaskim), Olimpia Zambrów - Supraślanka Supraśl (s. 15), Sparta Augustów - Czarni Czarna Białostocka (s. 15), Orzeł Kolno - Turośnianka Turośń Kościelna (s. 15), MOSP Białystok - KS Śniadowo (s. 16), Wissa Szczuczyn - Ruch Wysokie Mazowieckie (s. 16), Tur Bielsk Podlaski - LZS Krynki (s. 17), Hetman Skłodowscy Tykocin - Promień Mońki (s. 17.30, w Białymstoku), Pionier Brańsk - Warmia Grajewo (niedziela, godz. 13).
SIATKÓWKA
I liga kobiet: BAS Kombinat Budowlany Białystok - Komunalnik Nysa (sobota, godz. 18, w hali ZSRol. przy ul. Suchowolca 26).
FUTSAL
I liga: Jagiellonia Futsal Białystok - AZS UW Wilanów (sobota, godz. 17, w hali ZSMech. przy ul. Broniewskiego 14).
BAF Bonito Białystok - AZS UG Gdańsk (sobota, godz. 19, w hali SP 24 przy ul. Antoniuk Fabryczny 5/7).
TENIS STOŁOWY
Lotto Superliga Mężczyzn: SBR Dojlidy Białystok - Orlen Bogoria Grodzisk Mazowiecki (piątek, godz.18, w małej hali ZSRol. przy ul. Suchowolca 26).
KOSZYKÓWKA
I liga: Żubry Abakus Okna Białystok - Astoria Bydgoszcz (sobota, godz. 20, w hali SP 50 przy ul. Pułaskiego 96).
II liga mężczyzn: Tur Basket Bielsk Podlaski - Trójka Żyrardów (sobota, godz. 18, w hali SP 3 przy ul. Poniatowskiego 9).
PGE AK Młode Żubry Białystok - Znicz Basket Pruszków (niedziela, godz. 15, w hali ZSMech. przy ul. Broniewskiego 14).
PIŁKA RĘCZNA
II liga kobiet: KPR Białystok - Czarni Regimin (sobota, godz. 13, w hali SP 49 przy ul. Armii Krajowej 32). **KW**

Wigry Suwałki i ŁKS Łomża zagrają na rezerwowych murawach

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W 22. kolejce spotkań III ligi grupy I ŁKS Łomża i Wigry Suwałki zagrają u siebie. Mecze jednak odbędą się na rezerwowych murawach.**

Główne boiska ŁKS-u Łomża przy ul. Zjazd i Wigier Suwałki przy ul. Zarzecze oszczędzane są przez gospodarzy, by zbyt wczesne wejście piłkarzy po zimie nie spowodowało dewastacji muraw. ŁKS zagra już trzeci mecz na bocznym boisku ze sztuczną murawą i to niestety bez udziału kibiców. Natomiast spotkanie Wigier odbędzie się na boisku SP Nr 5 przy ul. Klonowej 51 w Suwałkach.

FOT. SYLWESTER SZYMCZAK

Piłkarze ŁKS-u Łomża zagrają na głównej płycie dopiero 4 kwietnia

Suwalskim piłkarzom potrzebne jest wsparcie fanów. W dwóch pierwszych meczach Biało-Niebiescy doznali dość wysokich porażek: z KS CK Troszyn 0:3 i Widzewem Łódź 0:4. Mecz w niedzielę, o godz. 14.

ŁKS zagra już po raz trzeci na bocznym boisku i tu niestety bez udziału swoich kibiców. Fani liczą, że wszystkie sprawy związane z poślizgami w wypłatach zostaną uregulowane i zespół będzie mógł skupić się wyłącznie na grze i wywalczeniu awansu na piękny jubileusz 100-lecia Łomżyńskiego Klubu Sportowego. Mecz ŁKS - Wisła II Płock w sobotę o godz. 14.

Mecze KS Wasilków z Legią II i Jagiellonii II z Zabkovią zostaną rozegrane na wyjazdach.

Program 22. kolejki
Sobota, 14 marca: Legia II - KS Wasilków (12.00), ŁKS - Wisła II Płock (14.00), Mławianka - KS CK Troszyn (14.00), Olimpia - GKS Wikielec (14.00), Lechia Tomaszów Maz. - Warta (14.00), GKS Bełchatów - Świt Nowy Dwór Maz. (15.00).
Niedziela, 15 marca: Ząbkovia - Jagiellonia II (13.00), Wigry - Znicz Biała Piska (14.00), Widzew II - Broń (15.00).

1. Legia II Warszawa	21	53	59-19
2. Warta Sieradz	20	47	38-17
3. ŁKS Łomża	21	46	51-20
4. Ząbkovia Ząbki	21	38	58-35
5. Wigry Suwałki	21	36	34-31
6. Wisła II Płock	20	34	34-29
7. KS CK Troszyn	21	31	51-33
8. Świt Nowy Dwór Maz.	21	30	32-37
9. Lechia Tomaszów Maz.	21	28	44-35
10. Broń Radom	21	28	26-34
11. Olimpia Elbląg	20	27	33-37
12. Jagiellonia II Białystok	21	26	25-30
13. Widzew II Łódź	20	24	37-48
14. GKS Bełchatów	21	20	34-49
15. GKS Wikielec	19	17	18-30
16. Mławianka Mława	21	17	31-44
17. KS Wasilków	20	14	20-45
18. Znicz Biała Piska	20	5	13-65

eprasa.pl b9b484c67c

Podlaskie wśród województw z najdroższą ziemią
S. 5

Sorgo i soja trafiły na polskie pola
S. 14

Od 15 marca składamy wnioski o dopłaty bezpośrednie
S. 10

I FORUM ROLNICZE WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO
S. 3

magazyn nowoczesnego rolnika

strefaAGRO

FORUM ROLNICZE

Kurier Poranny

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Bezpłatny dodatek

13 marca 2026
strefaagro.pl

JAKA PRZYSZŁOŚĆ CZEKA WIEŚ?

Trwa spór o miliardy i przetrwanie rolnictwa po 2027 roku Str. 2

FOT. PIXABAY.COM

REKLAMA 0011490490

eprasa.pl b9b484c67c

Przyszłość obszarów wiejskich stoi na rozdrożu. Trwa spór o miliardy i przetrwanie rolnictwa po 2027 r.

Unijna polityka rolna po 2027 roku stoi przed widmem centralizacji. Choć Bruksela szuka oszczędności i nowych ram budżetowych, samorządowcy oraz ministrowie ostrzegają: odebranie decyzyjności regionom to prosta droga do wyludnienia wsi i upadku małych gospodarstw. Zdaniem ekspertów, centralizacja może zniszczyć unikalny charakter europejskiego rolnictwa.

opr. Agata Wodzień-Nowak

W sercu europejskiej debaty znalazła się propozycja Komisji Europejskiej (KE) z lipca 2025 roku. Zakłada ona włączenie Wspólnej Polityki Rolnej (WPR) do ogólnych Planów Partnerstwa w budżecie na lata 2028-2034. Dla wielu lokalnych liderów to sygnał ostrzegawczy. Podczas debaty zorganizowanej przez Piotra Całbeckiego, przewodniczącego komisji ds. zasobów naturalnych w Komitecie Regionów (KR), wybrzmiał jasny komunikat: centralizacja może zniszczyć unikalny charakter europejskiego rolnictwa.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski wskazał na bezprecedensową kumulację wyzwań – od zmian klimatycznych, przez presję rynkową, aż po skutki wojny w Ukrainie.

– Skala wyzwań stojących przed rolnictwem i obszarami wiejskimi w ostatnich czasach jest większa, niż kiedykolwiek wcześniej – podkreślił Krajewski. – Dlatego potrzebujemy silnej i dobrze zaprogramowanej Wspólnej Polityki Rolnej z odpowiednim budżetem. Specyfika WPR wymaga utrzymania stabilnego finansowania nie tylko na cele związane z rolnictwem, ale także na rozwój obszarów wiejskich, ponieważ istniejąca dwufilarowa struktura wykazała swoją wysoką skuteczność

FOT. MINISTERSTWO ROLNICTWA I ROZWOJU WSI

W siedzibie Europejskiego Komitetu Regionów w Brukseli dyskutowano o przyszłości Wspólnej Polityki Rolnej (WPR) po 2027 roku

Strach przed „renacjonalizacją"

Polska delegacja oraz przedstawiciele Komitetu Regionów obawiają się tzw. renacjonalizacji WPR. Jeśli wspólna polityka rozpadnie się na 27 odrębnych systemów krajowych, ucierpi na tym fundament UE – zasada równej konkurencji. Brak spójnych zasad może faworyzować najbogatsze państwa, spychając mniejszych graczy na margines.

Co więcej, pojawił się kontrowersyjny pomysł narzucenia państwom członkowskim wysokiego współfinansowania pomocy (nawet do 30%), która dotychczas płynęła prosto z budżetu UE. Alessio Mammi z włoskiego regionu Emilia-Romagna ostrzegł, że taki ruch drastycznie pogłębi przepaść między bogatymi a biedniejszymi regionami Wspólnoty.

FOT. MINISTERSTWO ROLNICTWA I ROZWOJU WSI

– Skala wyzwań stojących przed rolnictwem i obszarami wiejskimi w ostatnich czasach jest większa, niż kiedykolwiek wcześniej – mówił minister rolnictwa Stefan Krajewski

Żywa wieś czy skansen?

Debata dotyczyła jednak czegoś więcej niż tylko suchych liczb. Na szali leży przetrwanie wiejskich społeczności, które zmagają się z depopulacją oraz brakiem dostępu do lekarzy, szkół i szybkiego internetu. Samorządowcy boją się, że „rozmycie" funduszy w ogólnych budżetach pozbawi ich narzędzi do walki z tymi problemami.

Bardzo obrazowo ujął to Radim Srszeń, burmistrz czeskiej gminy Dolni Studenky: – Przyszłość rozwoju obszarów wiejskich stoi na rozdrożu. Obszary wiejskie mogą stać się albo muzeum, albo tętniącym życiem i atrakcyjnym miejscem do życia dla wszystkich pokoleń. Musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby podążać w drugim kierunku.

Według Srszenia jedynym skutecznym „przepisem na przyszłość" jest decentralizacja i oddanie realnej władzy nad funduszami lokalnym społecznościom, zamiast narzucania im odgórnych, urzędniczych wizji.

Kim jest „aktywny rolnik"?

Uczestnicy spotkania, w tym Piotr Całbecki, postulują również uszczelnienie systemu. Nowa polityka powinna precyzyjnie definiować pojęcie „aktywnego rolnika". Chodzi o to, by wsparcie trafiało do osób realnie uprawiających ziemię, a nie tylko do posiadaczy hektarów. Wśród kluczowych postulatów znalazły się:

- Zwiększenie dopłat do pierwszych hektarów (płatności redystrybucyjne).
- Silniejsze wsparcie dla młodych rolników, aby zatrzymać ich na wsi.

Walka o kształt WPR po 2027 roku dopiero się rozkręca, ale głos regionów w Brukseli wybrzmiewa coraz mocniej: bez silnego wymiaru lokalnego, unijne rolnictwo może stracić swoją duszę.

Źródło: PAP

REDAKCJA:
ul. Św. Mikołaja 1,
15-419 Białystok,
tel. 85 74 89 621; fax 85 74 89 620,
redakcja@poranny.pl,
redakcja@wspolczesna.pl,
Druk Drukarnia w Ignatkach,
ul. Przemysłowa 26, 16-001

Redaktor naczelny **Tomasz Dworzańczyk,**
Prezes oddziału **Aureliusz Mikos,**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Elżbieta Dźwigaj,**
Dyrektor marketingu oddziału **Ewa Szmarowska.**

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

eprasa.pl b9b484c67c

I Forum Rolnicze Województwa Podlaskiego w Pomigaczach

Martyna Jurkowska
martyna.jurkowska@polskapress.pl

W poniedziałek, 16 marca, specjaliści od spraw rolnictwa będą debatować o nowoczesnych rozwiązaniach dla rozwoju obszarów wiejskich.

I Forum Rolnicze Województwa Podlaskiego odbędzie się w Majątku Howieny w Pomigaczach (gm. Turośń Kościelna). To tam 16 marca będzie biło serce podlaskiej wsi. Forum będzie przebiegało pod hasłem „Innowacyjne rolnictwo - nowoczesne rozwiązania dla rozwoju obszarów wiejskich". Organizatorem konferencji jest Polska Press Sp. z o.o., wydawca m.in. „Kuriera Porannego" i „Gazety Współczesnej", a organizatorem regionalnym - Województwo Podlaskie.

Debaty o sytuacji podlaskich rolników

Paneliści i uczestnicy I Forum Rolniczego od godz. 10 będą debatowali o sytuacji podlaskich rolników. Spotkanie poprowadzi Krzysztof Szubzda, konferansjer, reżyser oraz pisarz, a bloki tematyczne - red. Grzegorz Gajda.

Jako pierwszy wystąpi Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski. Po nim głos zabierze Marszałek Województwa Podlaskiego.

Po tych wystąpieniach rozpocznie się Blok I spotkania pod tytułem „Strategia dla rolnictwa na najbliższe lata. Jak realnie wesprzeć rolnika?". W debacie wezmą udział: minister rolnictwa Stefan Krajewski, prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa Wojciech Legawiec, dyrektor generalny Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Henryk Józef Smolarz oraz dyrektor Podlaskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie Tadeusz Kruszewski. W Forum udział wezmą też dyrektor Podlaskiego Oddziału ARiMR Adam Frankowski i dyrektor Oddziału Terenowego KOWR w Białymstoku Agnieszka Zawistowska.

FOT. ADAM JANKOWSKI

W Forum Rolniczym Województwa Podlaskiego weźmie udział m.in. minister rolnictwa Stefan Krajewski

Tematem Bloku II Forum będzie „Wsparcie Samorządu Województwa dla obszarów wiejskich i rolnictwa - debata z udziałem Marszałka Województwa Podlaskiego". Blok III zaś poświęcony będzie zagadnieniu „Jak w praktyce poprawić wynik ekonomiczny gospodarstwa - przez technologię, nawożenie i żywienie?". Uczestnikami tej części spotkania będą firmy z branż związanych z rolnictwem. Po każdym z paneli tematycznych przewidziane są pytania z sali i dyskusja.

Nagrody dla Mistrzów AGRO

W czasie I Forum Rolniczego Województwa Podlaskiego odbędzie się również uroczystość wręczenia nagród w plebiscycie Mistrzowie AGRO. To największy w Polsce plebiscyt wiejski i rolniczy, prezentujący w gazecie, w internecie i w mediach społecznościowych życie polskiej wsi i jej mieszkańców, ich działania i sukcesy. Nagrody zostaną przyznane w siedmiu kategoriach: Rolnik Roku, Sołtys Roku, Lider/Liderka Społeczności Roku, Koło Gospodyń Wiejskich Roku, Agroturystyka Roku, Sołectwo Roku, Nadleśniczy Roku.

Warto zajrzeć na stoiska

W trakcie całego wydarzenia prezentowane będą stoiska partnerów, m.in.: Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Podlaskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Białymstoku, Firmy Metal-Fach, Firmy EUROMILK.

Więcej o I Forum Rolniczym Województwa Podlaskiego „Innowacyjne rolnictwo - nowoczesne rozwiązania dla rozwoju obszarów wiejskich" można przeczytać na www.poranny.pl/forumrolnicze

REKLAMA

0011484605

KRUPIAK
R.P. WOJNO

BETON TOWAROWY - KOPALNIE
KRUSZYW - TRANSPORT I SPEDYCJA

Specjalizujemy się w wydobywaniu, sortowaniu i dostarczaniu kruszyw naturalnych oraz wytwarzaniu betonu towarowego oraz bloków oporowych i płyt drogowych.

Obsługujemy okolice miejscowości Łapy, Milejczyce, Białystok, Zambrów, Bielsk Podlaski, Hajnówka, Siemiatycze, Wysokie Mazowieckie.

Zapewniamy najwyższą jakość obsługi naszych klientów

BIURO
Kostry-Noski 27,
Nowe Piekuty
✆ 86 476 05 61
wojnop@vp.pl
beton.krupiak@vp.pl

Betoniarnie
MILEJCZYCE
✆ 603 039 288
e.beton.krupiak@vp.pl
ŁAPY
✆ 48 692 192 429
l.beton.krupiak@vp.pl

Kopalnie
MĘŻENIN
PROSIENICA
PLOSKI
✆ 48 604 296 695
wojnop@vp.pl

eprasa.pl b9b484c67c

Nowoczesne rolnictwo bagienne, czyli plan ratunkowy dla plonów

opr. Agata Wodzień-Nowak

W świecie rolnictwa, gdzie pogoda coraz częściej rozdaje karty w sposób nieprzewidywalny, woda staje się cenniejsza niż złoto. Tymczasem rozwiązanie problemu wysychających pól może znajdować się bliżej, niż nam się wydaje – w bagnach i torfowiskach. Tak przynajmniej twierdzą ci, którzy je promują. Zakończone 23 lutego konsultacje społeczne nad „Strategią ochrony obszarów wodno-błotnych" wywołały sporo emocji.

FOT. ELLY KELDERS/UNSPLASH

Mokradła działają jak gigantyczna gąbka i zatrzymują wodę w glebie

Eksperci z Centrum Ochrony Mokradeł (CMok) uspokajają: to nie jest zamach na własność, ale realny plan ratunkowy dla polskich plonów i portfeli rolników.

Naturalna gąbka i darmowy filtr

Mokradła to - w dobie ekstremalnych zjawisk pogodowych - nasi najwięksi sprzymierzeńcy. Działają jak gigantyczna gąbka - zatrzymują wodę w glebie, skąd paruje ona znacznie wolniej niż z otwartych zbiorników. Dzięki temu skutecznie łagodzą skutki dotkliwych susz. Co więcej, obszary te są naturalnymi oczyszczalniami, które dbają o jakość naszych zasobów wodnych.

- Dlatego ochrona mokradeł to działanie na korzyść przyszłych plonów i czystej wody dla nas i naszych dzieci - podkreślają przedstawiciele CMok.

Pieniądze za zatrzymywanie wody

Strategia, opracowana na zlecenie Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, nie jest sztywnym prawem, lecz drogowskazem dla polityki państwa. Co istotne, Ministerstwo Rolnictwa aktywnie uczestniczyło w jej tworzeniu. Dokument zakłada wprowadzenie nowych mechanizmów wsparcia finansowego. Rolnicy mogliby otrzymywać dodatkowe płatności za:

- Dobrowolne działania zwiększające retencję (np. budowę zastawek na rowach).
- Wyłączenie z intensywnej uprawy gruntów trudnych, np. stale zalewanych przez bobry.
- Offsetowanie emisji gazów cieplarnianych, czyli zarabianie na sprzedaży jednostek redukcji emisji dzięki podniesieniu poziomu wody w torfie.

Kompromis zamiast „zabagniania wszystkiego"

Eksperci wyjaśniają, że długofalowe uprawianie osuszonych torfowisk prowadzi do ich nieuchronnej degradacji. Aby zachować ciągłość gospodarowania, konieczne jest ich nawodnienie. Specjaliści z Centrum Ochrony Mokradeł zaznaczają jednak, że nie planują zmieniać całego kraju w nieużytki.

Wielu terenów nie da się już w pełni „zbagnić", dlatego kluczem jest kompromis i paludikultura, czyli nowoczesne rolnictwo bagienne. Pozwala ono na użytkowanie terenów podmokłych w sposób ekonomicznie opłacalny, przy jednoczesnej ochronie struktury gleby.

Fakty i mity: Co z wywłaszczeniami i mlekiem?

Wokół strategii narosło wiele nieporozumień, z którymi eksperci rozprawiają się jednoznacznie:

- Brak wywłaszczeń: Strategia nie daje prawa do przymusowego wykupu gruntów. Sprzedaż ziemi może nastąpić wyłącznie za zgodą właściciela i po cenach rynkowych.
- Bezpieczeństwo żywnościowe: Obawy o upadek produkcji mlecznej są bezpodstawne. Polska produkuje o 30% więcej mleka, niż potrzebuje, a nadwyżki są eksportowane. Prawdziwym zagrożeniem dla żywności jest susza, a nie ochrona wody.
- Stabilność ekonomiczna: Trudna sytuacja rolników na Podlasiu wynika z cen skupu i kosztów produkcji, a nie z ochrony przyrody. Długofalowo to właśnie retencja wody może uratować rentowność tych gospodarstw.

Ochrona mokradeł to w rzeczywistości inwestycja w fundament rolnictwa - zdrową i wilgotną glebę. Jak podsumowują naukowcy z CMok, w interesie każdego rolnika jest, aby woda pozostała tam, gdzie spadła, zamiast bezproduktywnie spływać do morza. **(PAP)**

REKLAMA 0011486544

Krzysztof Stolarski **15-161 Białystok, ul. Trawiasta 30**

510 212 836 KS-AGRO

TWISTER

Gwarancja 24 miesiące

Aplikator TWISTER został zaprojektowany z myślą o potrzebach właścicieli wozów asenizacyjnych małej i średniej pojemności. Ma on lekką konstrukcję wykonaną ze stali gatunkowej S355, która jest w pełni ocynkowana ogniowo, by zapewnić jej maksymalną trwałość. Może być agregowany na TUZ, jak i na stałe do beczki. Na stałe mocuję się jego ok. 70 cm od podłoża. Do pracy są opuszczane same resory z redlicami, które przy zastosowaniu funkcji pływania w siłowniku dopasowują się do nierówności terenu. Wydłuża to żywotność elementów roboczych. Aplikator może być stosowany zarówno na użytki zielone, jak i grunty orne. Redlica została tak zaprojektowana, by nie tylko przyspieszyć wsiąkanie gnojowicy (zmniejszenie strat: głównie azotu) Jak również ma za zadanie napowietrzyć glebę, głównie użytków zielonych.

PARAMETRY TECHNICZNE

Nazwa parametru	TWISTER 6	TWISTER 7,7
Szerokość robocza	6 m	7,7 m
Szerokość transportowa	2,3 m	2,3 m
Wysokość transportowa	2,6 m	3,4 m
Wymagana ilość złączy hydraulicznych	1 para	1 para
Liczba elementów rozlewających	22 szt.	28 szt.
Rozstaw redlic	28 cm	28 cm
Średnica węży	40 mm	40 mm
Docisk redlicy	resor	resor
Nacisk redlicy na podłoże	od 1 do 8 kg	od 1 do 8 kg
Kąt natarcia redlicy	38 stopni	38 stopni
Waga	560 kg	660 kg
Prędkość robocza	od 5 do 15 km/h	od 5 do 15 km/h
Wydajność na 1 ha	od 10 do 20 m3	od 11 do 22 m3

Wydajność aplikatora zależy od prędkości jazdy, ciśnienia roboczego i gęstości wylewanego materiału.

APLIKATOR

ROZDRABNIACZ

REDLICA blacha HARDOX

Napowietrzanie gleby

www.ks-agro.pl

eprasa.pl b9b484c67c

Podlaskie wśród województw z najdroższą ziemią w kraju

Agata Wodzień-Nowak

ARiMR na podstawie danych GUS opublikowała najnowsze zestawienie cen zakupu i sprzedaży użytków rolnych. Stawki obowiązują od 9 marca 2026 r. przy udzielaniu kredytów. Dane oparte na transakcjach z I półrocza 2025 r. pokazują pogłębiające się różnice regionalne oraz wysoką wycenę gruntów o najlepszej klasie bonitacyjnej.

Średnia cena za hektar gruntów ornych w Polsce została ustalona na poziomie 69 752 zł. Przeciętna stawka jest niższa od tej podanej przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR) rok temu, wówczas wynosiła 71 151 zł/ha, jak wynikało z danych zebranych przez Główny Urząd Statystyczny.

Warto zauważyć, że ostateczny koszt zakupu jest uzależniony od jakości gleby oraz województwa, w którym znajduje się gospodarstwo.

Podlaskie wśród liderów

Liderem cenowym niezmiennie pozostaje województwo wielkopolskie. Średnia cena za hektar wynosi tam aż 97 394 zł. W przypadku gruntów dobrych (klasy I, II i IIIa), rolnicy muszą liczyć się z wydatkiem rzędu 123 333 zł za hektar. To najwyższa stawka w całym kraju.

Wysokie ceny utrzymują się również w województwie kujawsko-pomorskim (średnio 82 704 zł) oraz podlaskim (79 168 zł). Co ciekawe, to właśnie na Podlasiu odnotowano jedne z najwyższych stawek za ziemię o najlepszej jakości – 113 333 zł za hektar.

FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

Na Podlasiu odnotowano jedne z najwyższych stawek w kraju za ziemię o najlepszej jakości – 113 333 zł za hektar.

Gdzie ziemia jest najtańsza?

Na przeciwnym biegunie zestawienia znalazło się woj. zachodniopomorskie. Średnia cena za hektar gruntów ornych wynosi tam 43 600 zł, czyli o ponad połowę mniej niż w Wielkopolsce. Nawet najlepsze klasy ziemi w tym regionie (53 000 zł) są tańsze niż słabe grunty w wielu innych częściach kraju. Stosunkowo niskie ceny oferowane są również w województwach: Lubuskim (średnio 45 503 zł), Podkarpackim (średnio 48 225 zł).

Jakość gleby ma kluczowe znaczenie

Analiza danych pokazuje, jak duży wpływ na cenę ma klasa bonitacyjna gruntu. Średnie ceny dla całej Polski prezentują się następująco:

- Grunty dobre (klasy I, II, IIIa): 83 177 zł/ha
- Grunty średnie (klasy IIIb, IV): 70 859 zł/ha
- Grunty słabe (klasy V, VI): 57 092 zł/ha

Największe dysproporcje widać w woj. lubelskim, gdzie różnica między ziemią dobrą a słabą wynosi blisko 34 tys. zł na jednym hektarze.

Ceny ziemi rolnej w Polsce od 9 marca 2026 – ogółem

Stawki bez podziału na klasy gruntów w poszczególnych województwach:

- Dolnośląskie – 57 333 zł/ha
- Kujawsko-pomorskie – 82 704 zł/ha
- Lubelskie – 58 501 zł/ha
- Lubuskie – 45 503 zł/ha
- Łódzkie – 72 129 zł/ha
- Małopolskie – 65 987 zł/ha
- Mazowieckie – 72 418 zł/ha
- Opolskie – 69 966 zł/ha
- Podkarpackie – 48 225 zł/ha
- Podlaskie – 79 168 zł/ha
- Pomorskie – 67 013 zł/ha
- Śląskie – 61 222 zł/ha
- Świętokrzyskie – 59 193 zł/ha
- Warmińsko-mazurskie – 63 704 zł/ha
- Wielkopolskie – 97 394 zł/ha
- Zachodniopomorskie – 43 600 zł/ha

Nowe stawki, które zaczęły obowiązywać 9 marca br., potwierdzają, że rynek ziemi rolnej w Polsce pozostaje stabilny, ale bardzo zróżnicowany. Dla rolników planujących powiększenie gospodarstw kluczową barierą pozostaje wysoka cena w regionach o silnie rozwiniętym rolnictwie, takich jak Wielkopolska, Kujawy czy Podlasie, podczas gdy Polska zachodnia i południowo-wschodnia oferuje znacznie bardziej przystępne warunki zakupu.

REKLAMA

0011486524

eprasa.pl b9b484c67c

Nawozy coraz droższe. Stanowią już połowę kosztów produkcji

opr. Agata Wodzień-Nowak

Polska branża rolnicza stoi przed poważnymi wyzwaniami. Podczas konferencji prasowej „Fakty o produkcji roślinnej zamiast mitów", która odbyła się 4 marca 2026 r., eksperci FBZPR ostrzegali przed destabilizacją rynku surowców rolnych oraz narastającymi problemami z płynnością finansową gospodarstw.

Sytuacja na rynku nawozów azotowych staje się jednym z kluczowych czynników zagrażających kondycji polskiego rolnictwa. Jak wskazuje Mateusz Stankiewicz, ekspert Federacja Branżowych Związków Producentów Rolnych (FBZPR), koszty nawożenia stanowią obecnie od 45 do 50 proc. całkowitych kosztów produkcji roślinnej.

- W wielu regionach rośliny są opóźnione w wegetacji, dlatego właściwe zarządzanie azotem w najbliższych tygodniach będzie kluczowe dla poziomu plonów - zaznaczył.

Niepokój budzą sygnały płynące od krajowych producentów - Grupa Azoty wstrzymała przyjmowanie nowych zamówień na nawozy azotowe, co może wywołać skokowy wzrost popytu i dalszą presję cenową w punktach sprzedaży. Jest to szczególnie ryzykowne w obliczu opóźnionej wegetacji roślin, gdzie właściwe zarządzanie azotem w najbliższych tygodniach będzie decydujące dla wysokości plonów.

- Grupa Azoty wstrzymuje przyjmowanie nowych zamówień na nawozy azotowe, choć realizuje wcześniej podjęte zobowiązania, a produkcja trwa. Taki sygnał może wpływać na decyzje zakupowe rolników i powodować wzrost napięcia wokół dostępności nawozów w punktach sprzedaży - powiedział Mateusz Stankiewicz, ekspert FBZPR.

Pełne magazyny i niskie ceny

Problemy z nawozami nakładają się na trudną sytuację na rynku zbóż. Rolnicy zmagają się z:

- Niskimi cenami skupu: Producentom trudno jest przewidzieć, po jakiej cenie uda się sprzedać plony, co buduje atmosferę nerwowości.
- Zablokowanym eksportem: Pełne magazyny oraz utrudnienia w wywozie surowca sprawiają, że wielu rolników nadal przechowuje znaczące ilości ziarna oraz mąki.
- Brakiem płynności finansowej: Brak możliwości szybkiego upłynnienia zapasów w cenach pokrywających koszty produkcji zagraża stabilności ekonomicznej wielu gospodarstw.

Przewodniczący FBZPR, Marian Sikora, podkreślił, że niezbędne są natychmiastowe działania stabilizujące rynek oraz rozwiązania wspierające zarówno sektor zbożowy, jak i nawozowy.

- Największym problemem jest dziś brak perspektywy szybkiego upłynnienia zapasów w cenach pozwalających utrzymać stabilność ekonomiczną gospodarstw. Potrzebne są działania stabilizujące rynek oraz rozwiązania wspierające zarówno producentów zbóż, jak i sektor nawozowy - zaznaczył Marian Sikora, przewodniczący FBZPR.

FOT. PIXABAY.COM

Problemy z nawozami nakładają się na trudną sytuację na rynku zbóż

- Rolnik nie wie dziś, po jakiej cenie sprzeda swoją pszenicę. W takiej sytuacji może pojawić się nerwowość, zwłaszcza gdy pojawiają się sygnały dotyczące dostępności nawozów. W takich warunkach łatwo o skokowy wzrost popytu i dalszą presję cenową - wskazał dr Marek Reich, ambasador kampanii „Jakość zaczyna się od ziarna".

Nowoczesne technologie szansą na stabilizację

W obliczu zmian klimatycznych eksperci upatrują szansy w postępie hodowlanym i nowych technikach genomowych (NGT). Nowe metody pozwalają precyzyjniej i szybciej uzyskiwać odmiany roślin odporne na suszę, choroby oraz stres środowiskowy.

Wdrażanie tych innowacji jest elementem kampanii „Jakość zaczyna się od ziarna", która przypomina, że parametry odżywcze żywności trafiającej do konsumentów zależą od decyzji podejmowanych już na etapie wyboru materiału siewnego i technologii uprawy w gospodarstwie.

REKLAMA 0011490321

eprasa.pl b9b484c67c

Fumiganty dostępne tylko dla uprawnionych rolników

Katarzyna Zawada

6 marca weszły w życie nowe przepisy dotyczące zasad obrotu środkami ochrony roślin. Osoby, które nie posiadają odpowiednich kwalifikacji i uprawnień, nie będą mogły używać konkretnych produktów.

W ostatnich latach fumiganty stały się tematem rozważań nie tylko branży, ale też resortu rolnictwa. Odnotowane przypadki zatruć, wynikających z niewłaściwego zastosowania środków, skłoniły do zmian regulacyjnych. Teraz dostęp do środków będą miały tylko osoby, które posiadają odpowiednie przeszkolenie i wiedzę.

– Fumiganty to środki niezwykle skuteczne, ale jednocześnie wymagające specjalistycznej wiedzy, doświadczenia i zachowania rygorystycznych zasad bezpieczeństwa. Nie mogą być traktowane jak zwykłe preparaty ochrony roślin – przekazał minister Stefan Krajewski.

W praktyce więc kluczowa zmiana będzie dotyczyć ochrony zdrowia i środowiska. ŚOR przeznaczone dla rolnictwa nie będą stosowane przez amatorów, np. działkowiczów. Resort rolnictwa wskazał, że przepisy umożliwią zakup osobom przeszkolonym. Dodatkowo usunie to wątpliwości dotyczące kompetencji sprzedawców i wyeliminuje nieprawidłowości w sprzedaży internetowej.

Nowe regulacje dotyczą m.in. fumigantów, czyli środków stosowanych do zwalczania szkodników i chorób grzybowych. Konkretnie chodzi o produkty zawierające fosforek glinu, fosforek magnezu i fluorek sulfurylu. Niebezpieczne produkty będą trafiać tylko do osób przeszkolonych w ich zastosowaniu.

Uszczelnienie systemu

Sam obrót będzie wymagał prowadzenia ewidencji nabywców, dokumentowanie sprzedaży fakturami, każdorazową weryfikację kupującego w zakresie szkolenia i dokumentu tożsamości. W ostatnim punkcie kluczowe jest posiadanie zaświadczenia o odbyciu szkolenia chemizacyjnego w zakresie fumigacji (nie dotyczy to osób korzystających z wyłączenia z obowiązku jego ukończenia).

FOT. PIXABAY.COM

Z fumigantów będą mogły korzystać jedynie uprawnione osoby, kluczowe będzie specjalistyczne szkolenie

Produkty fumigacyjne będą wycofane ze sprzedaży internetowej, zakaz jednak nie obejmuje sprzedaży w łańcuchu dostaw i podmiotów, które świadczą usługi w tym zakresie.

Obrót internetowy w zakresie innych ŚOR

Znowelizowana ustawa zakłada, że zmienią się także kompetencje sprzedawcy. ŚOR przeznaczone dla rolnictwa muszą trafiać wyłącznie do rolników. Tym sposobem sprzedawcy będą mogli weryfikować uprawnienia do zakupu, odmawiać sprzedaży, jeśli nie ma do tego przesłanek w postaci dokumentów.

Dla klientów ważne będą zasady obrotu internetowego innych ŚOR. Istotne jest wybieranie legalnych źródeł. W ofercie sprzedaży online muszą być umieszczone informacje: numer wpisu do rejestru przedsiębiorców działających w zakresie wprowadzania ŚOR do obrotu, kopia tego zaświadczenia o wpisie. Dodatkowo sama forma nabycia produktu nie może stwarzać ryzyka zanieczyszczenia żywności, pasz lub innych towarów. Dla profesjonalnych użytkowników nie powinny być dostarczane do skrzynek pocztowych, automatów czy pomieszczeń, gdzie sprzedaje się np. żywność.

Ministerstwo zastrzega, że ustawa umożliwia zakup ŚOR, ale innych niż fumiganty z fosforkiem glinu, magnezu czy fluorkiem sulfurylu, na podstawie pisemnego upoważnienia, którego udziela osoba spełniająca warunki wymagane do zakupu. – Umożliwia również sprzedaż środków ochrony roślin przeznaczonych dla użytkowników profesjonalnych w pomieszczeniach, w których prowadzona jest sprzedaż pasz – pod zamknięciem, w sposób zapewniający brak kontaktu środka ochrony roślin z paszą – dodano w komunikacie.

REKLAMA

0011485988

WYMIEŃ KOPCIUCHA, OKNA, OCIEPL DOM.
AUDYTY, WNIOSKI, KOPLEKSOWE WYKONAWSTWO
W PREFINANSOWANIU
buduj z nami ekologiczną przyszłość

Dofinansowanie na wymianę źródła ciepła i termomodernizację budynków jednorodzinnych z PREFINANSOWANIEM

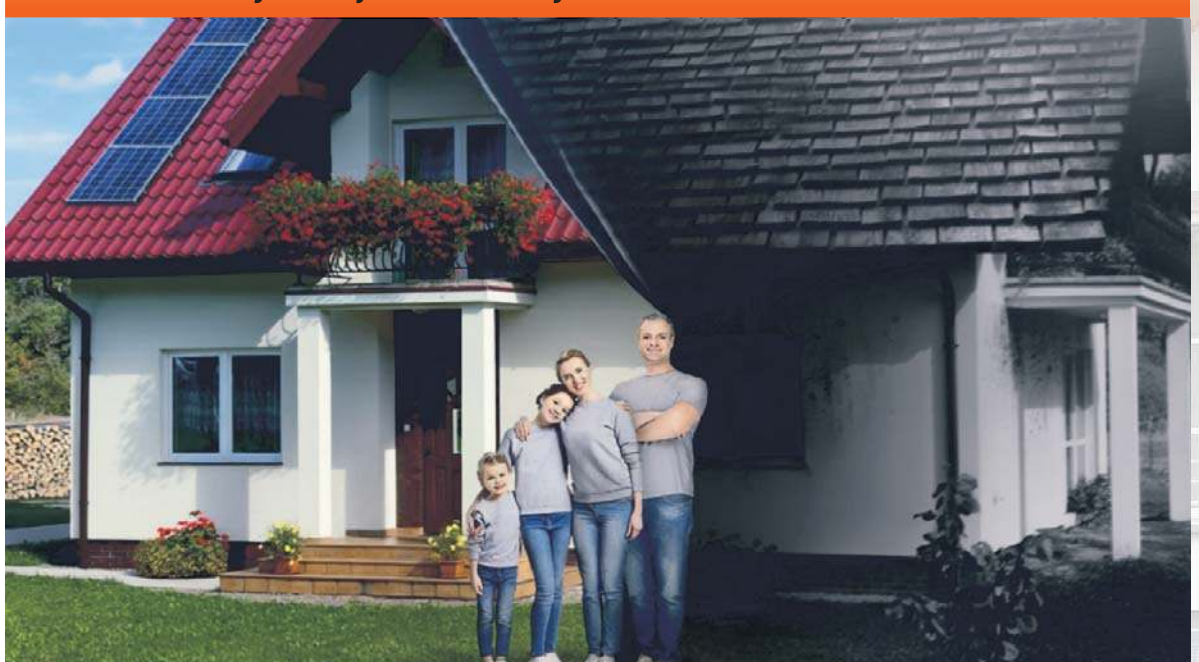

W trosce o zdrowie, klimat i środowisko

MODERNIZUJEMY
Z PROGRAMEM
CZYSTE POWIETRZE

sawbar

ODDZIAŁ
BIAŁYSTOK
Św. Rocha 3/1
506 019 052

Ocieplenia
Okna i drzwi
Piece
Pompy ciepła
Fotowoltaika
Magazyny energii
Klimatyzacje

eprasa.pl b9b484c67c

Prawie 2 mld zł wyrzucone w błoto. Trzeba ratować budżet i rolników

opr. Agata Wodzień-Nowak

Choroby zakaźne zwierząt gospodarskich tylko w jednym roku kosztowały polskiego podatnika ponad 1,8 miliarda złotych. Jak zauważają eksperci, sytuacja ta sprawia, że „bioasekuracja przestaje być wyłącznie wymogiem formalnym – staje się kluczowym elementem bezpieczeństwa ekonomicznego całego sektora produkcji zwierzęcej".

Z najnowszej analizy danych Polskiego Stowarzyszenia Bioasekuracji wyłania się obraz sektora poddanego ogromnej presji. Z łącznej kwoty 1,8 mld zł, przeznaczonej na pomoc i rekompensaty, same odszkodowania pochłonęły przeszło 1,15 mld zł. Co istotne, są to jedynie koszty bezpośrednie. Statystyki nie obejmują strat pośrednich, takich jak:

- zerwane kontrakty handlowe,
- przestoje w produkcji,
- długofalowe skutki dla lokalnych rynków pracy.

Aby uzmysłowić sobie skalę tych wydatków, warto zestawić je z programami społecznymi. Kwota samych odszkodowań za rok 2025 osiągnęła poziom porównywalny z wypłatami w ramach ogólnopolskiego programu „Dobry Start" (ok. 1,1 mld zł w 2024 r.).

Od ptasiej grypy po powrót zapomnianych chorób

Analiza wypłat wskazuje na konkretne zagrożenia, które spustoszyły polskie hodowle. Grypa ptaków (HPAI) wygenerowała najwyższe koszty. W wyniku decyzji administracyjnych zlikwidowano 18,8 mln ptaków. Odszkodowania wyniosły 936 mln zł, co stanowi 80% całkowitej kwoty wypłat.

– Skala ta pokazuje wrażliwość sektora drobiarskiego na choroby zakaźne. Produkcja drobiu w Polsce w niektórych regionach jest silnie skoncentrowana, co powoduje, że jedno ognisko generuje zagrożenie dla kolejnych stad – wyjaśnia Karolina Krasicka, prezes Polskiego Stowarzyszenia Bioasekuracji.

FOT. BEN MORELAND/UNSPLASH

Grypa ptaków (HPAI) wygenerowała odszkodowania w wysokości 936 mln zł

Rzekomy pomór drobiu powrócił do Polski po półwieczu nieobecności, wymuszając likwidację 9,4 mln sztuk zwierząt i wypłatę 207,6 mln zł odszkodowań.

Jeżeli zaś chodzi o ASF (Afrykański Pomór Świń), to choć bezpośrednie odszkodowania wyniosły tu „tylko" ok. 7,1 mln zł (30 gospodarstw, 10,9 tys. świń), to całkowite straty gospodarcze szacowane przez PolPig sięgają aż 20 mld złotych.

– W przeciwieństwie do chorób drobiu, które generują wysokie, ale jednorazowe wypłaty, ASF działa jak długotrwały czynnik destabilizujący sektor i od 12 lat generuje znaczące, systemowe koszty – dodaje Krasicka.

Kiedy państwo płaci, a kiedy rolnik traci?

Mechanizm odszkodowań opiera się na decyzjach powiatowych lekarzy weterynarii o likwidacji stada. Rekompensata z budżetu państwa pokrywa wartość rynkową zwierząt, paszy i sprzętu. Jednak, jak podkreślają eksperci, system ten opiera się na zasadzie współodpowiedzialności: – Odszkodowanie nie jest świadczeniem automatycznym. Państwo bierze na siebie ciężar finansowy decyzji o likwidacji stada tylko wtedy, gdy hodowca działał zgodnie z prawem i dochował należytej staranności. Kluczowe znaczenie ma przestrzeganie zasad bioasekuracji oraz brak zawinionych zaniedbań.

Nawet pełne odszkodowanie nie rekompensuje jednak wszystkiego. Rolnicy muszą mierzyć się z utraconą marżą, kosztami kredytów w czasie przestojów oraz trudnym procesem ponownego rozruchu produkcji.

Nowe prawo i zaostrzone kary: Co nas czeka w 2026 roku?

Doświadczenia z 2025 roku pokazują, że profilaktyka jest znacznie tańsza niż gaszenie pożarów. W związku z tym od marca 2026 roku wchodzą w życie nowe przepisy dostosowujące polskie prawo do unijnego rozporządzenia Animal Health Law (AHL).

Najważniejsze zmiany od marca 2026:

- Kary za naruszenie zasad bioasekuracji mogą sięgać kilkudziesięciu tysięcy złotych.
- Rekompensata nie zostanie wypłacona, jeśli ognisko choroby powróci do tego samego obiektu w ciągu 6 miesięcy od ostatniego odkażania.
- Zaostrzenie kontroli i wymogów dotyczących dokumentacji transportowej i zgłoszeń.

REKLAMA 0011490319

FORESTA PRO
SPÓŁKA Z O.O

- Szeroki asortyment sklejki
- Płyty drewnopochodne
- Cięcie na wymiar
- Obróbka CNC
- Profesjonalne doradztwo

Foresta Pro Sp. z o.o.
ul. Warszawska 6
16-070 Choroszcz
sklep@forestapro.pl
tel. 887 543 570

eprasa.pl b9b484c67c

Kapusta pekińska, pietruszka i czosnek oferują dobry zysk

Agata Wodzień-Nowak

Uprawa warzyw zajmuje ważne miejsce w polskim rolnictwie. Nie wszystkie pozwalają zarobić tak samo dobrze, niektóre, jak w tym roku ziemniaki, nie zawsze wychodzą na zero. Rolnicy szukają niszy, np. uprawiając wczesne lub późne odmiany, by ominąć wysoki sezon, gdy duża dostępność obniża stawę sprzedaży.

Uprawa warzyw w Polsce, tych gruntowych i pod osłonami zajmuje ok. 4,5 tys. hektarów. Największa powierzchnia (według danych ARiMR), poza ziemniakami (210 tys. ha), przypada takim gatunkom, jak: cebula - 22,2 tys. ha, dynia - 10,6 tys. ha, fasola - 33 tys. ha, kapusta - 14,4 tys. ha, kukurydza cukrowa - 17,6 tys. ha, marchew jadalna - 15,3 tys. ha.

Produkcja warzyw w Polsce to branża pełna kontrastów. Choć na sklepowych półkach ceny często przyprawiają o zawrót głowy, rolnicy muszą mierzyć się z rosnącymi kosztami upraw, które w niektórych przypadkach całkowicie pochłaniają wypracowane przychody. Analiza danych dotyczących rentowności pokazuje jasno: w dzisiejszym rolnictwie o sukcesie decyduje nie tylko tonaż z hektara, ale przede wszystkim precyzyjna kalkulacja.

Giganci opłacalności: Kapusta pekińska i czosnek na czele

Zestawienie otwiera kapusta pekińska, która okazuje się prawdziwym czempionem rentowności. Przy kosztach rzędu 36,8 tys. zł/ha pozwala wygenerować imponujący dochód z działalności przekraczający 48,9 tys. zł, co daje wskaźnik opłacalności na poziomie 232,94%.

Równie atrakcyjnie prezentują się:

- Pietruszka: Dzięki połączeniu sprzedaży korzenia i naci dochód z działalności wynosi tu 29 406 zł/ha (opłacalność 179,65%).
- Pomidor szklarniowy: Choć nakłady inwestycyjne są astronomiczne (ponad 1,7 mln zł na hektar!), to przy dużej skali produkcji dochód przekracza 1,29 mln zł.
- Czosnek: Z rentownością na poziomie 151,85% i dochodem rzędu21,7 tys. zł/ha, pozostaje jedną z najbardziej stabilnych finansowo upraw.

FOT. ZDZISŁAW SUROWANIEC

Zgodnie z najnowszymi szacunkami GUS za 2025 rok, łączna produkcja warzyw gruntowych (wczesnych i późnych) została oszacowana na ok. 4,1 mln t, co stanowi wyraźny wzrost o ponad 6% w stosunku do roku ubiegłego

Stabilne zyski i bezpieczna średnia

Wiele popularnych warzyw utrzymuje przyzwoity poziom dochodowości, pozwalając gospodarstwom na stabilny rozwój. W tej grupie wyróżniają się brukselka (dochód 18 tys. zł/ha) oraz por (12 tys. zł/ha).

Warto zwrócić uwagę na marchew oraz fasolę szparagową - obie te uprawy osiągają wskaźnik opłacalności powyżej 130%. Nieco niżej, ale wciąż „nad kreską", plasują się:

- Seler korzeniowy: 124,39% opłacalności.
- Ogórek gruntowy: Przy wysokich kosztach (53 tys. zł/ha), generuje 5,4 tys. zł dochodu.
- Kapusta biała i kalafior: Ich opłacalność oscyluje wokół 108%.

Na granicy ryzyka: Gdzie dopłaty ratują sytuację?

Nie wszystkie uprawy są jednakowo łaskawe dla portfela rolnika. Najtrudniejsza sytuacja dotyczy cebuli. Przy obecnych kosztach działalność ta bez wsparcia zewnętrznego generuje stratę blisko 2 tys. zł. Nawet po uwzględnieniu dopłat (825,99 zł) ostateczny wynik pozostaje ujemny (-1 171,93 zł), a wskaźnik opłacalności wynosi zaledwie 96,50%.

Podobnie sytuacja wygląda w przypadku brokuła. Tutaj dochód bez dopłat jest ujemny (-540,37 zł), a produkcja staje się minimalnie rentowna (100,79%) dopiero po doliczeniu subwencji.

Dane pokazują, że polskie warzywnictwo to branża o wysokim stopniu specjalizacji. Podczas gdy uprawy takie jak kapusta pekińska czy pietruszka oferują wysokie stopy zwrotu, tradycyjne warzywa, jak cebula czy brokuł, balansują na granicy rentowności. Kluczowym czynnikiem pozostaje koszt produkcji jednostkowej (1 dt) - przykładowo dla papryki pod osłonami wynosi on aż 346,46 zł, podczas gdy dla kapusty białej to zaledwie 47,12 zł.

Źródło danych: Mazowieci ODR, kalkulacje z grudnia 2025.

REKLAMA

0011488422

RAFMAR

KROWY • BYKI
JAŁÓWKI

• Rozliczenia żywa waga po uboju WBC
• Szybka płatność
• Odbiór z gospodarstwa

RAFMAR Rafał Wojno
ul. Kochanowskiego 15
18-200 Wysokie Mazowieckie
666 853 701

SKUP BYDŁA

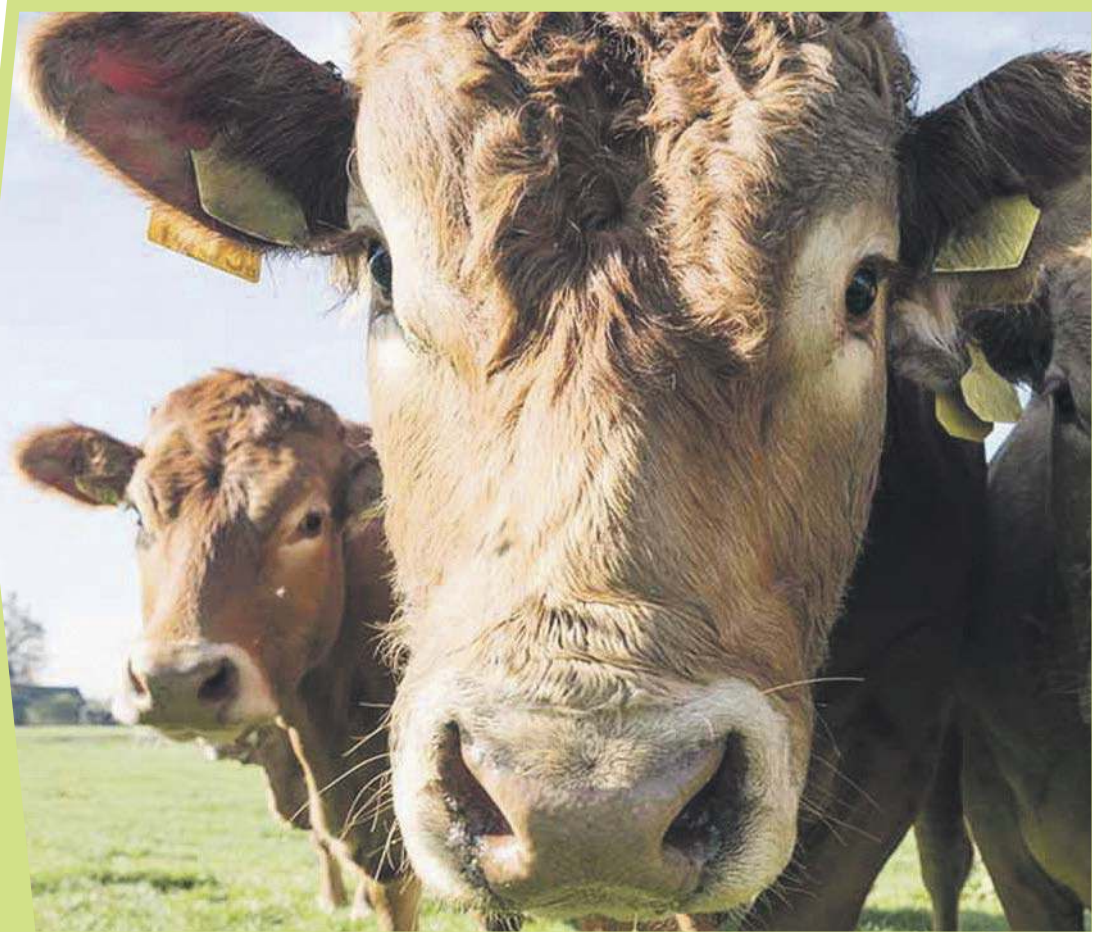

eprasa.pl b9b484c67c

Od 15 marca można składać wnioski o dopłaty bezpośrednie 2026

Katarzyna Zawada

Dla wielu rolników dopłaty bezpośrednie są solidnym zastrzykiem gotówki, pozwalają utrzymać produkcję lub unowocześnić gospodarstwa. Jak co roku, zabieg może ułatwić wersja robocza wniosku, trzeba jednak pamiętać, że pojawiły się zmiany, które warto znać.

Wnioskowanie o dopłaty bezpośrednie rozpoczyna się 15 marca. Przepisowo beneficjenci będą mieli czas do 15 maja, możliwe jednak, że resort rolnictwa wydłuży ten termin. Przyjmowaniem i rozpatrywaniem zgłoszeń standardowo zajmie się Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Wnioski muszą być wysłane, te w wersji roboczej nie podlegają rozpatrzeniu. Rolnicy muszą pamiętać, że brane pod uwagę będą jedynie te płatności, zwierzęta i działki, które są uwzględnione w dokumencie.

Zanim zacznie się proces ubiegania o płatności bezpośrednie lub obszarowe, warto przygotować potrzebne informacje. Beneficjenci powinni zawczasu przyszykować login i hasło do aplikacji eWniosekPlus lub profilu zaufanego, numer identyfikacyjny, aktualny numer konta bankowego, powierzchnie i rodzaje upraw, dane dotyczące zwierząt, a także wymagane załączniki, w zależności od tego, o jaką dopłatę się wnioskuje.

Przejście przez składanie dokumentów online jest intuicyjne, wielu gospodarzy ma już doświadczenie w logowaniu do narzędzia eWniosekPlus. W razie problemów pomocą służą doradcy ODR lub pracownicy ARiMR.

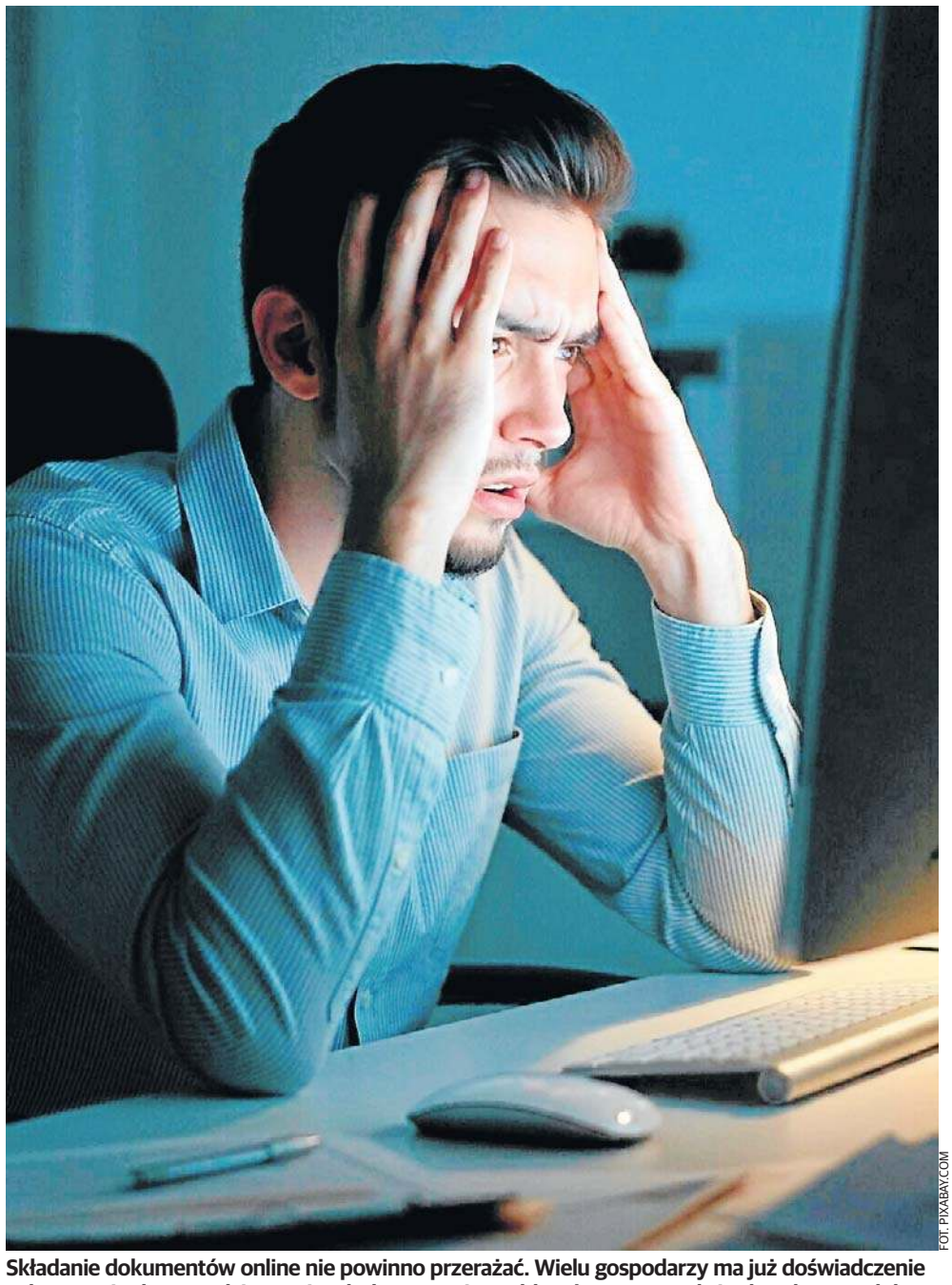

FOT. PIXABAY.COM

Składanie dokumentów online nie powinno przerażać. Wielu gospodarzy ma już doświadczenie w logowaniu do narzędzia eWniosekPlus. W razie problemów pomocą służą doradcy ODR lub pracownicy ARiMR.

Wniosek musi być wybrany na aktualną kampanię, w marcu na 2026 rok. Dane wybiera się nie tylko w sekcji wniosku, ale także w zakładce mapy. Następnie rolnik określa płatności, o jakie chce się ubiegać. Jeśli są zaznaczone w wersji roboczej, trzeba sprawdzić, czy pokrywa się to ze stanem na ten rok i odznaczyć te, które nie będą przedmiotem w kampanii. Dla ekoschematów nie ma personalizacji. Od początku trzeba je określić w checkboxach.

W trakcie wypełnienia zgłoszenia należy uwzględnić załączniki lub deklaracje związane ze zwierzętami. Pojawią się do zaznaczenia okna np. w zakresie warunkowości społecznej lub aktywności zawodowej. W zakładce mapy trzeba dodać lub usunąć działki referencyjne oraz granice upraw. Aplikacja jest domyślna, często podpowiada rolnikowi wybór, w zależności od podawanych danych. Jeśli wystąpią błędy, też są one widoczne.

Tegoroczne ułatwienia w aplikacji eWniosekPlus

ARiMR na pytanie, jakie jeszcze ułatwienia bądź modyfikacje przewidziano w narzędziu, wskazała nam, że część obejmie normy GAEC7 i GAEC2. W pierwszym przypadku aplikacja zostanie wyposażona w mechanizm, który zweryfikuje, czy spełniane są warunki pokrycia gruntów ornych na poziomie 40 proc. w stosunku do roku poprzedniego i nieprowadzenia dłużej niż przez 3 lata na tej samej działce uprawy w plonie głównym w tym roku. Drugi przypadek ma posiadać mechanizm, który sprawdzi, czy działka, na której w ramach ekoschematu realizuje się opracowanie i przestrzeganie planu nawożenia w wariancie z wapnowaniem, nie przecina się z warstwą referencyjną GAEC2. Jeśli taka sytuacja następuje, nie będzie możliwe zapisanie danych opisowych.

Także w zakresie praktyki wymieszania obornika na gruntach rolnych w terminie 12 godzin od jego aplikacji i stosowania nawozów naturalnych płynnych metodami innymi niż rozbryzgowo, będzie można liczyć na ułatwienie. Na mapie, w opisie uprawy, pojawią się nowe pola, gdzie przez zaznaczenie będzie można podać rodzaj stosowanego nawozu i potwierdzać posiadanie dokumentów zakupu.

W zakresie ekoschematu Materiał siewny elitarny lub materiał siewny kwalifikowany aplikacja poszerzy się o podsekcję Faktury_MSEiK, co pozwoli szybciej zweryfikować wykorzystany materiał.

Rolnicy korzystający z płatności rolno-środowiskowo-klimatycznych i ekologicznych również odczują zmianę w narzędziu online. Zostanie wprowadzona możliwość wnioskowania o warianty w ramach nowej interwencji Ochrona torfowisk i obszarów podmokłych na gruntach użytkowanych rolniczo. Dodatkowo beneficjent, podejmujący zobowiązanie w ramach PROW 2014-2020 z pakietu 1, 4 lub 5, będzie mógł złożyć oświadczenie o braku akceptacji dostosowania do ram prawnych PS WPR 2023-2027.

Zmiany przewidziano dodatkowo w zakresie ubiegania się o płatności zalesieniowe i leśno-zadrzewieniowe. Warto podkreślić, że resort planował zmianę w definicji aktywnego rolnika, jednak ustawa spotkała się z wetem prezydenta.

Uwaga na błędy, bo dopłaty mogą zostać pomniejszone lub cofnięte

Katarzyna Zawada

Uchybienia w wymogach, niespełnienie warunku minimalnej powierzchni gospodarstwa, zawyżenia w deklaracjach gruntów – to tylko niektóre błędy popełniane przy wnioskowaniu o dopłaty bezpośrednie. Mogą one skutkować zmniejszeniem lub całkowitą utratą dopłat.

Na obniżony przelew może wpłynąć m.in. czas złożenia wniosku. Po wskazanym terminie ARiMR dopuszcza jeszcze taką możliwość w określonych dniach kalendarzowych, jednak za każdy dzień roboczy stosowane jest zmniejszenie płatności w wysokości 1 proc. należnej kwoty. Co roku podawany jest także termin, po którym zgłoszenia nie są już akceptowane.

Wśród błędów wymienia się też uchybienia w wymogach, niespełnienie warunku minimalnej powierzchni gospodarstwa, zawyżenia w deklaracjach gruntów, brak spełnienia norm i warunkowości.

Przed rozpoczęciem wiosny trzeba pamiętać także o odpowiednim użyciu środków ochrony roślin, muszą pochodzić z legalnego źródła. Użycie podrobionego produktu nie tylko może wpłynąć na osłabienie upraw, ale też doprowadzić do zmniejszenia lub utraty dopłat.

W tych sytuacjach w ogóle nie będzie finansowego wsparcia

Część błędów może więc doprowadzić nie do pomniejszenia, a do całkowitej utraty dopłat bezpośrednich. Tu sytuacji jest kilka, najczęściej dotyczą zawyżania w deklaracjach gruntów, niepełną ilość punktów dla danego ekoschematu, brak działalności rolniczej czy innych nieprawidłowości we wnioskach. Kluczowe jest też spełnienie warunkowości w konkretnych przypadkach.

Co istotne, niektóre praktyki poza formalnymi wymogami dopłat, mogą doprowadzić do ich utraty. Przykładem jest wypalanie traw. W przypadku udowodnienia wypalania nieużytków lub gruntów rolnych, rolnik może zostać objęty sankcjami administracyjnymi – w tym redukcją lub całkowitym cofnięciem płatności bezpośrednich i obszarowych. W ostatnich latach zdarzało się, że gospodarstwa całkowicie traciły możliwość uzyskania dopłat.

eprasa.pl b9b484c67c

REKLAMA

0011487379

EUROMILK

SPECJALIŚCI TECHNOLOGII ŻYWIENIA I NAWOŻENIA ORGANICZNEGO

SERIA BUFFALO

SERIA PUMA

SERIA FALCON

SERIA RINO

SERIA BIRTUGAN

SERIA LIZARD

POZNAJ MASZYNY ROLNICZE EUROMILK

ZESKANUJ KOD I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

ZESKANUJ KOD I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

POZNAJ ROZWIĄZANIA DLA AUTOMATYZACJI ROLNICTWA OD EUROMILK

eprasa.pl b9b484c67c

W ciągu ostatnich pięciu lat maszyny rolnicze podrożały średnio o 80 procent

Rok 2025 przyniósł rynkowi techniki rolniczej w Polsce interesującą zmianę dynamiki. Choć maszyny nadal drożały, tempo tych wzrostów było znacznie niższe niż w rekordowych latach 2021-2023. Jednocześnie, po słabszym okresie, rolnicy znów ruszyli na zakupy - sprzedaż ciągników i przyczep odnotowała dwucyfrowe wzrosty.

opr. Agata Wodzień-Nowak

- Analiza danych za 2025 rok wskazuje na wyraźne uspokojenie nastrojów cenowych, szczególnie w drugim półroczu - wskazuje Arkadiusz Zalewski, analityk Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej - PIB. W analizie, którą opublikował w mediach społecznościowych, podaje, że przełomowym momentem okazał się listopad ub.r., kiedy to indeks cen maszyn rolniczych odnotował nieznaczny spadek w relacji miesięcznej.

W skali jedenastu miesięcy 2025 roku sprzęt podrożał średnio o 4,4% (w relacji do grudnia 2024). Choć jest to wynik wyższy niż w roku 2024 (kiedy podwyżka wynosiła 3,4%), wypada on niezwykle korzystnie na tle wcześniejszych lat, które stały pod znakiem drastycznych podwyżek.

FOT. A. WODZIEŃ-NOWAK

W skali jedenastu miesięcy 2025 roku sprzęt podrożał średnio o 4,4% (w relacji do grudnia 2024)

Sprzedaż ciągników i przyczep w górę. Dlaczego popyt wzrósł?

Grudzień 2025 roku okazał się wyjątkowo dynamicznym miesiącem na rynku ciągników rolniczych - zarejestrowano wówczas 1272 nowe maszyny, podaje Polska Izba Gospodarcza Maszyn i Urządzeń Rolniczych na podstawie danych CEPiK. Wynik ten znacząco przewyższył średnią miesięczną z całego roku, która wynosiła 883 sztuki, i był niemal dwukrotnie wyższy niż w listopadzie. W porównaniu do grudnia 2024 roku odnotowano wzrost o 7,7% (o 91 sztuk).

W całym 2025 roku polscy rolnicy zarejestrowali łącznie 10 603 nowe ciągniki, co w zestawieniu z rokiem poprzednim (8 588 zarejestrowanych sztuk) oznacza wyraźne ożywienie rynkowe i wzrost sprzedaży na poziomie 23,46%.

Lepsze dane dotyczą także przyczep rolniczych. Grudzień 2025 r. przyniósł gwałtowny wzrost aktywności w tym segmencie - zarejestrowano ich 730 sztuk. Oznacza to potężny skok o ponad 115% w porównaniu do wyników z listopada.

Patrząc na cały rok 2025 (styczeń-grudzień), łączna liczba rejestracji wyniosła 6737 nowych przyczep, podczas gdy rok temu na drogi i pola wyjechało 5357 nowych pojazdów tego typu.

Mimo że ceny rosły szybciej niż przed rokiem, rolnicy wykazali znacznie większą aktywność zakupową. Według Arkadiusza Zalewskiego z IERiGZ, za ten stan rzeczy odpowiada splot kilku czynników:

FOT. FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Targi rolnicze to dla branży szansa na zapoznanie się z nowinkami w świecie maszyn

1. Finalizacja PROW 2014-2020: Rolnicy spieszyli się z rozliczeniem i wykorzystaniem środków z poprzedniej perspektywy finansowej.
2. Nowe dotacje: Uruchomienie interwencji inwestycyjnych w ramach Planu Strategicznego 2023-2027 dało impuls do nowych inwestycji.
3. Tańszy kredyt: Obniżka stóp procentowych poprawiła dostępność finansowania zewnętrznego, obniżając koszty zakupu maszyn „na raty".

Pięciolatka pod znakiem rolniczej drożyzny

Patrząc na rynek z szerszej perspektywy, sytuacja rolników staje się trudniejsza. W ciągu ostatnich pięciu lat (listopad 2020 - listopad 2025) maszyny rolnicze podrożały średnio aż o 80%. To tempo znacznie wyższe niż ogólny wskaźnik inflacji (ok. 45%) czy wzrosty cen innych środków produkcji, takich jak nawozy (70,8%) i energia (51,2%).

Sytuację pogarsza fakt, że ceny kluczowych produktów rolnych nie nadążały za tymi wzrostami. W ciągu wspomnianych pięciu lat:

- Pszenica potaniała o 10,2%.
- Kukurydza potaniała o 5,8%.
- Mleko podrożało o 42,3% (poniżej wzrostu cen maszyn).
- Jedynie żywiec wołowy zanotował wzrost (2,5-krotny), który realnie poprawił siłę nabywczą hodowców względem nowej techniki rolniczej.

Podsumowując, rok 2025 był czasem „złapania oddechu" od gwałtownych podwyżek, co w połączeniu z dostępnością dotacji pozwoliło na modernizację wielu gospodarstw. Jednak w ujęciu długoterminowym, relacja cen płodów rolnych do cen nowoczesnego sprzętu pozostaje dla producentów rolnych wyzwaniem.

eprasa.pl b9b484c67c

REKLAMA

0011488902

VII Krajowe Dni Pola Szepietowo 2026
19-21 czerwca 2026

Krajowe Dni Pola to trzy dni pełne wiedzy, inspiracji i innowacji skierowane do wszystkich, którzy chcą rozwijać swoje gospodarstwa, poznawać nowoczesne technologie i czerpać z bogatej tradycji polskiej wsi.
To największe w Polsce wydarzenie polowe, organizowane z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, łączy tradycję, nowoczesność i pasję ludzi budujących przyszłość polskiego rolnictwa.
W Szepietowie spotkają się rolnicy, hodowcy, doradcy, naukowcy, przedstawiciele firm technologicznych i instytucji branżowych, aby wymieniać doświadczenia, zaprezentować innowacyjne rozwiązania i inspirować do dalszego rozwoju.

Trzy dni wiedzy, inspiracji i atrakcji
- Poznasz nowoczesne technologie i dobre praktyki w rolnictwie.
- Zainspirujesz się osiągnięciami podlaskiej hodowli bydła mlecznego i rozwojem mleczarstwa.
- Nawiążesz cenne kontakty z rolnikami, doradcami i naukowcami.
- Odkryjesz atrakcje regionu Podlasia i jego bogatą tradycję.

Pole Doświadczalne PODR Szepietowo
Na polach doświadczalnych w Szepietowie odwiedzający będą mogli zobaczyć szeroką gamę doświadczeń i ekspozycji roślinnych, w tym:
- Porejestrowe Doświadczalnictwo Odmianowe (PDO),
- Ekologiczne Doświadczalnictwo Odmianowe (EDO),
- demonstracje polowe,
- kolekcje zbóż,
- kolekcje mieszanek traw,
- kolekcje ziół,
- kolekcje roślin energetycznych.

Łącznie na 23 ha przygotowaliśmy 1200 poletek.

Wystawa Zwierząt
Podlasie to serce polskiej hodowli bydła mlecznego, efektywnego chowu i nowoczesnych technologii mleczarskich. Krajowe Dni Pola w Szepietowie to wyjątkowa okazja, aby poznać osiągnięcia hodowców oraz zobaczyć najlepsze okazy bydła mlecznego i zwierząt hodowlanych z całego kraju. Wydarzenie promuje rozwój produkcji mleka, nowoczesne praktyki w hodowli oraz innowacje w przetwórstwie produktów mlecznych, łącząc lokalną tradycję z krajowym doświadczeniem i najlepszymi wzorcami hodowlanymi. To święto hodowców z całego kraju.

Wystawa rolnicza
Sercem technicznej części wystawy jest Agroarena – przestrzeń, w której setki wystawców prezentują pełne spektrum nowoczesnej mechanizacji rolnictwa. Agroarena to miejsce, w którym innowacje spotykają się z praktyką, a rolnicy mogą porównać technologie i znaleźć sprzęt najlepiej dopasowany do potrzeb swojego gospodarstwa. Przygotowaliśmy 15 hektarów terenów wystawowych. Przewidujemy około 240 wystawców z całej Polski i ponad 600 stoisk z bogatą ofertą targową.

Ponadto w programie
- Dzień Młodego Rolnika – 19 czerwca 2026.
- XIII Ogólnopolska Wystawa Bydła Hodowlanego
- XIII Ogólnopolska Wystawa Królików Rasowych
- III Ogólnopolska Szkoła Młodych Hodowców.
- Panele dyskusyjne i warsztaty tematyczne.
- Pokazy praktyczne, warsztaty i konkursy.
- Innowacyjne technologie.
- Występy zespołów folklorystycznych i atrakcje dla rodzin.

Spotkajmy się w Szepietowie – miejscu, gdzie wiedza przeradza się w praktykę, a tradycja spotyka nowoczesność. Razem budujmy przyszłość silnych, innowacyjnych i konkurencyjnych gospodarstw.

VII KRAJOWE DNI POLA SZEPIETOWO 2026 19-21 CZERWCA 2026

Podlaski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie

Szepietowo Wawrzyńce 64, 18-210 Szepietowo | 86 275 89 10, 86 275 89 00 | sekretariat@odr-szepietowo.pl | www: odr.pl

eprasa.pl b9b484c67c

Sorgo, soja i łubin, czyli z Brazylii i USA prosto na polskie pola

Agata Wodzień-Nowak

Coraz więcej gospodarzy szuka szuka alternatyw dla popularnej pszenicy i kukurydzy. Uprawy kojarzone z ciepłym klimatem Brazylii czy południowej części USA podbijają polskie pola.

FOT. PIXABAY.COM

FOT. PIXABAY.COM

FOT. PIXABAY.COM

Sorgo, łubin i soja wykazują znacznie wyższą tolerancję na dotkliwe susze i wysokie temperatury niż tradycyjne zboża

Sposób prowadzenia upraw nad Wisłą przechodzi ewolucję. Zmiana nie polega jedynie na przesunięciu terminów siewu tradycyjnych zbóż. Polscy rolnicy coraz częściej sięgają po niszowe uprawy, takie jak soja czy sorgo, aby urozmaicić płodozmian i zwiększyć odporność swoich gospodarstw na postępujące zmiany klimatyczne. Rośliny te wykazują znacznie wyższą tolerancję na dotkliwe susze i wysokie temperatury niż tradycyjne zboża, co stabilizuje dochody w trudnych sezonach pogodowych.

Rosnące zainteresowanie polscy rolnicy wykazują również roślinami strączkowymi, bobowatymi, jak np. łubin.

Dodatkowym bodźcem jest rosnący popyt rynkowy na rodzime źródła białka roślinnego oraz atrakcyjne dopłaty unijne, które realnie poprawiają opłacalność takiej produkcji. Wybór alternatywnych gatunków pozwala również na skuteczną walkę z wyjałowieniem gleby i ograniczenie kosztownych nawozów sztucznych dzięki naturalnym właściwościom tych roślin.

Powierzchnia uprawy tych roślin w Polsce rośnie

Rośliny o wysokiej odporności na suszę i powierzchnia ich uprawy w Polsce w 2025 r. (dane ARiMR):

- soja: 97 741,78 ha (w 2020 r. - 21 501,75 ha)
- sorgo 12 333,50 ha (w 2020 r. - 5 786,48 ha)
- łubin wąskolistny 198 539,69 ha (w 2020 r. - 164 357,65 ha)
- dynia jadalna 10 582,86 ha (w 2020 r. - 5 016,99 ha), oleista 9 529,13 ha (w 2020 r. - 2 489,70 ha)
- słonecznik 52 064,82 ha (w 2020 r. - 9 647,03 ha)
- groch 135 261,47 ha (w 2020 r. - 75 283,30 ha)

Odporni na suszę mile widziani. Kukurydza i słonecznik wśród hitów

Choć kukurydza jest obecna w Polsce od lat, jej ekspansja jest imponująca. Obecnie uprawia się ją na ponad 1,8 mln hektarów. Nowoczesne odmiany (o niższym FAO) pozwalają na uprawę nawet w północnych regionach kraju, a wysoka wydajność energetyczna czyni ją kluczową w żywieniu zwierząt i produkcji biogazu.

Jednak tak duża popularność sprawia, że jest jej dużo na krajowym rynku, a to utrudnia uzyskanie dobrej ceny. Z tego powodu rolnicy szukają niszy.

Na uwagę zasługuje soja, czyli absolutna rekordzistka pod względem dynamiki wzrostu. Jeszcze dekadę temu była ciekawostką. Rolnicy szukają alternatywy dla importowanej śruty sojowej. Soja poprawia strukturę gleby (wiąże azot) i świetnie znosi letnie upały, o ile ma zapewnioną wilgoć w krytycznych fazach wzrostu.

Słonecznik jeszcze niedawno kojarzony głównie z ogrodami, dziś stał się stałym elementem płodozmianu, zwłaszcza w południowej i zachodniej Polsce.

Jest wyjątkowo odporny na suszę dzięki głębokiemu systemowi korzeniowemu. Ponadto niskie nakłady na nawożenie i ochronę sprawiają, że przy obecnych cenach skupu jest bardzo rentowny.

Sorgo to nowa „gwiazda" na najsłabszych glebach. Jest nazywane „wielbłądem wśród roślin", ponieważ do wyprodukowania tej samej ilości biomasy co kukurydza potrzebuje znacznie mniej wody.

Idealnie nadaje się na tereny dotknięte permanentnym deficytem opadów. Wykorzystuje się je głównie na kiszonkę oraz jako substrat do biogazowni.

Polska stała się jednym z europejskich liderów w produkcji dyni zarówno oleistej, jak i jadalnej. Powierzchnia uprawy wzrosła kilkukrotnie w ciągu ostatnich kilku lat, przekraczając 10 tys. hektarów. Znaczenie ma duży popyt na pestki dyni oraz dynamicznie rosnący rynek produktów „bio" i „fit".

Z Brazylii i USA do Polski

Brazylia jest obecnie niekwestionowanym liderem w uprawie soi, osiągając w sezonie 2025/2026 rekordową produkcję na poziomie około 175 milionów ton, co stanowi blisko 40% światowych zbiorów. Drugie miejsce zajmują Stany Zjednoczone z wynikiem przekraczającym 117 milionów ton, a podium zamyka Argentyna, która mimo pewnych wahań klimatycznych dostarcza około 48 milionów ton tego ziarna.

W przypadku sorgo sytuacja jest bardziej zróżnicowana geograficznie, ponieważ Stany Zjednoczone rywalizują o miano największego producenta z Nigerią, przy czym oba te kraje zbierają rocznie od 6 do 8 milionów ton.

Bardzo silną pozycję zajmują również Etiopia, Meksyk oraz Sudan, gdzie sorgo stanowi kluczowy element bezpieczeństwa żywnościowego ze względu na swoją odporność na upały. Istotnymi graczami na tym rynku pozostają także Brazylia, Chiny oraz Indie, które dynamicznie zwiększają areał upraw tej rośliny jako alternatywy dla kukurydzy w suchych regionach.

eprasa.pl b9b484c67c

REKLAMA

0011488664

Nowe prawo bardziej przyjazne dla zadłużonych rolników

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa dokonuje przejęcia długu podmiotu prowadzącego gospodarstwo rolne powstałego w związku z działalnością rolniczą pod warunkiem przeniesienia własności całości lub części nieruchomości rolnej na rzecz Skarbu Państwa. Umożliwia to ustawa o restrukturyzacji zadłużenia podmiotów prowadzących gospodarstwa rolne. Od wejścia w życie ustawy rozpatrzono pozytywnie 44 wnioski. Kwota spłaconego przez KOWR długu wyniosła 100 mln zł, a powierzchnia przejętych nieruchomości to ponad 1500 ha. Najwięcej umów przejęcia długu i przeniesienia własności nieruchomości, bo aż 24, zawarto w woj. podlaskim.

Cel wprowadzenia ustawy

Wysokie koszty produkcji, zmienne ceny skupu produktów rolnych i rosnące oprocentowanie kredytów sprawiły, że wiele gospodarstw rolnych znalazło się w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej. Odpowiedzią na ich problemy miało być wprowadzenie ustawy o restrukturyzacji zadłużenia podmiotów prowadzących gospodarstwa rolne. Ustawa weszła w życie 9 lutego 2019 r. Jej celem było stworzenie instrumentów prawnych, pozwalających na rozwiązanie sytuacji kryzysowej podmiotów prowadzących gospodarstwa rolne, tj. sytuacji wynikającej z ich niewypłacalności bądź zagrożenia niewypłacalnością.

Restrukturyzacja zadłużenia polega na przejmowaniu przez KOWR długów podmiotów prowadzących gospodarstwa rolne, powstałych w związku z prowadzeniem działalności rolniczej, pod warunkiem przeniesienia własności całości albo części nieruchomości rolnych na rzecz Skarbu Państwa. Restrukturyzacją można objąć dług o charakterze pieniężnym, powstały w związku z prowadzeniem działalności rolniczej. Nie może on jednak przekroczyć wartości nieruchomości rolnej, której własność jest przenoszona na rzecz Skarbu Państwa, pomniejszonej o wysokość sumy hipoteki ustanowionej na tej nieruchomości.

Okazało się jednak, że dotychczasowe przepisy nie dawały rolnikom wystarczającej ochrony. Nawet złożenie wniosku do KOWR o przejęcie długu, nie wstrzymywało działań egzekucyjnych, prowadzonych przez komornika. W rezultacie wielu rolników traciło swoje gospodarstwa, zanim ich sprawa została w ogóle rozpatrzona. Duża liczba wniosków nie mogła być rozpatrywana, bo rozpoczynało się dochodzenie należności i tym samym proces był przerywany. System, który miał pomagać, w praktyce stawał się dla zadłużonych zbyt powolny i zbyt formalny, by skutecznie zapobiec utracie majątku. Konieczna była nowelizacja ustawy.

Nowelizacja ustawy korzystna dla rolnika

Inicjatywa zmian w ustawie wyszła od środowisk i organizacji rolniczych. Jej celem było wprowadzenie dodatkowej ochrony dla zadłużonych rolników i zapobieganie licytacji ich gospodarstw oraz w konsekwencji utracie ziemi w wyniku egzekucji. Ustawa z dnia 25 lipca 2025 r. o zmianie ustawy o restrukturyzacji zadłużenia podmiotów prowadzących gospodarstwa rolne, wprowadziła automatyczne zawieszenie egzekucji komorniczej po złożeniu wniosku o przejęcie długu przez KOWR. Poprawka jasno określa moment, do którego trwa zawieszenie wszczętego postępowania egzekucyjnego w sprawach długu objętego wnioskiem. Nowy przepis zakłada, że złożenie wniosku o przejęcie długu przez KOWR powoduje zawieszenie prowadzonych postępowań egzekucyjnych, do czasu rozpatrzenia tego wniosku.

Podmiot prowadzący gospodarstwo rolne, który złożył wniosek o przejęcie długu lub zamierza to zrobić, jest zobowiązany poinformować organ egzekucyjny o toczącym się wobec niego postępowaniu egzekucyjnym. Informacji takiej nie może udzielić organowi egzekucyjnemu KOWR, ze względu na obowiązujące przepisy o RODO oraz przepisy ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji w zakresie tajemnicy przedsiębiorstwa, które ograniczają możliwość przekazywania danych. W nowelizacji uwzględniono przepis przejściowy, zgodnie z którym nowa regulacja ma zastosowanie także do wniosków o przejęcie długu, które zostały złożone przed wejściem w życie ustawy, ale do tego czasu nie zostały jeszcze rozpatrzone.

Realizacja mechanizmu przejęcia długu

Od wejścia w życie ustawy o restrukturyzacji zadłużenia podmiotów prowadzących gospodarstwa rolne do końca 2025 r. zawarto 44 umowy przejęcia długu i przeniesienia własności nieruchomości. Do ZWRSP przejęto 1506,2 ha gruntów rolnych, z tego do dotychczasowych właścicieli trafiło 1489,6 ha. Kwota spłaconego przez KOWR długu wyniosła 99 mln 957 tys. zł. Najwięcej, ponad połowę umów zawarto w województwie podlaskim.

Realizacja mechanizmu przejęcia długu w KOWR

Wyszczególnienie	na dzień 31.12.2025 r.	z tego w 2025 r.
Wnioski złożone do KOWR	304	52
Wnioski rozpatrzone pozytywnie – zawarte umowy przejęcia długu i przeniesienia własności nieruchomości	44	9
Wnioski pozostawione bez rozpatrzenia w związku z niespełnieniem wymagań ustawowych	159	20
Wnioski rozpatrzone negatywnie	75	9
Wnioski wycofane przez wnioskodawców	9	1
Wnioski w trakcie rozpatrywania	17	17
Kwota spłaconego przez KOWR długu	99 957 tys. zł	10 006 tys. zł
Powierzchnia przejętych nieruchomości	1506,2 ha	100,9 ha

Informacje dotyczące wniosku o przejęcie długu i wzory dokumentów znajdują się na stronie internetowej KOWR w zakładce Restrukturyzacja zadłużonych podmiotów.

Pomoc dla zadłużonych rolników

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

eprasa.pl b9b484c67c

REKLAMA 0011487432

METAL-FACH®

#Rolnictwo precyzyjne w rozrzutnikach MF

EASY
Sterowanie hydrauliką maszyny z panelu

Optymalizacja zużycia nawozów

MAX
Zwiększenie wydajności upraw

Monitorowanie statystyk wykonanej pracy

Minimalizacja strat finansowych

ZAPRASZAMY
DO ZAPISÓW NA TESTY MASZYN +48 695 078 440

eprasa.pl b9b484c67c